

Spis treści

39 Gdy ujrzę krew, przejdę obok

Jak można poznać zbawczą moc krwi Baranka Wielkanocnego?

42 Chrystus, Baranek wielkanocny za nas ofiarowany

O ważnych dla duchowych Izraelitów szczegółach święta Paschy.

45 Pamiątka

Ostatnie godziny życia Pana. Wieczernik, Getsemane, krzyż – co czuł Zbawca Świata?

51 Czas owoców figowego drzewa

Pan Bóg ciągle czeka na owoce na swym drzewie.

56 Nie zabijaj – 2 Mojż. 20:13

Czy każde zabójstwo jest morderstwem?

59 Nie zabijaj – 2 Mojż. 20:13

„Idź i wybij do nogi grzeszników” – Boże wyroki, a 6. przykazanie Dekalogu.

61 O szacunku dla życia

O mordercach bez rewolweru, czyli współczesne aspekty 6. przykazania.

66 Moja droga do Prawdy

Bliskość i pomoc Boga: gdy „duch ochoczy” pragnie karmić się prawdziwym Słowem Bożym, przeszkody ze strony ciała zdają się być mniejsze.

67 Myśli i zdania

68 Z życia zborów

Bielsko-Biała: nie zawsze było łatwo, ale „Aż dotąd pomagał nam Pan”.

70 Modlitwa ludzi starszych (wiersz)

O dystansie do kwestii wieku dojrzałego.

70 Cierpliwość – Hebr. 10:36 (wiersz)

71 Wieczerza Pańska

71 Konwencje w roku 2006

71 Nekrologi

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:

prenumerata roczna: 30 zł
pojedynczy numer: 5 zł

„Ponieważ jeden jest chleb, my, ilu nas jest, stanowimy jedno ciało, wszyscy bowiem jesteśmy uczestnikami jednego chleba”
– 1 Kor. 10:16,17 (BW).

Od Redakcji

W związku ze zbliżającą się Pamiątką śmierci naszego Pana publikujemy trzy artykuły, które pomogą nam w duchowych przygotowaniach do tego najważniejszego chrześcijańskiego święta. W tym roku dzień 14 Nisan zgodnie z obowiązującym u nas kalendarzem rozpoczyna się we wtorek 11 kwietnia po zachodzie słońca i trwa do zachodu słońca w środę 12 kwietnia. Bądźmy więc myślami przy Panu nie tylko podczas obchodzonej Pamiątki we wtorkowy wieczór, ale i także przez cały następny dzień, wspominając nocną modlitwę w ogrodzie Getsemane, więzienie, biczowanie i wreszcie śmierć na krzyżu. Spróbujmy ten jeden cały dzień 14 Nisan przeżyć towarzysząc Panu w Jego cierpieniach i męczeńskiej śmierci.

Rozważania o śmierci Pańskiej sąsiadują w tym numerze z artykułami o szóstym przykazaniu. *Nie zabijaj* – takie przykazanie dał Bóg ludziom, a oni, nie zważając na treść Boskiego prawa, nie tylko zabijają się nawzajem, ale także zabili posłanego do nich Jezusa Chrystusa, Syna Wszechmogącego Boga. Coroczne wspomnianie śmierci Pańskiej pozwala nam z dystansem odnieść się do naszych codziennych problemów. Dlatego gdy zbliża się czas Pamiątki, łatwiej nam uregulować niezłatwione sprawy, pojednać się z bratem, przyznać się do winy, czasami przebaczyć, a kiedy potrzeba – wyrzucić stary kwas z progów domu. Bo w zestawieniu ze śmiercią na krzyżu wszystkie nasze sprawy wydają się błahе, nieważne i łatwe do załatwienia.

(PK)

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych
Badaczy Pisma Świętego
w Polsce

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nowosądecka 74,
30-683 Kraków
tel. fax 012 265 00 95

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa:
<http://www.nastrazy.pl>

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:

70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

rok założenia 1958

nakład: 1300 egz.

Gdy ujrzę krew, przejdę obok

■ JÓZEF SYGNOWSKI

KREW, KTÓRA ZBAWIA

„Krew będzie wam służyła do oznaczenia domów, w których będziecie przebywać.

Gdy ujrzę krew, przejdę obok” – 2 Mojż. 12:13 (BW).

Święto Paschy jest świętem biblijnym, zostało ustanowione przez Boga i dane ludowi Izraela. Korzenie tego święta sięgają wyjścia z niewoli Egiptu, która trwała 400 lat (2 Mojż. 12:1-13). Po upływie tego czasu Bóg posłał Mojżesza, aby wyprowadził Izraela na wolność, do Ziemi Obiecanej. Przy zatwardziałości serca faraona Pan okazał swoją siłę nad mocą bogów Egiptu, zsyłając dziesięć plag. Ostatnia z nich złamała upór egipskiego władcy, stając się historycznym początkiem Paschy.

W Izraelu było wiele różnych świąt. Żadne z nich nie oddaje lepiej i piękniej niż święto Paschy zapowiedzi naszego odkupienia w Jezusie Chrystusie i wezwania do świętości życia.

Święto Paschy jest tym szczególnym świętem w roku, kiedy człowiek wierzący i rozumiejący te historyczne wydarzenia może w szczególny sposób wyrazić radość i wdzięczność Bogu. Może wielbić Boga za dzieło zbawienia przez krew rzeczywistego Baranka, którego śmierć i zmartwychwstanie są treścią naszego rozważania.

Dziesiątego dnia miesiąca Nisan Bóg przez Mojżesza polecił będącym w niewoli Izraelitom wybrać baranka bez skazy, jednego na każdy dom. Mieli go trzymać u siebie do czternastego dnia tego miesiąca. O zmierzchu mieli go zabić, a jego krwią pomazać odrzwia i podwoje swoich domów. Tej nocy, kiedy w każdym domu izraelskim spożywano baranka paschalnego z praśnikami i gorzkimi ziołami, Pan przeszedł przez ziemię egipską, wytracając wszystkich jej pierwotnych płci męskiej spośród ludzi oraz bydła i więźniów. Sąd Boży dotknął wszystkie domy, których odrzwia i podwoje nie były pomazane krwią baranka paschalnego. Natomiast te, których odrzwia pomazano krwią, ominął. Bóg powiedział: „Krew będzie wam służyła do oznaczenia domów, w których będziecie przebywać. **Gdy ujrzę krew, przejdę obok**” – 2 Mojż. 12:13 (BW).

Żydzi co roku obchodzą te święta. Lecz była tylko jedna Pascha, w czasie której przeszedł sąd Boży nad Egiptem. Izraelici tylko raz mieli pomazać odrzwia i podwoje swoich domów krwią baranka paschalnego. Wszystkie następne obchody Paschy były już tylko pamiątką tego, co zdarzyło się tamtej nocy. Bóg ustanowił zatem święto Paschy dla upamiętnienia tamtych wydarzeń: „Bacz, abys w miesiącu Kłosów odprowadził Paschę dla Pana, Boga twego, gdyż w miesiącu Kłosów wyprowadził

cię Pan, Bóg twój, z Egiptu w nocy ... abys pamiętał dzień twego wyjścia z ziemi egipskiej przez wszystkie dni twojego życia” – 5 Mojż. 16:1,3 (BW). Z tego opisu wynika, że baranek był najważniejszym elementem związanym z obchodem święta Paschy. Z historia upadku pierwszych ludzi dowiadujemy się, że sam Bóg troszczył się o człowieka. On sam okrywa jego nagość „odzieniem ze skór” (1 Mojż. 3:21). Pomimo że ofiara baranka nie jest tutaj wymieniona, sam fakt przygotowania odzienia ze skór świadczy, że musiała ona być. Stąd też wiemy, że ofiary i wylanie krwi są niezbędne dla okrycia moralnej i duchowej nagości człowieka przed Bogiem. Apostoł Piotr potwierdza to słowami: „...wykupieni jesteście od marnego obcowania waszego, od ojców podanego. Ale drogą krwi, jako baranka niewinnego i niepokalanego Chrystusa; przejrzanego przed założeniem świata” – 1 Piotra 1:18-20 (BG). Innego sposobu nie ma na przykrycie grzechu pierworodnego.

Ofiara baranka jest podkreślona w późniejszym Bożym akcie doświadczenia ojca Abrahama przy ofierze Izaaka, gdzie anioł Pański w ostatniej chwili wstrzymuje Abrahama od zabicia swego syna i dostarcza mu baranka na żadaną przez Boga ofiarę (1 Mojż. 22:13,14). Ta ofiara jest proroczym odzwierciedleniem przyszłej ofiary na górze Golgota.

Święto Paschy nie jest banalną sprawą, którą można lekko traktować. W nim objawia się nadzwyczajna mądrość Boża. Człowiekowi jest bardzo trudno poznać tę mądrość. Faktem jest, że „żaden filozof lub uczony, lub badacz wieku” (1 Kor. 1:20,21) nigdy nie pojmie głębokiego znaczenia baranka Paschalnego, jeśli osobiście nie zetknie się z samym Bogiem i nie doświadczy zbawczej mocy krwi Baranka Wielkanocnego, który jest treścią naszego zbawienia. To święto jest ważne jeszcze z innego punktu. Ofiara Baranka jest przełomowym punktem historii ludzkości, zapisanej na kartach Pisma Świętego. Początki tej historii wskazywały na Niego. O Nim i o Jego mękach mówili prorocy. On też stał się źródłem życia Kościoła Bożego. Jego dziś śławi i wielbi całe niebo, a Kościół ma w Nim wielką nadzieję.

Z historii żydowskiej wiemy, jak bardzo ważna dla pierwotnych żydowskich była krew baranka paschalnego, którego mięso uroczyście spożywano, zgodnie z Boskim nakazem. W późniejszych czasach przy każdej uroczystości paschalnej krew baranka służyła do pokro-

pienia ołtarza i ludu, będąc krwią pojednania z Bogiem, oczyszczającą lud z ich grzechów i poświęcającą ich Panu. Czytamy w 2 Kronik 30:17, że „*Lewici dokonywali uboju baranków paschalnych za tych wszystkich, którzy nie byli czysti, by je poświęcić Panu*”, ale nie mogli dokonywać pokropienia krwią. Do tego byli upoważnieni kapłani: „*Kapłani zaś kropili odbieraną z ich rąk krwią, podczas gdy Lewici obdzierali je ze skóry*” – 2 Kron. 35:11 (BW). Tak było czynione w późniejszych czasach na pamiątkę tej rzeczywiście Wielkiej Nocy, kiedy naród żydowski został wyzwolony z niewoli egipskiej.

Świadectwa o Baranku

Święto Przejścia było cieniem przyszłych dóbr Izraela duchowego. Żydowski baranek paschalny przedstawiał proroczą figurę, która się wypełnia w Jezusie Chrystusie. O Nim i o Jego ofierze przepowiedział prorok Izajasz, mówiąc: „*Lecz on zraniony jest za występki nasze, starty za winy nasze. Ukarany został dla naszego zbawienia, a jego ranami jesteśmy uleczeni. Znęcano się nad nim, lecz on znosił to w pokorze i nie otworzył swoich ust jak jagnię na rzeź prowadzone...*” – Izaj. 53:5,7 (BW). O Nim świadczył Jan Chrzciciel, gdy Go ujrzał idącego, rzekł: „*Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata*” – Jan 1:29 (BW). O Nim też wykładał Filip dostojnikowi królowej Etiopii, gdy ten powracając do swego kraju, czytał słowa proroka Izajasza (Dzieje Ap. 8:32-40). O tym Baranku mówił święty apostoł Paweł, gdy zwracał uwagę wierzącego na jego duchowy stan, aby usunął stary kwas: „*Albowiem na naszą Wielkanoc jako baranek został ofiarowany Chrystus*” – 1 Kor. 5:7. O Nim też wspomina święty apostoł Piotr, podkreśla cenę krwi Chrystusa jako Baranka niewinnego i niepokalanego. Za tę krew nabył sobie lud wybrany jako „*królewskie kapłaństwo*” (1 Piotra 1:18-21; 2:9).

Moc krwi Baranka

Pascha obchodzona przez Żydów była pamiątką pominięcia i zachowania przy życiu pierworodnych Izraela w tym czasie, gdy wszyscy pierworodni Egiptu wskutek dziesiątej plagi zostali wybici. Śmierć baranka figurowała śmierć Jezusa. Krew baranka nie była więc za wszystkich lud, ale tylko za pierworodnych, którzy zostali pominięci owej nocy. Pierworodni wskazują na domowników wiary, którzy są w Piśmie Świętym przedstawieni jako Kościół Pierworodnych. Nie ulega wątpliwości, że chodzi tutaj o wszystkich tych, którzy swoje ofiarowanie okazali przed wieloma świadkami. Noc, w czasie której pierworodni byli narażeni na niebezpieczeństwo śmierci, wyobraża Wiek Ewangelii. Kiedy rozpocznie się poranek Tysiąclecia „*pominięty*” Kościół i Wielkie Grono będą wybawieni ze śmierci na mocy krwi Baranka. Tylko klasa powołana przez Boga „*pomijana*” jest teraz. Ogólne wybawienie świata (Izraela) nie może mieć miejsca w Boskim porządku wcześniej, aż się dokona „*ominięcie*” pierworodnych.

Pominięcie pierworodnych Izraela z powodu pokropienia krwią nadproży i odrzwi oraz uczest-

nictwa w baranku paschalnym jest najpiękniejszym wypełnieniem obrazu pierworodnych. Weszli oni pod osłonę krwi pokropienia i uczestnictwa w przyswajaniu sobie zasług Chrystusa. Święty apostoł Paweł nadmienia, że „*przez krew mamy wstęp do świątyni*” (Hebr. 10:19). Natomiast Pan Jezus mówił: „*Jeśli nie będziecie jedli ciała Syna Człowieczego i pili krwi jego, nie będziecie mieli żywota w sobie. Kto spożywa ciało moje i pije krew moją, ten ma żywot wieczny*” – Jan 6:53,54 (BW). To zapewnia nam „*ominięcie tej nocy*” Wiek Ewangelii, jeszcze przed ogólnym wybawieniem całej ludzkości w poranku Tysiąclecia. Już nigdy więcej nie będzie takiego „*pominięcia pierworodnych*”, to było tylko raz w rozkazaniu Bożym.

Ta część figury musiała się natychmiast skończyć. Jest to powód, dla którego Bóg nakazał, aby nic z baranka nie pozostało do rana. A gdyby z niego coś zostało, nie miało być jedzone, lecz spalone. Następne obchody Paschy, włączające baranka jako pamiątkę pierwszej Paschy, nie mogły włączać i nie włączały pierworodnych, bo faktycznie żadnych takich „*pierworodnych*” nie było już wśród Izraela. Zostali zamienieni na Lewitów. Znaczy to, że gdy ludzkość w czasie Tysiąclecia zostanie wezwana do spożywania rzeczywistego Baranka, nie będzie to dotyczyć już wybawionego Kościoła („*ominiętego*”). Ominięcie to dokonało się na mocy krwi Chrystusa.

Tak jak Żydzi spożywali kiedyś swego baranka, tak dzisiaj Nowe Stworzenie spożywa Baranka Wielkanocnego, za każdym razem, gdy przystępuje do „*stołu Pańskiego*”, aby obchodzić symboliczną Pamiątkę śmierci naszego Pana. Chleb i wino w kielichu przedstawiają Jego złamane ciało i wylaną krew za grzech człowieka (Mat. 26:26-28).

W ostatniej symbolicznej wieczerzy Bóg pokazał cudowne dzieło, że ofiara Jezusa Chrystusa na krzyżu stała się ofiarą raz na zawsze dla uświęcenia przed Bogiem. Bóg nie wymaga już innej ofiary od człowieka. „*Lecz gdy on złożył raz na zawsze jedną ofiarę za grzechy, usiadł po prawicy Bożej. Albowiem jedną ofiarą uczynił na zawsze doskonałymi tych, którzy są uświęceni*” – Hebr. 10:12-14 (BW). Przez krew Chrystusa został otworzony każdemu wolny wstęp na „*drogę nową i żywą, którą on otworzył dla nas poprzez zasłonę, to jest przez ciało swoje*” – Hebr. 10:20 (BW). Wciąż jeszcze karmimy się, wciąż czekamy, wciąż jesteśmy pod osłoną krwi, lecz poranek jest już bardzo bliski, w którym wszyscy pominięci będą pierwszymi, którzy uszli spod mocy Przeciwnika.

Ofiara za grzech

Zastanawiające jest Pańskie zobowiązanie nas, abyśmy to czynili na Pamiątkę Jego. Jaki Pan miał w tym cel i co to oznacza? „*To czyńcie na pamiątkę moją*” – Łuk. 22:19 oznacza, że to nowe symboliczne ustanowienie powinno u Nowego Stworzenia zająć miejsce poprzedniego, które z powodu wypełnienia się straciło ważność. Pan dalej mówił: „*Ten kielich, to nowe przy-*

mierze we krwi mojej, która się za wielu wylewa” – Łuk. 22:20. Święty apostoł Paweł, nawiązując do Pańskiej wypowiedzi, dodaje: „*Albowiem ilekroć ten chleb jecie, a z kielicha tego pijecie, śmierć Pańską zwiastujecie, aż przyjdzie*” – 1 Kor. 11:26 (BW). Znaczy to, że mamy obchodzić tą wielką Pamiątkę aż do czasu świętowania w Królestwie z nowym winem, radością, chwałą, którą Kościół dzielić będzie z Panem, który go kupił. Myśl świętego Pawła odnosi się nie do początku Jego wtórej obecności (parousji), ale aż do chwili, gdy klasa pijąca kielich zostanie zabrana do chwały.

Słowa Pana i apostoła wciągają nas w uczestnictwo w ofierze za grzech. Udział w chlebie i kielichu daje wspólną jedność, wspólne uczestnictwo w Jego cierpieniach. Chleb, który łamiemy, jest wspólnotą Ciała Chrystusowego. Kielich, który pijemy, jest wspólnym udziałem krwi Chrystusa. Święty apostoł Paweł potwierdza to słowami: „*Kielich błogosławienia, który błogosławimy, czyż nie jest społecznością krwi Chrystusowej? Chleb, który łamiemy, czyż nie jest społecznością ciała Chrystusowego? Ponieważ jeden jest chleb, my, ilu nas jest, stanowimy jedno ciało, wszyscy bowiem jesteśmy uczestnikami jednego chleba*” – 1 Kor. 10:16,17 (BW). I tu zazwyczaj kończymy cytaty, co nie pozwala nam ująć właściwej myśli. Następny werset, osiemnasty, jest odpowiedzią na nasze pytanie: „*Patrzcie na Izrael według ciała; czyż ci, którzy spożywają ofiary, nie są uczestnikami ołtarza?*” Jak wyraźnie ten werset podkreśla, że Kościół jest ofiarą za grzech.

Tym, którzy skorzystali wcześniej z wartości krwi Chrystusa (zostali ominięci), Bóg „*powierzył słowo pojednania. Dlatego w miejsce Chrystusa poselstwo sprawujemy, jak gdyby przez nas Bóg upomniął: W miejsce Chrystusa prosimy: Pojednajcie się z Bogiem*” – 2 Kor. 5:19,20 (BW).

Apostoł Paweł, gdy głosił Ewangelię braciom w Kolosach, mówił: „*Teraz raduję się z cierpień, które za was znoszę i dopełniam na ciele moim niedostatku udręk Chrystusowych za ciało jego, którym jest Kościół*” – Kol. 1:24 (BW). Biblia Gdańska podaje: „*dopełniam ostatków ucisków Chrystusowych*”. Według Biblii w systemie Stronga znaczy to „wypełnić, uzupełnić w zamian, równoważyć”. Z pewnością jest tu podana myśl, że z Boskiego punktu widzenia jest jeden wielki Mesjasz, wybrana Głowa i wybrani członkowie Jego Ciała. Ci są jednym chlebem, są łamani, uczestniczą w kielichu cierpień Chrystusa, korzystają z ofiary i są „uczestnikami ołtarza”.

Chcę zaznaczyć, że nie mamy żadnego wkładu w zasługę odkupienia. Okup Pana był wystarczający, do niego nie potrzeba dokładać. Mamy tylko przywilej uczestniczyć w cierpieniach Chrystusowych jako ofiary za grzech w tym celu, aby stać się kanałami przepływu okupowej zasługi dla świata.

„*Wody wielkiego źródła zostały przeznaczone dla zasilania wielkiego miasta. Aby jednak służyły temu celowi, wody te*

muszą przepłynąć przez liczne rury i kurki. Ta sama woda płynie z każdego kurka, ponieważ pochodzi z tego samego źródła. Odświeżając się wodą, możemy faktycznie mówić o wodzie czerpanej z kurka albo odnosić się do samego źródła lub czasem do jednego, a czasem do drugiego. Myśląc w podobny sposób o zasłudze ofiary naszego Pana, powinniśmy pamiętać, że cała zasługa zadośćuczynienia za grzech, kiedykolwiek i jakakolwiek zastosowana, wypłynęła z ofiarniczej śmierci naszego Pana. On jest Odkupicielem. Jego krew jest krwią pojednania za grzech Adama, który sprowadził wyrok śmierci na siebie i jego rodzaj. Nikt nie może do tego okupu dodać i nikt nie może z niego ująć. W Boskim planie został on zastosowany za Kościół, aby dać nam przywilej połączenia się z naszym Panem jako Jego członkowie i przez umieranie z Nim, jako uczestnicy Jego ofiary, my tylko przekazujemy Jego zasługę dalej, do naturalnego Izraela i świata przez Nowe Przymierze. On jest źródłem, my jesteśmy rurociągami” (W.T. 4352:4).

Pan Jezus, podając kielich uczniom, powiedział: „*Pijcie z niego wszyscy. Albowiem to jest krew moja nowego testamentu, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów*” – Mat. 26:28 (BW). Ewangelista Łukasz mówi: „*Ten kielich to nowe przymierze we krwi mojej*” – Łuk. 22:20. Ewangelista Marek pisze: „*To jest krew moja nowego przymierza*” – Mar. 14:24. Potwierdza to święty apostoł Paweł w 1 Kor. 11:25.

Z powyższych wersetów wynika dość jasno, że „kielich”, do picia którego Pan Jezus zaprosił swoich uczniów i późniejszych swoich naśladowców, jest utożsamiany z Nowym Przymierzem jako element konieczny do jego zapieczętowania. Znaczy to, że ci, którzy uczestniczą w kielichu z Jezusem, mają udział w pieczętowaniu Nowego Przymierza, bo ofiarowali siebie jako ofiary ochotne i dobrowolne. Oni złożyli swoje ziemskie prawa na korzyść swoich braci w Adamie, którzy będą błogosławieni pod Nowym Przymierzem. Bóg akceptuje te ofiary jako pieczętujące Nowe Przymierze.

„*Jak pominięcie pierworodnych Izraela poprowadziło do zawarcia Przymierza Zakonu z Izraelem przy Górze Synaj, tak pominięcie Kościoła pierworodnych Wieku Ewangelii prowadzi do inauguracji Nowego Przymierza celem błogosławienia Izraela i świata; Mojżesz przedstawia Chrystusa – Głowę i Ciało...*” (W.T. 4335:1).

Chcemy prosić naszego Pana, Mistrza i Głowę, aby błogosławił nam coraz bardziej, abyśmy z nowym zapałem, wiernie i z radością starali się pić z kielicha doświadczeń, nalanego przez Pana. Czerpmy mądrość, która dostosuje i przygotowuje nas do Jego służby w przyszłości, a tym samym w obecnym czasie nasza ofiara będzie przyjemna Bogu. „*Ale powiadam wam: Nie będę pił odtąd z tego owocu winorośli aż do owego dnia, gdy będę pił z wami na nowo w Królestwie Ojca mego*” – Mat. 26:29 (BW). Tym nowym kielichem będą nowe radości Królestwa, które wszyscy wierni w Chrystusie dzielić będą z wielkim Królem Chwały, kiedy obejmie On wielką moc i panowanie. Amen. □

Chrystus, Baranek wielkanocny za nas ofiarowany

■ WATCH TOWER

O DOKONANIU NAJWAŻNIEJSZEJ OFIARY

„Albowiem na naszą wielkanoc jako baranek został ofiarowany Chrystus” – 1 Kor. 5:7 (BW).

Lekcja z drugiej Księgi Mojżeszowej 12:1-17.

Serce faraonowe coraz bardziej zatwardzało się – w miarę jak Bóg okazywał swe miłosierdzie i powstrzymywał plagi na jego prośby przez Mojżesza. Dobroć Boża zamiast pobudzać go do pokuty, usposobiła go raczej odwrotnie, jak to Bóg przewidział i przepowiedział. Bóg jednakowoż poinformował Mojżesza, że dziesiąta i ostatnia plaga przełamie upór tego człowieka i zmusi go do uwolnienia Izraela. Przed uderzeniem tej plagi Mojżesz zapytał faraona, czy wypuści Izrael, a po otrzymaniu odmownej odpowiedzi ostrzegł go, że w rezultacie jego odmowy wielkie nieszczęście spadnie na Egipcjan.

Po tej rozmowie z faraonem Mojżesz widocznie natychmiast odszedł do ziemi Goszen, aby tam przygotować lud izraelski do podróży. Egipcjacy sędzieli dobrowolnie obdarzyli Izraelitów kosztownościami i różnymi wartościowymi przedmiotami, niezawodnie myśląc, aby jak najprędzej wyszli i żałując, że ich rządcy byli tak uparci. Chyba zrozumieli, że w pewnym znaczeniu Bóg był z Izraelitami, a przeciwko Egipcjanom, co dla ich króla, faraona, było widocznie trudne do pojęcia.

Ile czasu zabrało Izraelitom to przygotowanie się do podróży, nie mamy powiedziane, lecz możemy na pewno wnosić, że był to czas wielkiego napięcia dla faraona i dla wszystkich, którzy wiedzieli o ostatniej groźbie zapowiedzianej przez Mojżesza i Aarona. Możemy być pewni, że przygotowania te zajęły kilka dni, jeżeli nie kilka tygodni; albowiem między innymi każda rodzina miała wybrać sobie baranka rocznego, bez jakiegokolwiek wady, co miało być podstawą dla ich religijnego obrządku, zwanego Paschą, obchodzonego w tym narodzie aż do dziś. Baranek miał być wybrany, odłączony od stada i specjalnie chowany od dziesiątego dnia miesiąca Abib (później nazwanego Nisan), a czternastego dnia między dwoma wieczorami (pomiędzy szóstą godziną jednego wieczora i szóstą następnego, co jest zwykłym dniem u Żydów) tegoż miesiąca baranek miał być zabity. Mięso baranka miało być

upieczone i jedzone następnego wieczora, a krew jego miała być zachowana ku pokropieniu podwoi i odrzwi ich domów. W noc następną po czternastym dniu upieczone mięso baranka miało być jedzone, z gorzkimi ziołami, a spożywający mieli być w grupach rodzinnych, gotowi do podróży, z obuwiem na nogach, laską w ręku itd., aby wyjść z Egiptu wczesnym rankiem piętnastego Nisan.

Historia ta, jak podana jest w drugiej Księdze Mojżeszowej, jest bardzo ciekawa i cenna dla Żydów, a prawo dotyczące tej sprawy jest najznamienitszym pomnikiem w historii tegoż narodu. Dla chrześcijanina zaś wydarzenie to ma jeszcze głębsze znaczenie. Dla niego jako pozafiguralnego Izraelity cała ta sprawa mówi o pozaobrazowym wyzwoleniu przez ręce pozafiguralnego Mojżesza, przy końcu pozafiguralnej nocy, a na wstępie pozafiguralnego Dnia Przejścia. Nasz złoty tekst: „*Baranek nasz wielkanocny, za nas ofiarowany, jest Chrystus*” – 1 Kor. 5:7 utożsamia Jego ofiarę z wyzwoleniem, jakiego się teraz spodziewamy, że nadchodzi. Fakt ten jest uznany przez chrześcijan wszystkich wyznań, a Wieczerza Pańska uznawana jest jako Pamiątka pozafiguralnej Wieczerzy Wielkanocnej tak przez kościoły katolickie, jak i protestanckie. Jak Żydzi obchodzą Paschę dorocznie, tak chrześcijanie obchodzą Wielki Piątek na pamiątkę śmierci Pana jako Baranka Bożego i wynikłego z tej ofiary miłosierdzia Bożego zlanego na „Kościoł pierworodnych”.

Udajmy się więc do owego wydarzenia w Egipcie i zauważmy niektóre szczegóły i ich znaczenie dla nas, duchowych, pozafiguralnych Izraelitów. Odłączenie baranka dziesiątego dnia pierwszego miesiąca korespondowało z tym, kiedy to nasz Pan przy swoim pierwszym przyjściu przedstawił się Izraelitom przy końcu swej misji jako ich Król, który wjechał na ośleńcu do Jerozolimy właśnie dziesiątego dnia miesiąca Nisan. Naród ten powinien był Go naonczas przyjąć i uznać, lecz zamiast tego oni „*jakoby zakrywali swe oblicza przed nim*”; nie zauważyli w Nim piękności,

jakiej upatrywali jako naród. Czternastego Nisan wieczorem nasz Pan spożywał baranka wielkanocnego z uczniami. Później, tego samego wieczora, był On zdradzony i pojmany, a następnego dnia został skazany na śmierć, ukrzyżowany i złożony do grobu. Wszystko to miało miejsce czternastego dnia między dwoma wieczorami, pomiędzy szóstą godziną wieczorem, gdy nowy dzień zaczyna się u Żydów, a szóstą godziną wieczora następnego, gdy ich dzień się kończy. Następnego dnia, piętnastego Nisan wieczorem, obchodzone było przez Żydów Święto Paschy. My obchodzimy to święto pozafiguralnie, ucztując duchowo ustawicznie i radując się z łaski Bożej nam okazanej. Lecz wieczerza Pańska należy do czternastego Nisan i jest pamiątką zabicia Baranka Bożego. Noc, w którą baranek wielkanocny był spożywany, przedstawia Wiek Ewangelii – okres nocy, w której grzech i zło nadal triumfują, zaćmienie pokrywa narody, a wierni Pańscy karmią się zasługą Chrystusa, naszego Baranka Wielkanocnego, za nas ofiarowanego; rozumieją, że „ciało jego prawdziwie jest pokarmem”.

Wraz z mięsem owego baranka Żydzi spożywali praśniki, czysty, niekwaszony chleb, obrazowo wolny od grzechu, który symbolizuje kosztowne obietnice, dane przez Ojca Niebieskiego za pośrednictwem Pana naszego Jezusa Chrystusa. „*Ten jest on chleb, który z nieba zstępuje; jeśli go kto jadł, nie umrze*” – Jan 6:50. A jak Żydzi spożywali praśniki i mięso baranka, tak pozafiguralni duchowi Izraelici karmią się zasługą Chrystusową i Boską łaską, lecz wraz z tym otrzymują też gorzkość prześladowań, prób, trudności i cierpień, co było przedstawione w gorzkich ziołach. Jak Izraelici spożywali te rzeczy, gotowi do podróży następnego poranku, tak prawdziwi Izraelici Wiek Ewangelicznego przyswajają sobie te duchowe łaski i chociaż czują się jeszcze trzymeni w Egipcie (na tym świecie), tęsknią za ziemią obiecaną i życiem swoim okazują się tylko pielgrzymami i cudzoziemcami na tym świecie, szukającymi niebiańskiej krainy. Jednakowoż wybawienie z Egiptu nie nastąpiło w nocy, kiedy baranek był jedzony, ale następnego poranku, podobnie wybawienie duchowego Izraela nie nastąpi w noc grzechu i utrapienia, kiedy „bóg świata tego” panuje. Ono nastąpi w poranku Tysiąclecia, na który czekamy i modlimy się: „*Przyjdź królestwo Twoje*”. „*Poratuje go Bóg zaraz z poranku*” – Psalm 46:6.

Niektórzy mylnie przypuszczają, że słowo Pascha (przejście) stosuje się wprost lub pośrednio do przejścia synów Izraela przez Morze Czerwone; lecz tak nie jest. Nazwa ta dana była w zastosowaniu do przejścia, czyli pominięcia, zachowania od śmierci pierworodnych Izraela, owej nocy, gdy baranek był jedzony, a krew jego znajdowała się na podwojach

domów Izraelskich. Anioł śmierci nawiedził Egipt i wszyscy pierworodni Egipcjcy byli pobici, a pierworodni Izraela byli zachowani jedynie na mocy tego, że krwią baranka pokropione zostały odrzwia i podwoje domów, w których się znajdowali. Gdyby którykolwiek Izraelita zignorował Boskie polecenie i nie pokropił krwią baranka odrzwi i podwoi domu, jak to Bóg rozkazał przez Mojżesza, pierworodny tegoż domu byłby zabity tak samo jak u Egipcjan. Krew była znakiem rozróżniającym tych, co byli ludem Pańskim, od tych, co nim nie byli.

Jakie znaczenie jest w tym teraz dla duchowych Izraelitów? Odpowiadamy, że owe kropienie krwią przedstawia uznanie wiarą okupowej zasługi z ofiary Pana Jezusa jako naszego Baranka Wielkanocnego. Ktokolwiek pojmuje Boskie Słowo w tym przedmiocie, rozumie, że bez przelania krwi nie ma odpuszczenia grzechów; a kto tak pojmuje ważność śmierci naszego Zbawiciela, ma to wyznać, co pokazane było w owym kropieniu krwią zewnętrznej strony drzwi domów. Krew na drzwiach znaczy, że znajdujący się wewnątrz domu są pod ochroną zasługi Chrystusowej.

Znamienne jest to, że chociaż ta nauka o odkupieniu przez krew Chrystusową była podtrzymywana z większym lub mniejszym wyrozumieniem w wiekach minionych, obecnie, przy końcu Wiek Ewangelii jest ona kwestionowana przez niektórych mieniących się być chrześcijanami, a nawet przez takich, co mienią się być zaawansowanymi nauczycielami i wyższymi krytykami. Z Boskiego punktu zapatrywania wszyscy tacy są Egipcjanami, a nie Izraelitami. Bóg tylko takich uznaje za swój lud, za Izraelitów prawdziwych, którzy uznają Jego Słowo i dzieło, jakiego On dla nich dokonał przez przelanie drogocennej krwi naszego Baranka Wielkanocnego, Chrystusa Jezusa.

Nauka o zastępstwie jest jak najdobitniej pokazana w tym obrazie. Jak krew przedstawia życie, gdy znajduje się w żyłach, tak przedstawia ona śmierć, gdy jest przelana; a ponieważ wyrok śmierci ciążył na naszym rodzaju, konieczne było, aby Chrystus umarł za nasze grzechy. Toteż Bóg uczynił nieodzownym w wieku obecnym, aby każdy chcący mieć Jego uznanie ufał i wyznawał pojednanie, odkupienie, które jest w Chrystusie Jezusie. Krew miała być jako pieczęć, jako świadectwo, znak i dowód wiary tych, co znajdowali się w domach tą krwią pokropionych. Nie była to Boska pieczęć, ale ludzka. Bóg obiecał ochronić od śmierci pierworodnych Izraela, lecz każdy, który chciał być w taki sposób ochroniony, musiał dopilnować, aby swoją część programu wykonać.

Nie należy zapominać, że nie wszyscy Izraelici znajdowali się w niebezpieczeństwie śmierci, a tylko pierworodni; albowiem jest to uderzający i

znamienny zarys tej figury. To pokazuje, że chociaż wybawienie, jakie nastąpi w poranku Tysiąclecia, będzie wybawieniem wszystkich miłujących Pana i sprawiedliwość, tak pierworodnych, jak i innych, to jednak pewne szczególniejsze doświadczenia i próby istnieją w ciągu obecnej nocy – przed porankiem Tysiąclecia – i próby te dotyczą tylko pierworodnych. Którzy to są ci pierworodni? Pierworodni Izraela byli figurą na „Kościeł pierworodnych, którzy zapisani są w niebiosach”, „maluczkie stadko”, spłodzeni z ducha do nowej natury i do współdziedziectwa z Panem Jezusem w przyszłym Królestwie. Inni będą wybawieni z niewoli grzechu i Szatana, co było pokazane w wybawieniu wszystkich Izraelitów z mocy i niewoli faraona; lecz ci, co byli i są w niebezpieczeństwie tej nocy, którzy byli pominięci, czyli zachowani w Wieku Ewangelicznym, są to członkowie Małego Stadka, Kościoła pierworodnych. Taki jest wyraźny język tej figury i inaczej tego tłumaczyć nie można.

Należy pamiętać, że po owym przejściu, w nowym porządku rzeczy ci zachowani podczas przejścia byli przedstawieni w Lewitach, z których znowu pochodzili kapłani – obraz na Małe Stadko i o tymże Kościele pierworodnych apostoł wyraża się jako o „królewskim kapłaństwie” (1 Piotra 2:5,9).

Jak to już było zaznaczone, pozafigurą owego baranka wielkanocnego jest Chrystus, nasz Baranek Wielkanocny, ofiarowany za nas, którego zasługę przyswajamy sobie. Pan nasz ustanowił dla nas, duchowych Izraelitów, pamiątkową wieczerzę, aby zajęła miejsce figuralnej, obchodzonej przez cielesnego Izraela. Ta pamiątkowa wieczerza była ustanowiona tej nocy, której On był wydany, tej samej, w której spożył wieczerzę z baranka wielkanocnego jako Żyd. Po wieczerzy wziął chleb i wino, które to rzeczy miały przedstawiać Jego Samego jako prawdziwego Baranka Bożego, który gładzi grzech świata, i zaprosił swoich prawdziwych na-

śladowców, aby odtąd zamiast obchodzić pamiątkę figuralnego baranka, obchodzili raczej pamiątkę pozafiguralnego. „*Kiedykolwiek to czynicie (święcicie Wielkanoc), czyńcie to na pamiątkę moją*” (a nie na pamiątkę figuralnego wybawienia). Z roku na rok Pamiątka ta przeszła aż do naszych czasów i wciąż jest obchodzona.

Jednakowoż niektórzy z ludu Bożego popadli w zamęt w tym przedmiocie i przeoczywszy ten fakt, że jest to Pamiątka pozafigury żydowskiej Paschy, pozwolili sobie naznaczać na to czasy i chwile własne, nieupoważnione przez Pana. Można im to wybaczyć do pewnego stopnia, ponieważ w minionych osiemnastu stuleciach ów wielki Przeciwnik wprowadził wiele fałszywych nauk i praktyk pomiędzy Pańskich naśladowców – między innymi naukę o mszy, która ma być rzekomo powtarzaniem ofiary Chrystusowej przez ręce kapłana, odtworzeniem Chrystusa w ciele, jak oni to mówią, i ponownym ofiarowaniem Go w mszy za grzechy tych, za których msza jest ofiarowana.

Protestanci, odłączywszy się od papieżstwa, odrzucili tę naukę o mszy, lecz ponieważ msza była często odprawiana, oni mniemali, że i Wieczerza Pańska, jak oni ją obchodzą, może też być obchodzona bez ograniczenia co do czasu. Co więcej, nawet te dawne kościoły, które przenoszą datę Paschy na Wieczerzę Pańską, przyjęli nową metodę liczenia czasu – różną od metody żydowskiej. To sprawia, że Pamiątka śmierci Pana zawsze przypada na piątek, niedaleki od prawdziwej daty, tak aby następna niedziela (Wielkanocna) symbolizowała zmartwychwstanie Pana w pierwszym dniu tygodnia.

Następną właściwą rocznicą obchodzenia Paschy według żydowskiego sposobu obliczenia czasu, którym posługiwali się także nasz Pan i apostołowie oraz niektórzy wierni od onego czasu aż dotąd, będzie, 20 go kwietnia¹, po zachodzie słońca. □

W.T. 2917-1901/Straż 1974 nr 2

¹ Artykuł był pisany w 1901 roku – w bieżącym roku data Pamiątki przypada na wtorek 11 kwietnia (przyp. Redakcji)

Ruch „I like Israel” (Lubię Izrael) w Niemczech

Ta zupełnie nowa, powstała przed dwoma laty organizacja zdołała zyskać 50 000 Niemców, którzy w tym roku śpiewali z okazji Dni Niepodległości Izraela. W 20 miastach w poprzek Niemiec, jak i w 10 dalszych miejscowościach, chóry śpiewały izraelskie pieśni i w każdym miejscu dziesięć osób, Żydów i nie Żydów, objaśniało ludności, co oni mogą uczynić dla Izraela.

Założyciela „I like Israel” – Leo Sucharewicza zapytano: Dlaczego Pan to robi? Jego odpowiedź brzmiała: „Aby gromadnie sprowadzić ludzi do Izraela, aby Izrael stał się niezależny, aby zakończyć nienawiść do Izraela, pokazać mediom, że wszystkie ich złośliwe antyizraelskie poczynania upadają i tracą moc. I aby pokazać, że nie trzeba się obawiać, jeśli się pragnie cokolwiek uczynić dla wsparcia Izraela”.

fragm z czasopisma *Hier in Israel* – czerwiec 2005

Pamiętka

■ IRENEUSZ KOŁACZ

BY BYĆ BLIŻEJ PANA

„A w pierwszy dzień Przaśników, kiedy zabijali baranka wielkanocnego, zapytali go uczniowie jego: Gdzie chcesz, abyśmy poszli i przygotowali ci wieczerzę paschalną?” – Mar. 14:12 (BW).

Gdy w Judei za życia Pana Jezusa nastawał pierwszy miesiąc ich roku religijnego, miesiąc Abib, czyli Nisan, Żydzi swoje myśli zaczynali kierować w stronę mającego nastąpić wkrótce Święta Przaśników. Mimo że od wydarzeń, które dały początek temu świętu, upłynęło 17 wieków, to ten długi okres nie był w stanie wymazać z ich pamięci wydarzeń związanych z ich cudownym uwolnieniem z niewoli egipskiej. Nakaz Prawa Mojżeszowego, dotyczącego tego święta, a także kilku innych był zachowywany i kultywowany przez pokolenia (2 Mojż. 12:24,25).

Zalecenie Boskie poprzez Mojżesza brzmiało, aby ten obrzęd, to święto przestrzegane było na wieki. Gdy Mojżesz mówił te słowa, nie wiedział wówczas jak wiele wieków przeminie, a Żydzi wciąż będą wracać do jego zaleceń. On chciał wyrycić w ich pamięci, iż jest to zalecenie na następny rok, dziesiątki lat i następne stulecia, gdy znajdą się już w swojej obiecanej ziemi. Ale Mojżesz nie tylko zadbał, aby jego naród pamiętał na to święto, ale także aby tkwiła w nich świadomość, na jaką pamiętkę obchodzą Święto Przaśników i baranka (2 Mojż. 12:26,27).

W narodzie tym zapewne każdy od najmłodszego do najstarszego wiedział, z czym związane jest zabijanie baranka paschalnego i na jaką pamiętkę jest to czynione. Któż z nich nie słyszał, w jaki sposób anioł śmierci omijał izraelskie domy, a zadawał ciosy Egipcjanom. Spośród świąt, które obserwowane były przez Żydów, Pascha zajmowała szczególne miejsce, dlatego iż szczególnych wydarzeń dotyczyła. Żydzi obchodzili i inne święta. Było Święto Kuczek, czyli namiotów, upamiętniające ich wędrówkę z ziemi egipskiej, były Zielone Święta, czyli Pięćdziesiątnica, kiedy składali ofiarę z nowych plonów, Święto Purim na pamiętkę ocalenia narodu od zagłady podczas niewoli babilońskiej, był tak ważny Dzień Pojednania, kiedy to naród wyczekiwał na najwyższego kapłana, aby ten po złożeniu ofiar błogosławił lud. Życie religijne tego narodu było więc bardzo bogate. Ale Pascha była szczególnie blisko związana z początkiem historii tego narodu. Gdyby nie nadproża pomazane barankową krwią, to w izraelskich domach byłby słyszany taki sam głośny płacz jak wśród Egipcjan. Gdyby nie anioł śmierci i śmierć pierworodnych, faraonowe serce nigdy nie zostałoby złamane, Żydzi nigdy o własnych siłach nie wyzwoliliby się z objęć potęgi Egiptu. Izrael zostałby wchłonięty w ludność egipską, nie byłoby mowy o narodzie izraelskim. Od tego momentu zaczęła

się tożsamość tego narodu, samodzielnie zaczęli istnieć. Te sześćset tysięcy pieszych mężów, z rodzinami opuszczających Egipt, było skutkiem barankowej krwi na podwojach. Po 17 wiekach znowu zabijany baranek, przaśne chleby, gorzkie zioła, wszystkie te elementy paschalnej wieczerzy żydowskiej bardzo przybliżały uczestnikom wydarzenia sprzed wieków, z egipskiej ziemi.

Ale stwierdzenie, że naród ten przez 17 wieków, rok po roku, dokładnie przestrzegał wypełniania Paschy, byłoby niezgodne z prawdą. Błogosławieństwa tego narodu wiązały się ściśle z tym, na ile blisko byli Boga i Jego Prawa. Historia przestrzegania Paschy ma podobne dzieje. Pascha była często zapominana, aby innym razem – w chwilach uniesienia i odnowy narodowej – odżyć na nowo. Pewnego powrotu do obchodów Paschy po długiej przerwie dokonał król Hiskiasz, żyjący 7 wieków przed Chrystusem. O odejściu przez Izrael od tego święta świadczy fakt, iż Hiskiasz musiał wysłać gońców z wiadomością do miast judzkich i izraelskich, aby przypominać im, by „przybyli celem odprawiania Paschy dla Pana (...) gdyż nie obchodzono jej dotąd w tak wielkiej liczbie, jak było przepisane”. I tak święto to obchodzono miesiąc później niż w przepisach Zakonu, przystępowali do niego w stanie nieczystym, spożywali Paschę niezgodnie z przepisami. Król wybłagał u Boga jednak łaskę, mówiąc: „Panie, który jesteś dobry, racz odpuścić każdemu, kto swoje serce skłania do szukania Boga, Pana Boga swoich ojców, choć nie jest czysty jak należy”. Wiadomo również, że około 641 roku, za króla Jozjasza, który był wielkim reformatorem, „obchodzili synowie izraelscy, którzy w tym czasie tam się znaleźli, Paschę (Święto Przaśników) przez siedem dni. Takiej jak ta Paschy nie obchodzono w Izraelu od czasów proroka Samuela ani też żaden król izraelski nie urządził takiej Paschy jak ta, którą obchodził Jozjasz wraz z kapłanami, Lewitami, z całą Judą i Izraelem, które się zebrały, i z mieszkańcami Jeruzalemu” – 2 Kron. 35:17,18 (BW).

Oznacza to, że przez około 400 lat obchodzeniu Paschy nie zawsze nadawano odpowiednią wagę. Ostatnim, który przykładał do tego wielką wagę, był prorok Samuel. Wnioskujemy, że potem za królów izraelskich była zapominana lub jej obchodom nie nadawano odpowiedniej rangi. Świadczy o tym fakt, że z okresu królów nie mamy wiele materiału dotyczącego obchodów tego święta. Król Jozjasz darował 30 tys. jagniąt i kozłat na tę okazję. Baranki były pieczone na ogniu, „zgodnie z prawem”. Święto było

obchodzone dokładnie według naznaczonej daty 14 dnia pierwszego miesiąca. „*W ten sposób została ustalona w tym dniu cała służba Boża dla Pana, aby odtąd tak obchodzić Paschę*” – 2 Kron. 35:16 (BW). Po 400 latach uśpienia Izrael otrząsnął się, przypomniał sobie, że kiedyś Bóg przez Mojżesza zalecił poprzez obchodzenie Paschy przypominać sobie krew baranka na podwojach drzwi w domostwach w Egipcie. Potem następuje niewola babilońska i czas powrotu do Jeruzalem po 70 latach. Jak pamiętamy, pierwszą czynnością tych, którzy wrócili, była odbudowa świątyni. Ta praca zabrała im całe 20 lat, ukończyli ją w miesiącu Adar. Gdy nadszedł następny miesiąc, Nisan, „*dawni jeńcy obchodzili Święto Paschy czternastego dnia pierwszego miesiąca (...) zabili więc baranka paschalnego (...) obchodzili też radośnie Święto Przaśników przez siedem dni*” – Ezdr. 6:19-22 (BW).

Dokładnie wiemy, że był to 517 rok przed narodzeniem Chrystusa – wiele setek lat od czasów wydarzeń w Egipcie. Wśród tych szczątków narodu, który ocalał i przeżył narodową tragedię, przeżył zniszczenie miasta i świątyni, przeżył babilońską tułaczkę, po 20 latach mozolnej pracy odbudowy świątyni, po tych doświadczeniach znowu odżywa radosny duch Święta Paschy i Przaśników. Czyż nie jest to wspaniałe, gdy widzimy tych Żydów za czasów Ezdrasza wciąż powracających do dawnej tradycji, mimo tylu upadków i zapomnień o tym święcie? Pytamy, czy Bóg miał może jakiś powód, aby co jakiś czas orzeźwiać, wstrząsać w ten sposób Izrael, przypominać im o Święcie Paschy? Po 517 latach od czasu, kiedy Ezdrasz i jego naród przywrócili święcenie Paschy, po tych 517 latach w Betlejem narodził się Jezus. Narodził się z kobiety zwanej Marią, która była Żydówką i to Żydówką, której korzenie przodków sięgały do początków tego narodu. Nie można było mieć lepszego rodowodu jak ten, który miała Maria, a za nią Jezus. Od Noego, Abrahama, poprzez Jakuba do Dawida i dalej. Możemy powiedzieć, że Jezus był Żydem „z krwi i kości”. Ale to żydostwo Jezusa i rodziny, w której się wychowywał, nie tylko przejawiało się w rodowodzie, to żydostwo było jaskrawo widoczne w ich stosunku do przestrzegania praw Zakonu. Począwszy od przyniesienia 40-dniowego niemowlęcia, pierworodnego, i poświęcenia w świątyni, poprzez coroczne podróże do Jerozolimy na Święto Paschy młody Jezus został przesiąknięty tym duchem przestrzegania Zakonu i świąt religijnych, w tym także przestrzegania Paschy od najmłodszych lat.

Widzimy w tym na pewno Boskie kierownictwo. To Bóg postawił na drodze tego narodu mężów takich jak Hiskiasz, Jozjasz, Ezdrasz i inni, którzy pobudzali ducha tego narodu, powodowali, iż Żydzi odświeżali się duchowo, wracali do Zakonu, wracali do przestrzegania ustalonych świąt, wracali też do święcenia Paschy. Dzieje tego narodu były podporządkowane jednemu wielkiemu celowi: przygotować warunki i odpowiedni grunt na przyjscie i misję Jezusa Chrystusa. Dlatego ani Filistyni, ani Babilończycy, Grecy czy Rzymianie

nie byli w stanie pokrzyżować tych planów, nie byli w stanie wymazać Paschy z ich serc.

Dlatego nie dziwi nas, że gdy czytamy relacje ewangelistów o tym, jak to uczniowie przyszli do Pana, gdy zbliżało się Święto Paschy, zapytaniem, gdzie chce, aby przygotować tę uroczystość, to odczuwamy, iż była to całkiem normalna okoliczność, powszechnie znana, nikt nie był zaskoczony czy zdziwiony faktem, że zbliża się dzień 14 Nisan, że należy przygotować się do świąt. Dla apostołów i dla Jezusa był to fakt oczywisty, z którym żyli się od urodzenia, w tym wyrosli. Ale aby tak się stało, aby po 17 wiekach od Mojżesza ciągle była w narodzie żywa ta tradycja Świąt Przaśników i Paschy, kosztowało to wiele działania i pracy ze strony Boga, aby czas i trudy, jakim ten naród był poddany, nie zniszczyły tych świąt. To kosztowało wiele wysiłku ze strony takich mężów jak Ezdrasz i jemu podobni, aby ten duch Paschy nie zagasł. Ale takie Boskie działanie miało w sobie ważny cel: figura. Te wydarzenia w Egipcie, ten cień, to wszystko zostało dane po to, aby wypełniło się kiedyś w pozafigurze, aby stało się rzeczywistością. Aby Pan mógł ustanowić Pamiątkę swej śmierci, potrzebne były do tego emblematy, które stanowiły część żydowskiej wieczerzy paschalnej, więc potrzebne było, aby Pan obchodził tę wieczerzę z apostołami. Dlatego istniała konieczność, aby za czasów naszego Pana wciąż była w Izraelu żywa ta tradycja obchodzenia Paschy. Pan Bóg dopilnował tego, że za swego życia nasz Pan mógł obchodzić Paschę, mógł pokazać nam, że figura się wypełniła, mógł ustanowić nowy symbol. Świadomi jesteśmy, że ewangelista Marek, pisząc słowa: „*A w pierwszy dzień Przaśników, kiedy zabijali baranka wielkanocnego, zapytali go uczniowie jego: Gdzie chcesz, abyśmy poszli i przygotowali ci wieczerzę paschalną?*” – Mar. 14:12 (BW), daje nam relację z przygotowania do ostatniego Święta Paschy, które Pan obchodził z apostołami. Ale nie była to pierwsza Pascha, którą dane było Panu obchodzić. Pamiętamy, że jako dziecię był prowadzany przez swych rodziców, aby święcić Paschę. Ale pomijając to, mamy dowody pozostawione nam przez ewangelistę Jana, że już po rozpoczęciu swej misji Jezus trzykrotnie miał możliwość święcić Paschę. Tak więc, gdy następowała czwarta Pascha dla naszego Pana, był on bardzo dobrze zaznajomiony z tym świętem, z jego porządkiem i zasadami. Nie stanowiło ono dla Pana żadnej nowości, gdyż kilkakrotnie poprzednio miał przywilej być jego uczestnikiem. Ale Pascha czwarta miała stać się dla Jezusa świętem szczególnym, miał to być ostatni raz, gdy On i Jego apostołowie spożywali baranka paschalnego. Kiedy patrzymy na tych uczniów, którzy pytają Mistrza o miejsce przygotowania tej wieczerzy, zadajemy sobie pytanie: Czy oni czuli w swych sercach tę szczególną atmosferę owego czasu, czy zauważyli, że poprzednie kilka dni, które przeżyli z Panem, były bardzo bogate w niezwykle wydarzenia, czy docierały do ich świadomości

przepowiednie Pana, że Jego podróż do Jeruzalemu jest podróżą ostatnią, że osądzą Go na śmierć?

Przez ostatnie 3,5 roku Pan i apostołowie przebywali razem, zdążyli poznać się nawzajem, wiele razem przeżyli. Dlatego nie mogło ująć ich uwadze, że poczynawszy od ich podróży do Jerozolimy weszli w jakiś szczególny okres. Nigdy do tej pory w ciągu tak krótkiego czasu nie wydarzyło się tak wiele. W tym ostatnim tygodniu życia Pana możemy wyszczególnić kilka znamiennych zdarzeń, które świadczyły apostołom, iż jest to kulminacyjny czas dla ich Mistrza:

1. Będąc w podróży do Jerozolimy Pan Jezus szczegółowo naświetlił uczniom, jaki tym razem jest cel wizyty w Jeruzalem. Wspomniał o arcykapłanach, skazaniu na śmierć, o biczowaniu, wydaniu na śmierć w ręce pogan, czyli Rzymian, a wreszcie i o zmartwychwstaniu (Mat. 20:17-19).

2. Zaprezentował się Żydom po raz pierwszy w bardzo oficjalny sposób: jako król podczas triumfalnego wjazdu do miasta (Mar. 11:9). Pan przebywał w tym mieście wcześniej wiele razy, jednak nigdy wcześniej nie pozwolił, by przed wyznaczonym czasem wywyższono Go w ten sposób.

3. Jezus wydał wyrok na miasto i świątynię, zapowiadając ich kompletne zniszczenie. Nie uczynił tego wcześniej, choć wiele razy widział te miejsca i przebywał tam. Dokonał tego właśnie teraz.

4. Z rozkazu Pana drzewo figowe nie miało więcej rodzić – wydarzenie, którego uczniowie byli świadkami, choć nie rozumieli jego znaczenia.

5. Uczniowie byli świadkami wywracanych w świątyni stołów, wyganianych przekupniów. A przecież Pan wiele razy wcześniej przebywał na dziedzińcu świątyni, obserwował to wielkie zamieszanie tam i nie reagował. Teraz pokazał, iż ma władzę i prawo działać jako król.

6. Uczniowie poczułi wspaniały zapach olejku, który został wylany na głowę Jezusa w domu Łazarza w Betanii (Mar. 14:7). Pan wskazał, iż jest to rodzaj pożegnania, uczyniony Mu, którego więcej nigdy nie będą mieli sposobności uczynić.

7. Pan udzielił ostatniej lekcji faryzeuszom, gdy zapytał: Czyim synem jest Chrystus? Nauka Pana była tak twarda, iż jak czytamy: „*Nikt nie mógł mu odpowiedzieć ani słowa ani też nikt od owego czasu nie odważył się go pytać*”. Apostołowie zapewne odczuwali, że wkraczają w jakiś dziwny okres ich współpracy z Mistrzem, ale nie rozumieli wszystkich tych wydarzeń, które w takim szybkim tempie przewijały się wokół nich. Br. Russell, rozważając te wydarzenia, sądził, że Pan dokładnie wiedział, iż apostołowie nie są świadomi faktu, że ma to być ich ostatnia wspólna wieczerza.

Gdy czytamy zapis Mar. 14:12, zwraca uwagę „żydowskość” apostołów. To nie Jezus zwrócił się do nich o zorganizowanie wieczerzy. To oni sami, świadomi, że zbliża się 14 Nisan, pamiętając na wydarzenia poprzednich lat,

iż obchodzili to święto poprzednio z Panem, to oni sami zwrócili uwagę Mistrza na ten fakt, „*pytając, gdzie ma tym razem życzenie spożyć z nimi wieczerzę paschalną*”. Reakcja Pana na to pytania była taka, jak czytamy w Mar. 14:13.

Wydarzenia, o których mówimy, miały miejsce ciągle w Betanii, w domu Łazarza, gdzie Pan i apostołowie powracali każdego dnia na spoczynek. To stąd Pan wysłał uczniów do Jeruzalem, aby poczynili przygotowania związane z wieczerzą. Z innej Ewangelii wiemy, że tego przywileju przygotowania ostatniej wieczerzy dostąpili Jan i Piotr. To przygotowanie miało miejsce poprzedniego dnia, czyli 13 Nisan, w ciągu godzin dziennych, tak aby wraz z nastaniem dnia 14 można było rozpocząć wieczerzę paschalną. Dzień 14 był już świętem, co zresztą potwierdza nam ewangelista Marek: „*A gdy nastał wieczór* (czyli kończył się dzień 13, a zaczynał 14 Nisan) *przybył* (Jezus) *z dwunastoma*”. Pan i pozostali apostołowie przybyli do Jeruzalem właśnie gdy nastawał wieczór, aby zasiąść do przygotowanej wcześniej uczyt paschalnej.

Sam sposób, w jaki Jezus wyznaczył miejsce ich wspólnego spotkania, wyda się nam nieco dziwny, zanim nie wglądnijemy w zaistniałą sytuację. Pan nie wskazał uczniom wprost, w jakim domu ma się odbyć ich wspólna wieczerza, ale okrężną, tajemniczą nieco drogą powiadomił ich, jak wszystko ma zostać zorganizowane. Powód tego był istotny. Dla Pana mogącego czytać ich umysły nie było tajemnicą, iż Judasz od dawna przemyślał, aby Mistrza w jakiś sposób wydać. Gdy poszedł on do arcykapłanów, zaoferował zdradę, obiecano mu nagrodę, a gdy to wszystko się działo, doskonały umysł Jezusa to widział, Jezus był świadkiem tych wydarzeń, wiedział, że Judasz „*szukał sposobności, aby go wydać*”. Pan był świadomy, że musi umrzeć, był świadomy, że proroctwa wskazywały, iż zostanie zdradzony, sprzedany za 30 srebrników, jak prorokował o tym Zachariasz: „*Jeżeli uznacie to za słuszne, dajcie mi należną zapłatę, a jeśli nie, zaniechajcie. I odważyli mi jako zapłatę 30 srebrników*” – Zach. 11:13. O tym Jezus wiedział. Ale wiedział też, iż ani śmierć, ani też pojmanie nie może nastąpić za wcześniej. Judasz szukał okazji, aby Pana wydać, dla Judasza nie robiło różnicy, czy wyda Pana Żydom podczas wieczerzy paschalnej, czy w ogrodzie oliwnym. Pan musiał obchodzić ostatnią wieczerzę, musiał ustanowić nowy symbol, musiał w umysłach uczniów i naśladowców wyryć ten obraz siebie jako tego pozafiguralnego baranka. Jakże wielką tragedią byłoby, gdyby Judasz sprowadził do wieczernika zgraję z kijami i mieczami, przeszkodził w tak uroczystej chwili. Dlatego Judasz nie mógł wcześniej znać miejsca, gdzie spożywana będzie wieczerza, było to przed nim zakryte.

Dlatego czytając relację przygotowania wieczerzy i poszukiwania miejsca, jesteśmy pod wrażeniem „konspiracji”. Pan mówi: Idźcie do miasta, tam spotkacie się z człowiekiem, poznacie go po dźbanie wody, idąc za nim znajdziecie właściwy dom, w którym zapytacie gospodarza o izbę do spożycia Paschy. „*A on pokaże wam przestronną*

jadalnię, przygotowaną i przystrojoną” – te słowa pokazują, iż gospodarz był albo wyznawcą Jezusa, albo wcześniej już zostały uczynione z nim pewne uzgodnienia co do wynajęcia pomieszczenia. Pamiętajmy, iż są to święta, na które zjeżdżało do Jeruzalem mnóstwo Żydów. Historyk Józefus ocenia liczbę Żydów przebywających w tym czasie w mieście na 2 miliony. Z tych względów gościnność była traktowana jak pewnego rodzaju obowiązek.

Gdy Piotr i Jan znaleźli przygotowane poprzednio miejsce, do ich obowiązku należało teraz samo przygotowanie wieczerzy. Nie było to zbyt trudne zadanie, gdyż zapewne czynili to już wcześniej. Przygotowanie pieczonego baranka, przygotowanie praśnych chlebów, ziół o gorzkim smaku, owocu winorośli. Jesteśmy przekonani, że wszystko zostało przygotowane zgodnie z panującymi tam wymaganiami. Jezus i apostołowie podlegali pod każdy szczegół żydowskiego Zakonu w takiej samej mierze, jak dotyczyło to innych Żydów. Dlatego na pewno tych dwóch apostołów dołożyło wszelkich starań, aby wywiązać się z zadania wobec Mistrza i współtowarzyszy jak najlepiej. Częścią przygotowania było również zadbanie o odpowiednio duży stół do postawienia tych pokarmów, a także ławy – miejsca do spoczynku. Uczestników tej wieczerzy miało być trzynastu, czyli zapewne znacznie więcej, niż mogła liczyć duża rodzina, a skoro tak, to i ilość pożywienia, i miejsce musiały być odpowiednie. Zapadł zmrok, nastał wieczór, nastał następny dzień żydowskiego kalendarza. Gdy nadeszła odpowiednia pora, Pan przybywa ze swymi apostołami, a jak mówi inny ewangelista: „*A gdy nadeszła pora, zajął miejsce przy stole, a apostołowie z nim*”. Jakże piękny obraz mamy przed naszymi oczami: Mistrz, nauczyciel i Jego uczniowie zasiadają do wieczerzy. Jakaż dokładność cechowała to wydarzenie, dokładność, która przetrwała przez wieki w tej figurze, kultywowana przez pokolenia Izraelitów, i teraz gdy figura ta ma się ku końcowi, Pan także zadbał o tę dokładność.

Często próbujemy sobie wyobrazić, jak wyglądała żydowska społeczność, szczególnie w tak dużym męskim gronie. W jaki sposób siedzieli oni, w jaki sposób była spożywana ta wieczerza. Na nasze wyobrażenie wywierają z pewnością wpływ pewne sugestie, np. widzieliśmy dzieło malarskie, w którym artysta przelał na płótno swoje wyobrażenie 13 mężów siedzących przy stole i spożywających wieczerzę. Jest to obraz niezgodny z prawdą, gdyż o ile wiemy zwyczaj tamtych czasów i kultury w czasie jedzenia polegał na tym, iż uczestnicy wieczerzy pozostawali w pozycji półleżącej, gdy oparli o swój lewy łokieć prawą ręką sięgali po jedzenie. Ich głowy były blisko siebie, nogi natomiast zwisały poza ławę. To dawało możliwość bliskiej konwersacji podczas tej społeczności.

Nasz Pan kieruje uwagę swych uczniów ponownie na ważność tej wieczerzy, gdy już po jej rozpoczęciu mówi: „*Gorąco pragnąłem spożywać tę wieczerzę paschalną z wami przed moją męką*”. Nasz Pan w ciągu poprzedzających wieczerzę dni i wydarzeń zwracał apostołom

uwagę, iż ta Pascha będzie inna, będzie szczególna, starał się poprzez wydarzenia i nauczanie uzmysłowić im, że zostanie zabity, odejdzie od nich. Teraz siedząc przy wspólnym stole, Pan porusza tę samą myśl w inny sposób. Przecież, jak wspomnieliśmy, obchodzili razem te uroczystości już poprzednio, choć jest o nich tak niewiele wspomniane. Ale zapewne wówczas przy żadnej z tych okazji Pan nie wyrzekł podobnych słów. Sądzymy, że był zadowolony spożywając z nimi Paschę, ale nigdy nie padło takie stwierdzenie jak to: „*Gorąco pragnąłem spożywać tę wieczerzę paschalną*”. Pan Jezus pragnął, pożałował i czekał, aż nadejdzie ten moment. Jak pamiętamy, Żydzi wielokrotnie usiłowali Pana pojąć, ale nigdy im się to nie udało, gdyż nie mogli stanąć na przeszkodzie tym pragnieniom Pana, to nie był odpowiedni czas. On miał doczekać owego czasu, aby mieć z uczniami tę ostatnią społeczność. On znał przyczynę, dla której powiedział te słowa, iż „*pragnął doczekać tej chwili*”. On wiedział, co miało nastąpić jeszcze tego samego dnia, wiedział, że jest to Jego ostatnia wieczerza.

Chcąc w jakiś sposób dotrzeć z tym do świadomości uczniów, Pan dodaje jeszcze: „*Powiadam wam bowiem, iż nie będę jej już spożywać, aż nastąpi spełnienie w Królestwie Bożym*” – Łuk. 22:16 (BW). Ale czy do Jego słuchaczy dotarł ten fakt, czy choć trochę próbowali się wczuwać w słowa Pana i ich głębokie znaczenie. Umysły ich były pochłonięte czymś innym i Pan mówił do nich słowa, mówił, że będzie „*cierpiał mękę*”, ale oni sensu tych słów nie rozumieli. Dla nich Jezus ciągle był – jak sami o Nim potem powiedzieli – „*mężem, prorokiem mocarnym w czynie i słowie, spodziewanie wobec niego było, że odkupi on Izraela*”. Tak widzieli Jezusa Jego apostołowie. I słowa Jezusa, iż spotka Go męka i cierpienie nie mogły się przebić przez tę postać Jezusa-Odkupiciela Izraela, którą wytworzyli w swych umysłach. To była jedna przyczyna, dla której nie rozumieli Jego słów.

Słowa ewangelisty Łukasza: „*Powstał też między nimi spór o to, kto z nich ma uchodzić za największego*” były drugą przyczyną, dlaczego ich umysły nie rozumiały mowy Pana. Dla apostołów ten problem widocznie urósł do takiej rangi, że wynikł z tego spór. Pan był jeden, uczniów było dwunastu, przy spożywaniu wieczerzy najbliższej Pana mogło przebywać jedynie dwóch. Z jednej strony było to okazaniem formy miłości dla Pana poprzez chęć przebywania blisko Niego, z drugiej strony – okazanie swoich ambicji. Spór ten powstał prawdopodobnie na początku wieczerzy, gdy należało zająć miejsca. Gdzie usiąść, kto ma siedzieć najbliższej Mistrza? Nie udzielamy tu jakiegś nagany apostołom. Przecież były to najlepsze charaktery, jakie można było znaleźć w tym narodzie. Musiało upłynąć ponad 50 dni, zanim wpływ ducha świętego spowodował, iż umysły ich otworzyły się, aby zrozumieć fakt śmierci Pana, aby o tym nauczać innych. To wpływ ducha sprawił, że Piotr w kazaniu mógł powiedzieć o Jezusie, „*iż według*

powziętego z góry Bożego postanowienia i planu został wydany”. Tak, ale to było potem, teraz natomiast, siedząc przy wieczerzy i słuchając Pana, trudno im było sobie wyobrazić Jego mękę.

Nie mogąc wglądać w wydarzenia następnych godzin, apostołowie nie mogli również Panu współczuć w Jego doświadczeniu. I mimo że Jezus miał wokół siebie dwunastu uczniów – najbliższe duchowo osoby tu na ziemi – to jednak był sam. I to nie tylko był sam tam w pałacu Piłata czy arcykapłanów, nie tylko tam, gdzie był biczowany czy gdy wisiał kilka godzin na krzyżu. Jego samotność zaczęła się już w wieczniku. Mimo że wsparty na boku obok Jana, który Go miłował, ale jednak samotny. Dokładnie wypełniło się proroctwo Izajasza, które na to wskazywało: *„Ja sam tłoczyłem do kadzi, bo spośród ludu żadnego nie było ze mną”*.

Nie było ze strony apostołów żadnego rodzaju współczucia przed mającymi nastąpić cierpieniami. Mało tego, nie było podniesienia Pana na duchu, dodania Mu odwagi i siły. Nie dlatego, że ich charaktery były tak niskie, nie mogące współczuć innym, ale dlatego, że nie mogli sobie wyobrazić cierpienia, jakie staną się udziałem ich Mistrza. Pan miał duchowe wsparcie od swego Ojca, ale brakło tego wsparcia od uczniów. Ta sytuacja miała swoją kontynuację, gdy apostołowie zasypiali, nie mogąc czuwać w ogrodzie oliwnym; gdy został aresztowany, wszyscy Go opuścili, nie zechciał przyznać się do swego Pana nawet Piotr. Brat Russell w „Wielkanocy Nowego Stworzenia” (tom 6, wykład XI) wyraził wspaniałą myśl na ten temat, porównując nasze i Pańskie doświadczenia. My mamy współbraci wokół nas, którzy mogą nam współczuć, my oddajemy innym takim samym uczuciem. Pan nie otrzymał tego rodzaju wsparcia od najbliższych.

Zapowiedź męki Chrystusa nie wywarła na uczniach jakiegoś wrażenia i wieczerza paschalna trwała nadal. Uczestnicy rozkoszowali się pieczenią barania z ziołami, maczali w misie praśne placki, które służyły zamiast łyżek do wybierania sosu z mięsa, prowadzili rozmowy. Ale ten czas miłej atmosfery przerwał sam Pan, którego oblicze w pewnym momencie posmutniało, gdyż oznajmić miał obecnym przykrą wiadomość. *„Po tych słowach Jezus wstrząśnięty do głębi oświadczył, mówiąc: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeden z was mnie wyda”*. Miła do tej pory atmosfera została zakłócona. Pan, jako doskonały na ciele i umyśle, umiał kontrolować swe uczucia. Ale przyszedł moment, w którym serce Jezusowe poczuło wielki ból i przygębienie, i ten stan swego wnętrza Pan wylał, przepowiadając, iż jeden z uczestników uczyty okaże się zdrajcą. Z jakże ciężkim sercem przyszło Panu stwierdzić: jeden z was dwunastu, jeden z moich gości dzisiejszej wieczerzy, jeden z członków mojej rodziny, z którą tak żyłem się w ostatnich trzech latach, jeden z was zdradzi mnie.

Wylewając ten stan serca i przepowiadając bieg wydarzeń następnych godzin Jezus miał dwa ku temu powody: Po pierwsze, Pan chciał wycisnąć na umysłach obecnych fakt, iż jest całkowicie świadomy tego, że zostanie przez jednego z nich wydany. Chciał im powiedzieć: Cokolwiek się ze mną stanie, to nie będzie to wydarzenie nieoczekiwane. Wszystko zostało przewidziane wcześniej w Boskim planie. Pan nie przypomniał w tym momencie proroctwa Dawida na ten temat, ale na pewno było Mu ono znane: *„Nawet przyjaciel mój, któremu zaufałem, który jadł mój chleb, podniósł przeciwko mnie pięć”* – Psalm 41:10. Po drugie, Pan wstrząsnął umysłami obecnych, znajdował się pośród nich sam zdrajca. Jezus dał Judaszowi jakby ostatnią szansę, aby obudził się, przemyślał swój postępek, aby dotarł do niego fakt, że mimo wielkiej tajemnicy i sekretu, Pan wszystko wie. Nie było jeszcze wtedy za późno dla Judasza. I jeśli zgodzimy się tu z myślą br. Russella, że nie ma on już szansy w przyszłości, to znaczy, iż był to ostatni moment na uratowanie życia przez Judasza. Sam fakt, że ktoś jest zdrajcą, jest czymś bardzo negatywnym. Ale jeżeli zdrajca przyjmuje gościnę z ręki swej ofiary, je jego chleb, siedzi przy tym samym stole, to ten stan charakteru jest podwójnie niski. I taki okazał się właśnie Judasz.

Oświadczenie Pana, iż wśród obecnych jest zdrajca tak niskiego charakteru, musiało wywołać ostrą reakcję apostołów. I tak się stało. Nic do tej pory nie poruszyło ich tak bardzo jak słowa Mistrza: *„Jeden z was mnie wyda”*. Pan mówił wcześniej o swej śmierci, o męce, cierpieniach, ukrzyżowaniu. Ale te mowy nie trafiały do nich. Teraz atmosfera zrobiła się nader gorączkowa. Ich twarze pokrył smutek. Był to dobry objaw z ich strony, zasmucili się wielce. Następnie widzimy apostołów jeden przez drugiego pytających Mistrza:

Chyba nie ja, Panie?

Chyba nie ja, Panie?

Pytał Jan, pytał Tomasz, pytał Piotr, pytał też i Judasz: *Chyba nie ja Panie?*

Grecki oryginał sugeruje, że poprawniej byłoby tłumaczyć to pytanie uczniów tak: *„Panie, masz zamiar mnie oskarżyć?”* Przez to pytanie „Chyba nie ja?” jakby każdy z nich chciał powiedzieć: Panie, mówiąc, że jeden z nas Cię wyda, przecież na pewno nie miałeś mnie na myśli. Każdy osobiście szukał potwierdzenia od Mistrza, że to nie on. Jedynie Judasz nie znalazł takiego potwierdzenia i Pan odpowiedział mu: *„Ty powiedziałeś”* – czyli inaczej: *„Tak, to ty”*. Możemy się dopatrzeć wielkiej pokory w tej odpowiedzi Pana. Nie czuć w niej ani cząstki odwetu, nie czuć gorzkości, nie ma tam przekleństwa. Jedynie czuć szczere uczucie litości i bólu. Jest to dla nas pouczająca lekcja do naśladowania, jak mamy traktować tych, którzy nie zawsze są nam przychylni – aby uczucie litości wzięło górę nad złością. Ale Piotrowi nie wystarczyło potwierdzenie, iż on nie ma z tym nic wspólnego,

jego ciekawość posunęła się dalej. Widocznie sam nie siedząc przy Mistrzu, wykorzystał Jana, który siedział tak blisko Pana, że opierał się o Niego. Piotr mówi więc szeptem: „Zapytaj, kto to jest, o kim mówi”. Jan, którego Jezus bardzo miłował, jeszcze bardziej przybliżył się do Mistrza, tak że wsparł się o Jego pierś i zapytał po cichu: „Panie, kto to jest?” Jakże jest to piękny moment tej wieczery. Mistrz i ukochany uczeń, przytuleni do siebie tak blisko, jakby wyobrażało to stan ich wzajemnych uczuć. W tej chwili Piotr i Jan zostali wtajemniczeni, wiedza, kto Pana wyda (Jan 13:26).

To całkowite owładnięcie Judaszowego umysłu przez Szatana było szczytowym punktem jego upadku (Jan 13:27,30). Szatan zaczął w nim to dzieło znacznie wcześniej, gdy podsunął mu tę pokusę zamiany Mistrza i przyjaciela na srebrne monety. Szatan stopniowo zawładnął jego umysłem, ten pomysł kielkował i rósł. Ta główna próba dla Judasza nadeszła podczas wieczery. Podobnie jak kiedyś faraon, gdy Bóg okazywał mu miłosierdzie i uwalniał od plag, wówczas jego serce tym bardziej zatwardzało się. Podobnie i w przypadku Judasza, ta sztuka chleba podana mu przez Pana, chęć okazania mu ratunku, obudzenia go, zamiast zmiękczyć jego serce, spowodowała jeszcze większą twardość. Judasz zapewne do ostatniej chwili ważył w swym umyśle dzwoniące srebrne monety z jednej strony i Mistrza z drugiej. Zamiast odrzucić podszepty Szatana, dozwolił, aby „Szatan wszedł w niego”. Szala została przechylona, Judasz podjął decyzję. Będąc blisko Pan, wśród apostołów, poczuł się nie na swoim miejscu, poczuł się obco w tym gronie. Była noc, gdy z kawałkiem chleba, w pośpiechu opuszcza wieczerzik.

Pan i apostołowie zostają sami. Wieczera była na ukończeniu, choć wszyscy wciąż siedzieli wokół stołu. Miejsce Judasza pozostawało puste. Na stole leżały wciąż praśne chleby. Pan Jezus czyni rzecz całkiem dziwną dla uczniów. Najpierw bierze chleb pozostały po wieczery, błogosławi go, łamie, podaje uczniom i zachęca do spożywania. Następnie o podobne błogosławieństwo prosi na kielich napełniony owocem winorośli. Podał ten kielich uczniom, aby i oni mieli z niego cząstkę. Ponadto Pan stara się wyjaśnić obecnym, co oznacza ten nowy obrządek, z którym apostołowie zetknęli się po raz pierwszy. Tłumaczy im, że chleb, który spożywają, ma przedstawiać ciało ich Mistrza, natomiast owoc winorośli reprezentuje jego krew. Tyle objaśnił uczniom Pan. Przekonani jesteśmy, że Pan ustanawiając ten symbol miał cel, którym było przedstawienie ich umysłów z tego figuralnego egipskiego baranka na Niego samego, na wielką pozafigurę i rzeczywistość. Na pokazanie im, iż więcej już nie będzie właściwe obserwowanie tego nakazu Zakonu, skoro miał on się wkrótce wypełnić. Ten chleb i to wino miały być odtąd dla nich elementami przypominającymi Pana, elementami, które zajęły miejsce egipskiego

baranka. Słowa Pana: „*To czyńcie na pamiątkę moją*” niosły w sobie wiadomość, już więcej nie ma potrzeby zabijania rzeczywistego baranka na pamiątkę wyzwolenia, ale zamiast tego używajcie chleba i wina, które reprezentują moje ciało i moje życie.

Br. Russell wyraził o tym miejscu taką myśl, że apostołowie nie rozumieli znaczenia symbolu, który Pan próbował im wytłumaczyć. Ale Jezus nie pozostawił ich umysłów w niejasności. Podczas tej samej wieczery, według relacji Jana, Pan obiecał im pomoc w zrozumieniu tego symbolu: „*Lecz pocieszyciel, Duch Święty, którego ojciec pošle w imieniu moim, nauczy was wszystkiego i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem*”. Jakże dokładnie ta obietnica się wypełniła. Duch święty spowodował, że potem zrozumieli dokładnie znaczenie nowego symbolu. Przyszła dodatkowa pomoc w postaci ap. Pawła, który choć nieobecny w wieczerziku, ale nam to znaczenie objaśnił. Skąd wiedział? „*Albowiem ja przejąłem od Pana to, co wam przekazałem, że Pan tej nocy, której był wydany...*”

Braterstwo, pomni na zalecenie Pańskie, mamy w dniu dzisiejszym ten przywilej czynić to na pamiątkę Pańską.

– Mamy przed sobą praśny chleb, który przedstawia nam doskonałe człowieczeństwo naszego Pana, pozbawione wszelkiego grzechu;

– Będziemy mieli przywilej łamać chleb, co wyobraża nam, iż to doskonałe człowieczeństwo naszego Pana zostało za nas złamane, czyli uśmiercone;

– Będziemy ten chleb spożywać, czyli przyswajając sobie wszystkie prawa, jakie doskonały człowiek Jezus Chrystus posiadał;

– Będziemy mieli udział w picu kielicha, czyli skorzystamy z tego, co nasz Pan uczynił. Kielich przedstawia nam hańbę i cierpienia Pana, a wino oddane życie.

Podchodząc do tej Pamiątki mamy życzenie, aby stała się ona okazją do odświeżenia podstaw naszych nadziei, a także dokonania nowych postanowień, odświeżenia naszego poświęcenia. Wdzięczni jesteśmy Panu, że jeszcze daje nam możliwość wspominać na te wydarzenia, co wzmacnia naszą wiarę i gorliwość.

Tak jak było gorącym pragnieniem Pana spożyć tę wieczerzę, tak to gorące pragnienie zostało zaspokojone. Gdy Pan i apostołowie śpiewali hymn kończący wieczerzę, zapewne serce Pana było przepełnione wdzięcznością, iż jego Ojciec pozwolił mu wypełnić jeszcze jedną część Jego misji. Wdzięczny był, że dla apostołów i ich naśladowców pozostawia ten nowy symbol, który niedawno ustanowił. Który to symbol przez następne wieki i pokolenia będzie przypominał Jego naśladowcom o złamanym ciele i przelanej krwi Jego, rzeczywistego Baranka. Z uczuciem zadowolenia, a z drugiej strony z modlitwą w sercu do Ojca o to, aby nie zachwiał się w ciągu następnych godzin i jeszcze cięższych doświadczeń, Pan opuszczał wieczerzik. Była późna noc, gdy Mistrz i Jego uczniowie skierowali swe kroki do oliwnego ogrodu. Amen. □

Czas owoców figowego drzewa

■ LECH CZERNIAK

TAKŻE I WY POZNAWAJCIE...

*„A od drzewa figowego nauczcie się tego podobieństwa:
gdy się już gałąź jego odmładza i wypuszcza liście,
poznajecie, iż blisko jest lato” – Mat. 24:32.*

Jedenasty rozdział Ewangelii Marka opisuje bardzo ważne wydarzenia, jakie miały miejsce w Jerozolimie i najbliższej okolicy w ostatnim tygodniu ziemskiej pielgrzymki naszego Pana, tuż przed Paschą – tryumfalny wjazd Jezusa do Jerozolimy na ośłecu, przeklęcie nie owocującego drzewa figowego oraz oczyszczenie świątyni. Występuje określony związek między tymi trzema dziwnymi wydarzeniami, wszystkie mają znaczenie symboliczne i są zapowiedzią rzeczywistego wypełnienia.

Kiedy nasz Pan wjechał do Jerozolimy na ośłecu, naród izraelski przyjął Go wołając: „*Hosanna, błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskim! Błogosławione królestwo ojca naszego Dawida, które przyszło w imieniu Pańskim! Hosanna na wysokościach!*” Cztery dni później ten sam lud, nastawiony przez kapłanów i przełożonych, krzychał: „*Ukrzyżuj go, ukrzyżuj go!*” Pomiędzy tymi dwoma wydarzeniami Pan Jezus wyrzekł słowa dotyczące figowego drzewa, na którym nie było owocu: „*A nazajutrz, gdy wyszli z Betanii, poczuł głód. I ujrawszy z daleka drzewo figowe pokryte liśćmi, podszedł, czy może czegoś na nim nie znajdzie, ale gdy się przybliżył do niego, nie znalazł nic poza liśćmi, nie była to pora bowiem na figi. A odezwawszy się, rzekł do niego: Niechaj nikt na wieki z ciebie owocu nie jada. I usłyszeli to uczniowie jego. A przechodząc rano ujrzeni drzewo figowe uschłe od korzeni*” – Mar. 11:12-14, 20. Słowa te, podobnie jak opis tego samego wydarzenia z Ew. Mat. 21:19, skłaniają do postawienia kilku pytań. Dlaczego nasz Pan szukał owoców na drzewie figowym, skoro Pismo Święte wyraźnie stwierdza: „*Nie była to bowiem pora na figę*”? Nie nadszedł jeszcze czas zbierania dojrzałych owoców fig, dlaczego więc nasz Pan był rozczarowany, że w czasie tym znalazł na drzewie figowym tylko liście? Dlaczego Pan przeklął drzewo figowe, mówiąc: „*Niechajże więcej na wieki nikt z ciebie owocu nie je*”?

Pismo Święte daje jasne świadectwo, że Pan nigdy nie postępował w sposób nieprzemyślany lub nie logiczny. Przeciwnie, zauważamy, że nawet pozornie mało znaczące wydarzenia miały ogromne znaczenie symboliczne, nawet jeżeli w danym momencie nie mogły być zrozumiane w całej doniosłości. Z tego wynika, że nasz Pan musiał mieć poważne podstawy, aby w tamtym czasie poszukiwać dojrzałych owoców

na drzewie figowym, nawet jeśli mamy wspomniane, że nie była to pora na figi.

CZAS FIG

Wydaje się, że chodzi w tym przypadku o czas, kiedy na drzewie figowym pojawiają się dojrzałe owoce, a więc chodzi o porę, w której zwykle zbiera się dojrzałe figi. „Drzewo figowe zrzuca liście na przełomie listopada i grudnia (w tropikalnym klimacie okolic Morza Martwego liście nie opadają w ogóle), a około stycznia pojawiają się zawiązki nowych owoców. Ich pąki w lutym i rozwinięcie liści w marcu stanowią zapowiedź nadejścia lata. Owe wczesne figi można spożywać w stanie niedojrzałym” (Leksykon Biblijny Calwera, str. 317). Prorok Izajasz 28:4 mówi o tych wczesnych owocach fig: „*A z wędnącym kwieciami jego wspaniałej ozdoby, która jest na ich głowie, będzie tak jak z wczesną figą przed owocobraniami, że skoro tylko ktoś ją zobaczy i ona znajdzie się w jego ręku, połyka ją*”. Prorok Jeremiasz w widzeniu dwu koszy fig widział w jednym koszu figi bardzo dobre, jakimi są figi wczesne, a w drugim koszu były figi złe, tak złe, że nie nadawały się do jedzenia (Jer. 24:2).

Pan Jezus mógł zatem w pobliżu Betfage (Dom Fig) na każdym drzewie figowym spodziewać się oprócz liści także wczesnych owoców. Dlatego też drzewo figowe posłużyło mu za obraz narodu izraelskiego. Drzewo figowe ma wczesne figi, które są na tym drzewie do maja. W maju pojawiają się zarodki letnich, późnych fig, które mogą powodować opadanie znacznej części wczesnych owoców. Dojrzałe wczesne figi są szczególnie cenione. Zbiory letnich fig trwają od sierpnia do grudnia. Nie spotyka się, aby drzewo figowe nie miało letniego owocu.

Przyrównania narodu izraelskiego do drzewa figowego dokonuje prorok Ozeasz 9:10: „*Znalazłem Izraela jak winne grono na pustyni, widziałem waszych ojców jak wczesną figę na drzewie figowym*”.

Drzewo figowe, różni się od wszystkich pozostałych drzew i jest odpowiednim symbolem narodu, który odróżnia się od wszystkich innych narodów. Naród izraelski jest narodem wybranym przez Boga. Drzewo figowe różni się od innych drzew tym, że najpierw pojawiają się na nim zawiązki owoców, a dopiero później liście. Ponadto dwa razy w roku ma

owoc, a wczesne figi smakują jeszcze zanim dojrzeją. Patrząc z tego punktu zapatrywania, możemy mówić o dwóch okresach, w których można oczekiwać na tym drzewie, dojrzałych owoców. Najpierw jest czas wczesnych fig, który kończy się około maja. Następnie na drzewie zawiązują się nowe owoce, które dojrzewają od sierpnia do grudnia. Są to figi letnie, nazywane też późnymi. Biorąc pod uwagę, że u Żydów rok dzieli się na dwie pory roku – zimę i lato, czas wczesnych fig przypada w zimie, a czas późnych fig w lecie.

Do jakich zatem owoców – wczesnych czy późnych – odnosi się czas figowego drzewa przedstawiony w Ewangelii Marka 11 rozdz. i Mateusza 21:19? Opisane tutaj wydarzenie miało miejsce bezpośrednio przed Paschą, kiedy nasz Pan i uczniowie szli z Betanii do Jerozolimy. Pascha przypada zwykle w marcu lub kwietniu, w miesiącu Nisan (Abib). To może sugerować, że chodzi tutaj o czas wczesnych fig. Dlatego nasz Pan szukał na drzewie figowym dojrzałych wczesnych owoców. Dowodzi tego również tłumaczenie Diaglott: „*Ponieważ czas fig jeszcze nie minął*”. Inaczej mówiąc, czas fig nie należał jeszcze do przeszłości. Odnosi się to do czasu wczesnych fig, który jeszcze nie minął.

Tłumaczenie Interlinearne robi różnicę między czasem fig wczesnych, a czasem fig letnich. Słowa te brzmią następująco: „*Nie był to mianowicie właściwy czas fig*”. Tak więc kiedy Pan przyszedł do drzewa figowego, był to czas fig, ale nie był to właściwy czas fig, który miał na myśli Ojciec Niebiański, w którym Izrael jako naród miał przynieść dojrzałe owoce. Prorocy Boży na długo przed pojawieniem się Mesjasza przepowiadali, że Izrael nie przyjmie swego wybawiciela w czasie jego pierwszego przyjścia. Także sam Pan, na długo przed tym, jak przedstawił się swojemu narodowi jako król i objawił swym uczniom, mówił, że Izrael Go wyszydzi i odrzuci, aby w końcu Go zabić. Podał to w przypowieści o winnicy.

W przypowieści o drzewie figowym zasadzonym w winnicy jest powiedziane: „*Człowiek niektóry miał figowe drzewo wsadzone na winnicy swojej, a przyszedłszy, szukał na nim owocu, ale nie znalazł. Tedy rzekł do winiarza: oto po trzy lata przychodzę, szukając owocu na tym drzewie figowym, ale nie znajduję. Wytnijże je; bo przecże tę ziemię próżno zastępuje? Ale on odpowiadając rzekł mu: Panie! Zaniechaj go jeszcze i na ten rok, aż je okopię i obłożę gnojem; może snąć przyniesie owoc, a jeśli nie, potem je wytniesz*” – Łuk. 13:6-9.

Człowiekiem tym był nie kto inny jak nasz Pan, Jezus. On przyszedł do swego drzewa figowego – Izraela, aby na nim szukać owocu, ale takiego nie znalazł. Trzy lata oznaczają trzy lata misji naszego Pana. Izrael otrzymał dodatkowo trzy i pół roku łaski, zanim został odcięty. Przez trzy i pół roku Pan Jezus sprawował misję wyłącznie względem swojego narodu. Posyłając uczniów powiedział: „*Ale raczej idźcie do owiec, któ-*

re zginęły z domu izraelskiego”. Ten okres, w którym Mesjasz zwracał się wyłącznie do swego narodu, to czas jego żniwa. W przypowieści jest podane, że nasz Pan przychodził przez trzy lata, aby szukać owocu na figowym drzewie Izraela. Na tej podstawie można wysnuć wniosek, że czas żniwa żydowskiego jeszcze się wtedy nie skończył, gdyż do końca pozostało pół roku. W tym czasie nasz Pan nie wjechał jeszcze na osiołku do Jerozolimy i nie przedstawił się swemu narodowi w symboliczny sposób jako prawowity król. Nie nadszedł wtedy jeszcze czas przeklęcia nie owocującego figowego drzewa Izraela.

Jan Chrzciciel, który wzywał naród żydowski do nawrócenia się, ostrzegał faryzeuszy i saduceuszy, że nie wystarczy szczycić się pochodzeniem z rodu Abrahama, ale też trzeba przynieść odpowiedni owoc pokuty. W Ew. Mat. 3:9-10 powiedział: „*A już i siekiera do korzenia drzew przyłożona jest; wszelkie tedy drzewo, które nie przynosi owocu dobrego, bywa wycięte, i w ogień wrzucone*”. Jan Chrzciciel wskazywał na Mesjasza i jasno uświadamiał narodowi izraelskiemu, że czas nagle. Chciał, aby Żydzi okazali skruchę i przynieśli oczekiwane owoce, gdyż w przeciwnym razie zostaną odrzuceni jako naród. Wyznawanej przez nich wiedzy powinny być towarzyszyć uczynki wiary. Figowe drzewo Izraela powinno było przynieść owoce, a nie same liście. Dużo liści, jakie Pan znalazł na drzewie figowym, przedstawia wyznanie wiary przez potomków Abrahama, którzy byli świadomi, że są wybranym ludem Bożym.

W Ew. Mat. 21:43 Jezus powiedział do Izraela: „*Przetoż powiadam wa, iż od was odjęte będzie Królestwo Boże i będzie dane narodowi czyniącemu pożytki jego*”. Abraham i inni ojcowie Izraela w swej wędrówce z Bogiem nie byli pozbawieni owoców. Byli wierni Bogu i przynosili oprócz wiedzy także stosowne owoce wiary, tak jak to podaje prorok Ozeasz 9:10: „*Znalazłem Izraela jako jagody winne na puszczy; widziałem ojców naszych jako pierwszy owoc figowy na początku ich*” (BG). Izrael na samym początku przyniósł wczesne owoce. Dlatego też, przenosząc to na obraz rzeczywistego drzewa figowego, możemy powiedzieć, że drzewo figowe nie miało wtedy jeszcze liści, ale miało wczesne owoce. Następnie przyszedł czas na liście, wczesne owoce opadły, brak było owoców, ale nie brakowało liści.

LIŚCIE

Liście w języku symbolicznym Pisma Świętego oznaczają poglądy. W czasie żniwa Wieku Żydowskiego nasz Pan nie znalazł nic oprócz liści – poglądów wyznawanych jedynie ustami, różnych wyjaśnień, pozornej świętości i pustych słów. Nauczyciele tego narodu, faryzeusze i nauczeni w Piśmie byli złym przykładem, troszcząc się o ludzkie tradycje i różne

dodatkowe przepisy wprowadzone do ustawy Zakonu. Byli ślepych przewodnikami ludu, miłującymi pieniądze i zaszczyty. Uważali siebie za sprawiedliwych, będących w porządku wobec Boskich przykazań, jednak Pan dostrzegł, że ich służba Bogu była pustym słowem, nie mającym pokrycia w uczynkach. Dlatego Pan Jezus do swoich uczniów powiedział: *„Na stolicy Mojżeszowej usiedli nauczenni w Piśmie i Faryzeusowie. Wszystko więc, cokolwiek by wam powiedzieli, czyńcie i zachowujcie, ale według uczynków ich nie postępujcie; mówią bowiem, ale nie czynią”* – Mat. 23:2,3.

W przypowieści o winnicy (Mat. 21:32-44) nasz Pan jeszcze raz ukazuje wielką cierpliwość Boga, który posyłał do narodu żydowskiego proroka za prorokiem, aż do Jana Chrzciciela, aby ich zawrócić ze złej drogi. Na koniec Pan Bóg posłał swego Syna, o którym Izraelici powiedzieli: *„Tenci jest dziedzic; pójdźcie, zabijmy go, a otrzymamy dziedzictwo jego. Tedy porwawszy go, wyrzucili go precz z winnicy i zabili”*.

Na pytanie Jezusa: *„Gdy tedy pan winnicy przyjdzie, cóż uczyni onym winiarzom?”* faryzeusze i nauczenni w Piśmie odpowiedzieli proroczo: *„Wytraci sromotnie tych złoczyńców, a winnicę wydzierżawi innym wieśniakom, którzy mu we właściwym czasie będą oddawać owoce”*.

Zwróćmy też uwagę na to, co powiedział Pan Jezus na temat ich wyznania wiary: *„Byście byli synami Abrahamowymi, czynilibyście uczynki Abrahamowe (...) Wyście z ojca diabła”* – Jan 8:39-44. Takie było wyznanie wiary cielesnego Izraela – nie miało poparcia w uczynkach.

Gdy Izrael jako naród odrzucił swego Mesjasza, przywileje królestwa i inne sposobności, które w pierwszym rządzie zostały zaoferowane cielesnemu nasieniu Abrahama – narodowi izraelskiemu, wszystkie należne mu przywileje przeniesione zostały na pogan. Apostołowie i nauczyciele Wieku Ewangelii stanowią winiarzy, którym następnie oddana została winnica. *„Oto wam dom wasz pusty zostanie”* – powiedział do nich Jezus. I tak też się stało.

Apostoł Paweł mówi: *„Cóż tedy? Czego Izrael szukał, tego nie dostąpił; ale wybrani dostąpili, a inni zatwardzeni są... aż do dzisiejszego dnia”* – Rzym. 11:7. Nasz Pan ostrzegał ten naród: *„Oto wam dom wasz pusty zostanie. Albowiem powiadam wam, że mię nie ujrzycie od tego czasu, aż powiecie: Błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskim”* – Mat. 23:38,39. Tymi słowami Pan dał im do zrozumienia, że naród izraelski tak długo Go nie ujrzy, dopóki nie przyjmie Go jako swego Mesjasza, dokąd z serca nie wykrzyknie: *„Błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskim”*. W chwili, gdy Izrael wypełni określone warunki, kiedy przyniesie oczekiwane owoce wiary, będzie mógł znów ujrzeć tego, którego przebudli – swego Pana i Mesjasza, tym razem jednak nie cielesnymi oczami, lecz oczami wyrozumienia.

ODRZUCENIE NARODU

Pismo Święte podaje: *„Niechajże więcej na wieki nikt z ciebie owocu nie je”*. Czy oznacza to, że naród izraelski miał na zawsze pozostać odrzucony i nigdy już nie przynieść owocu? Jak porównać te słowa z innymi wersetami, które zapewniają, że Izrael zostanie przywrócony do łaski Bożej, że będą płakać nad tym, którego przebudli i że w końcu przyniosą spodziewane owoce? Nieco inaczej werset ten jest podany w języku greckim: *„I przyszedłszy do niej, nic znalazł, jeśli nie liście. Bowiem pora nie była fig. I odpowiadając rzekł jej: Już nie na wiek z ciebie nikt owocu oby zjadł”* (Grecko-Polski Nowy Testament, Warszawa 1993). Zwróćmy uwagę: *„już na wiek z ciebie nikt owocu oby zjadł”*. Podobnie słowa te są oddane w Diaglocie: *„Niechaj nikt nie je więcej z ciebie owocu na wiek”*. Figowe drzewo Izraela nie miało przynosić owocu przez jeden wiek.

Gdy nasz Pan wyrzekł te słowa, dobiegał końca jeden wiek, który nazywany jest Wiekiem Zakonu, a rozpoczynał się Wiek Ewangelii. Przywileje, jakimi cieszył się Izrael w tamtym czasie jako naród wybrany przed wszystkimi narodami, zostały mu odebrane i dane wierzącym z pogan. Bóg szukał ludu z pogan, który mógłby pościć na własność.

W Ewangelii Mateusza Jezus mówiąc o znakach swojej obecności i dokonania wieku informuje o drzewie figowym: *„A od drzewa figowego nauczcie się tego podobieństwa: gdy się już gałąź jego odmładza i wypuszcza liście, poznajecie, iż blisko jest lato. Także i wy, gdy ujrzyte to wszystko, poznawajcie, iż blisko jest, tuż u drzwi”* – Mat. 24:32,33. Naród żydowski jest tym drzewem figowym. Potwierdza to prorok Jeremiasz w widzeniu o dwu koszach fig (Jer. 24:5). To drzewo figowe było uschnięte prawie dwa tysiące lat, kiedy ich dom został pusty i trwał czas ich karania. Czas karania tego narodu zakończył się, dlatego jesteśmy świadkami wspaniałego powrotu oraz odbudowy państwa i jego gospodarki, zgodnie z tym, co pisze prorok: *„Pocieszajcie, pocieszajcie mój lud, mówi wasz Bóg! Mówcie do serca Jeruzalem i wołajcie na nie, że dopełniła się jego niewola, że odpuszczona jest jego wina, bo otrzymało z ręki Pana podwójną karę za wszystkie swoje grzechy”* – Izaj. 40:1,2.

Gałęzie drzewa figowego miękły już w zimie, także w zimie pojawiają się zawiązki liści. Figowe drzewo Izraela wypuściło liście, ale nie wydało jeszcze żadnego owocu. Izrael odrodził się jako państwo w 1948 roku i od tamtego czasu znajduje się w centrum światowych wydarzeń. Jak przepowiedział prorok Zachariasz, Izrael stał się ciężkim kamieniem wszystkim narodom: *„W owym dniu uczynię z Jeruzalem ciężki kamień dla wszystkich ludów. Każdy, kto będzie go podnosił, ciężko się zrani, gdy zbiorą się przeciwko niemu wszystkie narody ziemi... uczynię z ksiąg Judy jakby*

garnek z ogniem wśród drwa i jakby żagiew płonąca w słomie i będą pożerać z prawej i z lewej strony wszystkie ludy wokoło; lecz Jeruzalem pozostanie na swoim miejscu” – Zach. 12:3,6.

Dawid woła: „Boże, nie milcz, nie bądź nieczuły, nie bądź bezczynny, Boże! Bo oto burzą się nieprzyjaciele twoi, a ci, którzy cię nienawidzą, podnoszą głowę. Knują spisek przeciwko ludowi twemu i naradzają się przeciwko tym, których ochraniasz. Mówiąc: Nuże, wytępmy ich, niech nie będą narodem, aby więcej nie wspomniano imienia Izraela!” – Psalm 83:2-5. Dysponując dziesięciokrotnie większymi siłami, wrogowie Izraela starali się przeciwstawić wyrokowi Bożemu i zepchnąć Izrael do morza. Izrael wychodził z każdej wojny wzmocniony. Jerozolima została jak dawniej stolicą niepodległego państwa Izrael. Jednak obecnie Jerozolima jest głównym kamieniem niezgody między narodami, które nie wiedzą, co zwiastowali od wieków prorocy. „I nawrócę zaś z więzienia lud mój izraelski, i pobudują miasta spustoszone, a mieszkać w nich będą; sadzić też będą winnice i wino z nich pić będą; sadów też naszczepią i owoc ich jeść będą. A tak ich wszczepię w ziemi ich, że nie będą więcej wykorzenieni z ziemi swej, którą im dał, mówi Pan, Bóg twój” – Amos 9:14,15. Prorok Jeremiasz dodaje: „Oto idą dni - mówi Pan - w którym obsięją dom izraelski i dom judzki nasieniem ludzkim i nasieniem zwierzęcym. I będzie tak, że jak pilnowałem ich, aby wykorzeniać i wypłeniać, burzyć i niszczyć, i sprowadzać nieszczęścia, tak będę ich pilnował, aby budować i sadzić - mówi Pan” – Jer. 31:27,28.

Od czasu Mojżesza aż do czasu odbudowania świątyni Dawida, przypadającego na okres Tysiąclecia, drzewo figowe nie przyniosło jeszcze żadnego owocu. W czasie pierwszej obecności Jezusa na ziemi to drzewo uschło aż do korzeni, zgodnie ze słowami Pana z Ew. Mar. 11:14 – „Niechaj nikt na wiek z ciebie owocu nie jada”.

POWRÓT ŁASKI

Pismo Święte dowodzi, że naród izraelski w przyszłości będzie przynosił odpowiednie owoce. Prorok Ozeasz 3:5 pisze o tym czasie: „W dniach ostatecznych z bojaźnią zwrócić się do Pana i jego dobroci”, następnie podaje własne słowa tego narodu: „Pójdźcie, a nawróćmy się do Pana; bo on nas porwał, a uzdrowi nas; uderzył i zawiąże rany nasze; ożywi nas po dwóch dniach, a dnia trzeciego wzbudzi nas i żyć będziemy przed obliczem jego” – Oz. 6:1,2. W szerszym znaczeniu, słowa tego wersetu można zastosować do wszystkich ludzi – najpierw Żydów, a potem i pogan. Jakże prawdziwe są te słowa w odniesieniu do narodu izraelskiego! Bóg rzeczywiście „porwał” człowieka dla jego ostatecznego dobra. Obiecał, że będzie uzdrawiał i zawiązywał rany.

Wyrażenie „po dwóch dniach” oznacza drugiego dnia (gdy przyjdzie drugi dzień), a nie gdy przeminie drugi dzień, jak można by sądzić. Odrodzenie Izraela ma miejsce podczas drugiego dnia. Jest to prorocтво, które w pewnej części już się wypełniło w pełnym wymiarze odnośnie ożywienia tego narodu, kiedy to Izrael stał się państwem w 1948 roku. Na ich wzbudzenie trzeba jednak poczekać do „trzeciego dnia”. Wówczas Kościół zostanie skompletowany, a Izrael odzyska swój duchowy wzrok. Izraelici nie mogą być wzbudzeni aż do czasu, gdy przyjmą Jezusa jako oczekiwanego przez siebie Mesjasza.

Prorok podaje, że po dwóch dniach Żydzi zostali ożywieni. Hebrajskie słowo „ożywi” oznacza „uczyni żywym, utrzyma przy życiu”. Rzeczywiście – Bóg utrzymuje ten naród przy życiu pomimo tylu wrogów, pomimo coraz bardziej nasilającego się antysemityzmu na całym świecie. Dziś, po latach, kiedy świeża pamięć ohydnym zbrodni, jakie dokonały się na tym narodzie, powoli zanika, Izrael staje się jako zapomniany ulubieniec. Jesteśmy dziś świadkami, że od Izraela odwraca się prawie cały świat. Nawet Stany Zjednoczone, dotychczasowy sojusznik Izraela, odczuwają zmęczenie dźwiganiem izraelskiego problemu. Po zamachu z 11 września coraz częściej słychać tam słowa: „Nie chcemy umierać za Izrael”. Coraz częściej w krajach Europy pojawiają się antyżydowskie hasła, dochodzi do dewastacji żydowskich cmentarzy, a na murach pojawiają się haniebne hasła: „Żydzi do pieca, Żydzi na mydło”. Czy to wszystko nie zaowocuje, jak mówią prorocтва biblijne, uciskiem i agresją? (Zach 12:1-3). Jak wymowne są dziś słowa Estery: „Pozwólcie żyć mojemu narodowi”.

Trzeciego dnia „wzbudzi” oznacza „podniesie”. Wiadać więc dwa różne etapy wzrostu i rozwoju narodu izraelskiego.

W Liście do Rzymian 11:25 apostoł Paweł oświadcza, że zatwardzenie Izraela nie ustąpi, aż nie wejdzie zupełność z pogan. Inaczej mówiąc, dopóki klasa Obłubienicy wybierana z pogan, nie zostanie skompletowana i uwielbiona, zatwardzenie z Izraela nie ustąpi. Dlatego w ciągu Wieku Ewangelii Izrael jako naród nie miał przynosić owoców. W rzeczywistości Wiek Ewangelii stanowił dla narodu izraelskiego zimę, czas ciemności i śmiertelnego odrętwienia. Słowa proroka Malachiasza: „Słońce sprawiedliwości ze zdrowiem na skrzydłach jego” – Mal. 3:20 nie znalazły jeszcze wypełnienia w tym narodzie. Tymczasem nasz Pan mówi, że mięknięcie gałęzi drzewa figowego oznaczać będzie zbliżające się lato. Zima, przy końcu której Bóg wybawi Izraela z ucisku Jakubowego, dobiega już końca.

Prorok Ezechiel pisze o dolinie suchych kości, które przedstawiają naród izraelski. Owe kości przystąpiły jedna do drugiej, połączyły się ścięgnami i zostały powleczone skórą. Wierzmy, że ukazane są tutaj ko-

lejne fazy odrodzenia Izraela jako państwa w Ziemi Świętej. Wypełnienie się tego wszystkiego obserwowaliśmy za naszych dni, przy końcu zimowej pory dla tego narodu. Następnie prorok mówi: „*Ale ducha w tych kościach nie było*” – Ezech. 37:8. Ów duch nie może przyjść do Izraela, dopóki Kościół nie zostanie skompletowany i uwielbiony. W czasie zatwardzenia Izraela wybrani Pańscy mieli być wyszukani, wypróbowani i udoskonaleni.

Duchowe nasienie Abrahama, Izrael według ducha, nazwany w obietnicy Pańskiej „gwiazdami niebieskimi”, musiał najpierw zostać skompletowany. Dopiero wtedy, jak pisze apostoł Paweł w Liście do Rzym. 11: 26 – „*Przyjdzie z Syonu wybawiciel i odwróci niepobożność od Jakuba. A toć będzie przymierze moje z nimi, gdy odejmę grzechy ich*”. Około 600 lat przed odrzuceniem Izraela jako narodu nie przynoszącego owocu o tej nowej epoce pisał prorok Jeremiasz 31: 31-33 – „*Oto idą dni, mówi Pan, w których uczynię z domem Izraelskim i z domem Judzkim przymierze nowe. Nie takie przymierze, jakie uczyniłem z ojcami ich w on dzień, gdy ich ujął za rękę, aby ich wyprowadzić z ziemi egipskiej, które to przymierze oni zerwali, chociaż Ja byłem ich Panem – mówi Pan. Lecz takie przymierze zawrę z domem Izraelskim po tych dniach, mówi Pan: złożę mój zakon w ich wnętrzu i wypiszę go na ich sercu. Ja będę ich Bogiem, a oni będą moim ludem*”. Słowa Jeremiasza są jednoznaczne: „Po tych dniach”, czyli po czasie, w trakcie którego miała być wybrana i uwielbiona klasa Oblubienicy, a Izrael jako naród miał być odrzucony, Bóg zwróci się ponownie do swego narodu i zawrze z nim Nowe Przymierze. Prawa tego Nowego Przymierza nie będą zapisane na tablicach kamiennych, ale jak mówi prorok: „*na sercu ich napisane będzie*”. Choć czas Nowego Przymierza należy ciągle do przyszłości, a zupełność z pogan jeszcze nie weszła, to możemy zauważyć, że figowe drzewo Izraela nie jest już suche. Widoczne są na nim oznaki odrodzenia – coraz częściej w Izraelu mówi się o Jezusie. Obecnie w Izraelu pojawiły się nowe grupy religijne, tzw. Żydzi Jezusa, a ich poglądy są podobne do naszych. Jest to zatem zapowiedź zbliżania się czasu, kiedy Izrael uzna Chrystusa jako swego Mesjasza, a Bóg „*da swój zakon do wnętrzości ich*”.

O tym samym czasie mówi prorok Ozeasz: „*W owym dniu – mówi Pan – powie do mnie: Mężu mój!... I zaręcę cię z sobą na wieki; Zaręcę cię z sobą na zasadzie sprawiedliwości i prawa, miłości i zmiłowania. I zaręcę cię z sobą na zasadzie wierności, i poznasz Pana. W owym dniu wysłucham – mówi Pan – wysłucham nieba, a ono wysłucha ziemi, a ziemia wysłucha zboża, moszczu i oliwy, a te wysłuchają Jezreela. I zasieję sobie lud w kraju, i zmiłuję się nad Niemiłowaną, i powiem do Nie-ludu: Ty jesteś moim ludem, a on powie: Boże mój!*” – Oz. 2:18, 21-25.

DUCHOWE OWOCE

Obraz drugiego etapu rozwoju Izraela znajdujemy w Pieśni nad Pieśniami 2:11-13 – „*Albowiem oto minęła zima! Deszcz przyszedł i przestał. Kwiatki się ukazują na ziemi: czas śpiewania przyszedł, a głos synogarlicy słyszeć w ziemi naszej. Figowe drzewo wypuściło niedojrzałe figi swoje*”. W tym obrazie pokazany jest koniec zimy ucisku i cierpienia dla tego narodu. Nadchodzi lato. Jest wczesny poranek Trzeciego Dnia. Rozpoczyna się drugi etap rozwoju - wzbudzenie Izraela. Po raz pierwszy pojawia się coś więcej oprócz liści. Izrael zaczyna przynosić owoce. „*Figowe drzewo wypuściło niedojrzałe figi swoje*”. To dopiero wczesny poranek Nowego Dnia. Owoc jest jeszcze niedojrzały, ale pierwszy krok został uczyniony, rozpoczęło się wspaniałe dzieło tego dnia. Wkrótce wszystkie drzewa też zaczną przynosić owoce. Nienawiść między narodami i rasami, którą dostrzegamy we współczesnym świecie, przemieni się w miłość pod kierownictwem Boskiego ducha świętego. Pod pojęciem lata, o którym mówi nasz Pan w związku z drzewem figowym, powinniśmy z całą pewnością rozumieć czas błogosławieństwa. Lato jest bowiem okresem ciepła, blasku słońca i powracającego życia, a także wydawania owoców. Lato, o którym mówi nasz Pan, to czas naprawienia wszystkich rzeczy, Wielki Jubileusz, czas błogosławieństwa. Dla narodu żydowskiego okres lata zaczyna się wraz z ustanowieniem Nowego Przymierza, które Bóg „*napisze na ich sercach*”.

O tym czasie pisze prorok Izajasz: „*I będę się bali na zachodzie imienia Pana, a na wschodzie jego chwały, gdyż przyjdzie jak ściętniona rzeka, na którą napiera powiew Pana. Przyjdzie jako Odkupiciel dla Syjonu i dla tych, którzy w Jakubie odwrócili się od występku – mówi Pan. Co do mnie zaś, to moje przymierze z nim jest takie, mówi Pan: Mój duch, który spoczywa na tobie i moje słowo, które włożyłem w twoje usta, nie zejdą z ust twojego potomstwa ani z ust twoich wnuków – mówi Pan – odtąd aż na wieki*” – Izaj. 59:19,21. Wówczas wypełnią się słowa Zachariasza 8:23 – „*Uchwycą się dziesięć mężów ze wszystkich języków onych narodów; uchwycą się, mówię, podołka jednego Żyda, mówiąc: Pójdziemy z wami, bo słyszymy, że Bóg jest z wami*”.

Kontynuując opis tego okresu prorok Izajasz mówi: „*Powstań, zajaśnij, gdyż zjawiła się twoja światłość, a chwała Pańska rozblęła nad tobą. Bo oto ciemność okrywa ziemię i mrok narody, lecz nad tobą zabłyśnie Pan, a jego chwała ukaże się nad tobą. I pójdą narody do twojej światłości, a królowie do blasku, który jaśnieje nad tobą. Podnieś oczy i spojrzysz wokoło: Wszyscy gromadnie przychodzą do ciebie, twoi synowie przychodzą z daleka, a twoje córki niesione są na rękach. Wtedy, widząc to, rozpromienisz się radością i twoje serce bić będzie z radości, gdyż bogactwo morza przypłynie ku tobie, mienie narodów tobie przypadnie*” – Izaj. 60:1-5. Prorok Ozeasz 2:1 dodaje: „A

liczba synów Izraela będzie jak piasek morski, którego nie można ani zmierzyć, ani zliczyć. I będzie tak, że zamiast mówić do nich: Wy nie jesteście moim ludem, będzie się do nich mówiło: Synami Boga żywego jesteście”.

Zgodnie ze słowami proroka Micheasza 4:1,2 – „I stanie się w dniach ostatecznych, że góra ze świątynią Pana będzie stać mocno jako najwyższa z gór i będzie wyniesiona ponad pagórki, a ludy tłumnie będą do niej zdążać. I pójdzie wiele narodów mówiąc: Pójdźmy w pielgrzymce na górę Pana i do świątyni Boga Jakuba i będzie nas uczył swoich dróg, abyśmy mogli chodzić jego ścieżkami, gdyż z Syjonu wyjdzie zakon i słowo Pańskie z Jeruzalemu”. Jerozolima w przyszłości będzie stolicą świata. Stanie się to jednak nie wcześniej, niż Żydzi „poznają tego, którego przebili” – kiedy poznają Chrystusa jako swego

Mesjasza. Przez ucisk i cierpienie ich serca zmiękną i podporządkują się Jego woli. Wówczas wykrzykną: „Błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskim”.

Żyjemy obecnie w czasie, gdy drzewo figowe wypuściło liście i wszystko na to wskazuje, że lato jest blisko. Teraz jeszcze Pan oczekuje od nas, abyśmy my, duchowe nasienie Izraela, przynieśli owoce. Nie rozczarujmy więc naszego Pana, aby nie było próżne Jego poszukiwanie owoców ducha, wskazujących na to, że jesteśmy Jego wiernymi naśladowcami, tym bardziej, że lato jest tuż u drzwi. Wzmacniamy się i pomagamy sobie wzajemnie w tym boju wiary, by w końcu zostać zwycięzcami dzisiejszych prób i doświadczeń. Niech nam Pan udziela swego błogosławieństwa w tym szczególnym czasie. □

Nie zabijaj – 2 Mojż. 20:13

■ BOLESŁAW WYŁUDA DEKALOG (6) – ZABÓJSTWO CZY MORDERSTWO?

„Jeżeli jednak narzędziem żelaznym uderzył kogoś tak, że umarł, to jest mordercą. Morderca poniesie śmierć” – 4 Mojż. 35:16 (BW).

Dekalog przykazań Bożych jest sporządzony bardzo rozsądnie. Po przykazaniach dotyczących Boga, przykazaniu odpoczynku i uświęcenia sabatu oraz czci rodziców, następuje seria przykazań regulujących stosunki międzyludzkie. Na czoło (w tej części Dekalogu) wysuwa się: „Nie zabijaj”.

To proste przykazanie jest najtrudniejszym w interpretacji. Chociaż wierzącemu człowiekowi nie sprawia trudności jego pojmowanie, to jednak ludzie niewierzący stawiają trudne pytanie: Jak to jest, Stwórca zabrania zabijania, a każe narodowi izraelskiemu wymordować siedem narodów w Ziemi Kanaanejskiej, by oddać te tereny Izraelowi? A co z Sodomą i Gomorą, gdzie ginęli z wyroku Bożego nie tylko grzesznicy, ale i małe dzieci – istoty zupełnie niewinne? Takich zarzutów słyszymy wiele. Spróbujmy wyjaśnić niektóre zagadnienia związane z tym przykazaniem, ale nie tylko...

WŁAŚCIWE SŁOWO: NIE WOLNO CI MORDOWAĆ

Przyjęte przez prawie wszystkie tłumaczenia polskie zdanie: „Nie zabijaj” nie oddaje właściwego sensu tego przykazania. Pojęcie ‘nie zabijaj’ oznacza ‘pozbawienie życia’ i nie odróżnia pozbawienia życia w świetle prawa (z wyroku sprawiedliwego sądu) od zabójstwa poza prawem. Zapytani o to przykazanie Izraelici (Żydzi) wyjaśnili, że powinno być przełożone na polskie „Nie morduj”. Faktycznie – chociaż każde

morderstwo jest zabójstwem, to nie każde zabójstwo jest morderstwem. A przecież w tym Prawie chodzi o stosunki międzyludzkie i przykazanie to nie dotyczy pozbawienia życia w wyniku prawomocnego wyroku niezawisłego sądu czy słusznej wojny.

Wśród przekładów Biblii na język polski, tylko Biblia Nowego Świata oddaje to przykazanie ‘Nie wolno ci mordować’ (w obu wersetach: 2 Mojż. 20:13 i 5 Mojż. 5:17).

W Konkordancji Stronga hasło 7523 RaCaCh znaczy przede wszystkim ‘zamordować’, ‘zgładzić’ – w trzeciej kolejności – ‘zabić’. W Biblii Gdańskiej użyto tego słowa 47 razy: 32 – mężobójca, 5 – zabić, 4 – zabijać, 2 – być zabitym i po 1 razie – czynić zabitym, mężobójstwo, zabity, zamordować. Jeśli uwzględnimy rozwój języka polskiego (BG jest z 1632 roku!), to dawne słowo ‘mężobójca’ dziś oznacza ‘morderca’. Poprawność przekładu na „Nie wolno mordować” jest oczywista.

Język hebrajski zna jeszcze jedno pojęcie na określenie pozbawienia życia, zwłaszcza w wojnie: Strong 2026 – HaRaG. Czasem jednak słowa te (RaCaCH i HaRaG) są stosowane zamiennie. Np. zabicie Abela określone jest słowem HaRaG. Jak w praktyce stosowano to przykazanie, mówi ‘prawo wykonawcze’: „Jeżeli jednak narzędziem żelaznym uderzył kogoś tak, że umarł, to jest mordercą (RaCaCh). Morderca (RaCaCh) poniesie śmierć” – 4 Mojż. 35:16 (BW).

WŁASNOŚĆ BOŻA

Ziemia i ludzie są dziełem Boga i Jego własnością: „Pańska jest ziemia i napełnienie jej, okrąg ziemi i którzy mieszkają na nim. Bo on na morzu ugruntował ją, a na rzekach utwierdził ją” – Psalm 24:1,2 (BG). Ale Stwórca ze swą własnością nie postępuje bezprawnie: „Przeto wy, mężowie rozumni, słuchajcie mnie: Bóg nie ma nic wspólnego z bezprawiem, Wszechmocny z nieprawością. Owszem, odpłaca On człowiekowi według uczynków i sprawia, że powodzi mu się według jego postępowania. Bo to jest pewne, że Bóg nie popełnia bezprawia i Najwyższy nie łamie prawa. Któż mu porucił ziemię i kto założył cały okrąg świata? Gdyby wziął z powrotem do siebie swojego ducha i ściągnął w siebie swoje tchnienie, to by od razu zginęło wszelkie ciało i człowiek wróciłby do prochu” – Ijoba 34:10-15.

Na Bożej ziemi panuje PRAWO. Stwórca mógłby zabrać ‘tchnienie życia’, ale tego nie czyni. Czasem karze przestępców, ale zasadą Bożą jest dbanie o synów ludzkich w zakresie całego ich istnienia – nie tylko ‘tu i teraz’, ale w obrębie całego planu zbawienia. My nigdy nie zrozumiemy wszystkich szczegółów Planu Zbawienia i działanie Boże czasem jest dla nas niezrozumiałe. Dawid się zastanawia: „Czymże jest człowiek, że o nim pamiętasz, lub syn człowieczy, że go nawiedzasz?” – Psalm 8:5, zaś Elihu wyjaśnia: „Wszak Bóg przemawia raz i drugi, lecz na to się nie zważa: We śnie, w nocnym widzeniu, gdy głęboki sen pada na ludzi i oni śpią na swym łożu. Wtedy otwiera ludziom uszy, niepokoi ich i ostrzega, aby odwieść człowieka od złego czynu i uchronić męża od pychy. Zachowuje jego duszę od grobu, a jego życie od śmiertelnego pocisku” – Ijoba 33:14-18. Stwórca ma różne metody, by odwieść człowieka od wiecznej śmierci, zwanej tu „śmiertelnym pociskiem” – drugiej śmierci.

Bóg stworzył człowieka prawym, dobrym: „Wszelako zwaz to: Odkryłem, że Bóg stworzył człowieka prawym, lecz oni uganiają się za wielu wymysłami” – Kazn. 7:29. Miał on prawo Boże napisane na sercu. Ale Adam, zamiast być posłusznym Bogu ‘pognał za wymysłem’ swej żony Ewy. Zgrzeszył i został ukarany śmiercią. Dla Boga – umarł. „Ale z drzewa wiadomości dobrego i złego, jeść z niego nie będziesz; albowiem dnia, którego jeść będziesz z niego, śmiercią umrzesz.” – Mat. 8:22. „Ale Jezus rzekł mu: Pójdź za mną, a umarli niechaj grzebią umarłych swoich” – 1 Mojż. 2:17 (BG). Apostoł dodaje: „I to sprawiedliwość Boża przez wiarę w Jezusa Chrystusa dla wszystkich wierzących. Nie ma bowiem różnicy, gdyż wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej” – Rzym. 3:22,23.

Adam i wywodzący się z niego rodzaj ludzki podlega wyrokowi: umierając umrzesz.¹ Nie tylko

w Boskim prawie, ale i w ludzkim jest tak, że kiedy zapada wyrok śmierci, czas wykonania wyroku nie narusza już prawa. Stwórca, który czasem skazuje na śmierć ludzi, czy też całe narody, zawsze czyni to celowo, odnosząc to do całego planu zbawienia. Na przykład: Skazując Sodomę, Gomorę i inne miasta na wcześniejszą śmierć, zapobiega ostatecznej degradacji znajdujących się w tych miastach ludzi, a tym samym stwarza możliwość odrodzenia się w ‘czasie naprawienia wszechrzeczy’. O tym, że dla mieszkańców tych miast jest nadzieja mówi sam Pan Jezus: „A ty, Kafarnaum, czy aż do nieba wywyższone będziesz? Aż do piekła zostaniesz strącone, bo gdyby się w Sodomie dokonały te cuda, które się stały u ciebie, stałaby jeszcze po dzień dzisiejszy. Ale powiadam wam: Lżej będzie ziemi sodomskiej w dniu sądu aniżeli tobie” – Mat. 11:23,24. Świadomość i możliwości (warunki) w dużej mierze decydują o wielkości grzechu.

Zniszczenie Sodomy, Gomory i innych miast miało być przykładem odstrasającym przed popełnianiem tego typu grzechów, a także symbolem zagłady dla niepoprawnych grzeszników: „Tak też Sodoma i Gomora i okoliczne miasta, które w podobny do nich sposób oddały się rozpuście i przeciwnemu naturze pożądaniu cudzego ciała, stanowią przykład kary ognia wiecznego za to” – Judy 1:7. A także: „Jakom żyw – mówi Wszechmocny Pan – twoja siostra, Sodoma, i jej córki nie postępowały tak, jak ty postępowałaś ze swoimi córkami. Oto winą Sodomy, twojej siostry, było to: wzbiła się w pychę, miała dostatek chleba i beztroski spokój wraz ze swoimi córkami, lecz nie wspomagała ubogiego i biednego. Były wyniosłe i popełniały obrzydliwości przed obliczem moim, dlatego usunąłem je, jak widziałas. A Samaria nie popełniła ani połowy twoich grzechów. Ty popełniłaś więcej obrzydliwości niż one i usprawiedliwiałaś swoje siostry wszystkimi swoimi obrzydliwościami, które popełniłaś” – Ezech. 16:48-51. Jeszcze Jeremiasz: „Lecz u proroków Jeruzalemu widziałem zgrozę: Cudzołożą i postępują kłamliwie, i utwierdzają złoczyńców w tym, aby żaden nie odwrócił się od swojej złości; toteż wszyscy stali się dla mnie jak Sodoma, a jego mieszkańcy jak Gomora” – Jer. 23:14.

Boża umiejętność stosowania ‘kary śmierci’, aby zachować życie przed ‘aniołami śmierci’ oraz dać przykład odstraszący dla innych może nie zawsze jest przez ludzi zrozumiała, ale na pewno jest to mądre działanie Boga. Jeśli do tego dodamy zasady Boskiego zbawienia, że decydować będzie charakter człowieka, sprawa karania nawet doczesną śmiercią będzie jaśniejsza. Elihu mówi: „I tak jego dusza zbliża się do grobu, a jego życie do aniołów śmierci. Jeżeli potem oręduje za nim jaki anioł, pośrednik, jeden na tysiąc, aby

¹ W Biblii hebrajskiej znajduje się podwójne słowo ‘MaMOT’ (Strong 4191) – ‘umrzesz’, zatem najwierniejszym przekładem jest ‘umierając umrzesz’.

objawić człowiekowi jego obowiązek, i zmiłuje się nad nim: Wybaw go od zejścia do grobu, otrzymałem zań okup, to jego ciało odzyskuje młodzieńczą siłę, wraca do dni swojej młodości. Gdy modli się do Boga, ten jest dla niego łaskawy, pozwala mu oglądać z radością swoje oblicze i tak przywraca człowiekowi jego sprawiedliwość. Śpiewa przed ludźmi, mówiąc: Zgrzeszyłem i złamałem prawo, lecz mi za to nie odpłacono, odkupił moją duszę od zejścia do grobu, a moje życie mogło oglądać światło. Oto Bóg czyni to wszystko z człowiekiem dwa razy, trzy razy, aby wywieść jego duszę z grobu, oświecić światłem żyjących” – Ijoba 33:22-30. Pragnę zwrócić uwagę Czytelnika na to, że w okresie ‘naprawienia wszechrzeczy’ jedną z ważniejszych spraw będzie ‘znalezienie miejsca pokuty’ – znalezienie drogi zbawienia.

Ale jeśli człowiek będzie tak zdegradowany, że grzechu nie można będzie oddzielić od istoty ludzkiej, zbawienie człowieka nie będzie możliwe – nie posłucha głosu Bożego. Stwórca bardzo szanuje wolną wolę człowieka, bo takim go stworzył. Bóg chce, aby wszyscy ludzie zbawieni byli, ale to oni sami także muszą chcieć być zbawionymi według własnej wolnej woli. Stwórca przygotowuje tylko warunki i podstawy prawne zbawienia. „Jest to rzecz dobra i miła przed Bogiem, Zbawicielem naszym, który chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy. Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus, który siebie samego złożył jako okup za wszystkich, aby o tym świadczono we właściwym czasie” – 1 Tym. 2:3-6.

ŚMIERĆ JAKO KARA

Przykazanie „Nie zabijaj” (właściwie „Nie morduj”) nie eliminuje kary śmierci. Wśród ‘przepisów wykonawczych’ Dekalogu istnieje przykazanie: „Jeżeli zaś poniesie dalszą szkodę, to wtedy da życie za życie, oko za oko, ząb za ząb, rękę za rękę, nogę za nogę” – 2 Mojż. 21:23,24. Jeszcze groźniej brzmi zapis w 5 Mojżeszowej: „Oko twoje nie ulituje się: życie za życie, oko za oko, ząb za ząb, ręka za rękę, noga za nogę” – 5 Mojż. 19:21. Ale przepis ten ma i stronę dodatnią, chroni przed nadużyciem stosowania kary: oko za oko – ale nie więcej, czyli sprawiedliwie. Już bardzo wcześniej Stwórca mówi o ochronie życia człowieka: „Będę też żądał krwi waszej, to jest dusz waszych. Będę jej żądał od każdego zwierzęcia. A od człowieka będę żądał duszy człowieka, za życie brata jego. Kto przelewa krew człowieka, tego krew przez człowieka będzie przelana, bo na obraz Boży uczynił człowieka” – 1 Mojż. 9:5,6. W oczach Stwórcy życie człowieka jest ogromną wartością. Dlatego też na ziemi zwierzęta krwiożercze, zwłaszcza zagrażające życiu ludzkiemu, zostały mocno przerzedzone. Prawo dane Noemu wyprzedza przykazanie „Nie zabijaj”, ale nie eliminuje kary śmierci w uzasadnionych przypadkach.

NIE ZABIJAJ

Nasze rozważania prowadzą do tego, że szóste przykazanie miało regulować stosunki międzyludzkie. Nie wykluczało kary śmierci. Można by było dodać uściślenie: „Nie zabijaj bez przyczyny” („Nie morduj”), ale i to byłoby niedoskonałe. Przyczynę można by znaleźć zawsze. Tylko Stwórca ma prawo wydawać wyroki. W stosunkach międzyludzkich prawo takie mają niezawisłe sądy. Przykazanie „Nie morduj” zapobiegało bezmyślnemu odbieraniu życia innym. Istniało jeszcze jedno prawo, które regulowało zagadnienie i uniemożliwiała zabijanie bez sądu. W społeczności izraelskiej istniały ‘miasta ucieczki’. Dawało to azyl dla winnego do czasu postawienia go przed sądem. Zapobiegało bezmyślnemu linczowi, bowiem przerzucenie wykonania kary na lud stwarzało takie możliwości. Wiemy, jak nieobliczalne jest pospółstwo w takich przypadkach. Groźba utraty życia często zwraca ludzi ku Bogu. Taką sytuację na pustyni omawia psalmista: Psalm 78:34 – „Gdy ich zabijał, szukali go, nawracali się i skwapliwie garnęli do Boga”.

NIE ZABIJAJ W INTERPRETACJI JEZUSA

„Słyszeliście, iż powiedziano przodkom: Nie będziesz zabijał, a kto by zabił, pójdzie pod sąd. A Ja wam powiadam, że każdy, kto się gniewa na brata swego, pójdzie pod sąd, a kto by rzekł bratu swemu: Racha, stanie przed Radą Najwyższą, a kto by rzekł: Głupcze, pójdzie w ogień piekielny” – Mat. 5:21,22.

Jezus cytuje nasze przykazanie w nieco szerszym kontekście. Mówi, że każde zabójstwo w Prawie Mojżeszowym podlega ocenie przez sąd. Nie zawsze można stosować prawo ‘oko za oko, życie za życie’. Uwzględnia się także prawa własności np. za śmierć niewolnika nie żądano życia jego pana. Za oko niewolnik odzyskiwał wolność, itp. Ale według Pana zabójstwem jest także ‘gniew bez przyczyny’ czy oszczerstwo, poniżenie, zabójstwo moralne. Jezus do pojęcia ‘zabójstwa’ włącza stronę moralną. Kto się gniewa na brata, na kogoś bliskiego, którego powinien kochać. Nie wymienia rodzaju sądu, ale w stosunkach braterskich społeczności Chrystusowej sąd realizuje Zbór, Kościół, Ekklesia (por. Mat. 18:17). U pierwotnych chrześcijan pojęcie ‘eklesia’ wywodziło się z hebrajskiego ‘zgromadzenie’ – EdaH, Strong 5712 (w znaczeniu ogólnym) lub QaHaL, Strong 6951 (w znaczeniu zgromadzenia zorganizowanego, gminy lub synagogi). W 4 Mojż. 16:3 przeciwnicy Mojżesza mówią o ‘zgromadzeniu (qahal) Jahwe’. Septuaginta konsekwentnie używa tu słowa ‘synagoga’.

Kto rzecze bratu „Racha” (raka – Strong 4469) – w znaczeniu ‘pusty, beznadziejny, pustogłowy’ – poniżając brata, odbierając mu dobre imię – karę wyznaczy Sanhedryn – Rada Najwyższa. Chodzi chyba tu o to, że ten sąd mógł karać śmiercią. Być

może wyrażenie Jezusa zawiera pewien symbol, który ostrzega braci, że taka sprawa może stać się przyczyną całkowitego odpadnięcia od łaski Bożej, a co za tym idzie – wtóra śmierć.

Największym morderstwem moralnym jest powiedzenie bratu: ‘głupcze’ [greckie ‘more’]. Pan ocenia krótko – winien ognia gehenny – drugiej śmierci, jeziora ognia. Jest niemożliwe, by taki brat znalazł się w gronie Oblubienicy; świadczyłoby to, że jego charakter jest już całkowicie zdegradowany, nie nadający się do zbawienia. Jest jednak w Jezusowej

interpretacji tego przykazania pewna ważna idea: morderstwo moralne jest o wiele gorsze niż fizyczne, cielesne. Świadczy o całkowitym zaniku uczuć właściwych człowiekowi. Straszna rzecz! „*Jawne zaś są uczynki ciała, mianowicie: wszeteczeństwo, nieczystość, rozpusta, bałwochwalstwo, czary, wrogość, spór, zazdrość, gniew, knowania, waśnie, odszczepieństwo, zabójstwa, pijaństwo, obżarstwo i tym podobne; o tych zapowiadam wam, jak już przedtem zapowiedziałem, że ci, którzy te rzeczy czynią, Królestwa Bożego nie odziedziczą*” – Gal. 5:19-21. □

Nie zabijaj – 2 Mojż. 20:13

■ JAN CIECHANOWSKI

DEKALOG (6) – GDY SAM BÓG MÓWI „WYTRAĆ”

„Każdy, kto nienawidzi brata swego, jest zabójcą, a wiecie, że żaden zabójca nie ma w sobie żywota wiecznego” – 1 Jana 3:15.

Zastanówmy się nad tym przykazaniem:

Czy dotyczy to zwierząt?

Niektórzy ludzie, na przykład wegetarianie, którzy nie spożywają mięsa, powołując się na to przykazanie twierdzą, że dotyczy to również zwierząt. Można szanować to humanitarne podejście do zwierząt, ale musimy otwarcie stwierdzić, że w świetle Słowa Bożego zabijać zwierzęta możemy.

Wielokroć mimochodem zdeptamy robaka, a uciążliwe w niektórych przypadkach owady (muchy, komary) tępiemy bez żadnych skrupułów. Po potopie Pan Bóg dał zwierzęta ludziom na pożywienie: „*I pobłogosławił Bóg Noego i synów jego, i powiedział do nich: Rozradzajcie się i rozmnażajcie, i napelniajcie ziemię. A bojaźń i lęk przed wami niech padnie na wszystkie zwierzęta ziemi i na wszelkie ptactwo niebios, na wszystko, co się rusza na ziemi i na wszystkie ryby morskie; wszystko to oddane jest w ręce wasze. Wszystko, co się rusza i żyje, niech wam służy za pokarm; tak jak zielone jarzyny, daję wam wszystko*” – 1 Mojż. 9:1-3 (BW).

Jest zrozumiałe, że aby spożyć mięso ze zwierząt, ptaków czy ryb musimy najpierw je zabić. W Prawie Mojżeszowym mamy również do czynienia z ofiarami ze zwierząt.

Wyraźne rozróżnienie między zabiciem człowieka a zwierzęcia zauważymy również czytając: „*Jeżeli kto zabije człowieka, poniesie śmierć. A kto zabije zwierzę, zapłaci za nie, zwierzę za zwierzę*” – 3 Mojż. 24:17,18.

To, że przykazania VI-X dotyczą bliźniego (a nie zwierząt), mówi wyraźnie apostoł Paweł: „*Przykazania bowiem: Nie cudzołóż, nie zabijaj, nie kradnij, nie*

pożądaj i wszelkie inne w tym słowie się streszczają: *Miłuj bliźniego swego jak siebie samego*” – Rzym. 13:9.

Nie oznacza to, że chrześcijanin ma być nieczuły na cierpienie zwierząt lub żeby celowo wyrządzał im krzywdę.

Dlaczego Żydzi zabijali bliźnich?

Jeżeli przykazanie „Nie zabijaj” dotyczy bliźniego, to rodzi się od razu pytanie, dlaczego Żydzi zabijali zarówno swoich współbraci, jak i inne narody, z którymi toczyli wojny?

W Zakonie za niektóre czyny była wykonywana kara śmierci np. za zabójstwo, bluźnierstwo, nieprzestrzeganie sabatu, cudzołóstwo, itp. Tę karę wykonywali ludzie, a więc sami zabijali winnego. Odbywało się to przez kamienowanie i uczestniczyła w tym grupa ludzi, którzy wykonywali wyrok za przestępstwo. Komentarz do Biblii Poznańskiej mówi:

„*Przykazanie to nie obejmuje kary śmierci na mocy wyroku sądowego, np. za bluźnierstwo, wiarołomstwo, umyślne zabójstwo itp.*”

W narodzie żydowskim ludzie, którzy zagrażali społeczeństwu, byli eliminowani (zabójcy, gwałciciele, homoseksualiści, a nawet krnąbrne dzieci, z którymi rodzice nie mogli sobie poradzić). Były to zupełnie inne prawa, niż dzisiaj wprowadzają w życie ludzie w imię humanitaryzmu. Często również w naszym kraju przestępcy mają więcej praw niż ofiary. Jeszcze trudniej nam zrozumieć, że Żydzi, prowadząc wojny z innymi narodami, zabijali nie tylko przeciwników na polu walki, ale niekiedy całe narody (również starców i dzieci), a nawet ich trzody i inne zwierzęta.

Tak jak w przypadku kamienowania, było to wykonanie wyroku, tym razem na całym narodzie. Izrael był narzędziem w ręku Boga, aby wykonywać wyroki na niektórych narodach. Przykładem może być wyrok, jaki Izrael miał wykonać na Amalekitach: „*Idź więc teraz i pobij Amaleka, i wytęp jako obłożonego klątwą jego i wszystko, co do niego należy; nie lituj się nad nim, ale wytrać mężczyznę i kobietę, dziecię i niemowlę, wołu i owcę, wielbłąda i osła*” – 1 Sam. 15:3.

Saul został on odrzucony ze względu na to, że nie wykonał rozkazu Boga i zachował króla i niektóre zwierzęta, które miały być całkowicie wybite. Ciekawe jest też tłumaczenie króla Saula, że nie zrobił tego dla siebie, ale chciał je złożyć (zwierzęta obłożone klątwą) na ofiarę dla Boga: „*Następnie kazał ci Pan wyruszyć w pole, mówiąc: Idź i wybij do nogi grzeszników, Amalekitów i walcz z nimi, aż ich wytracisz. Więc dlaczego nie usłuchałeś głosu Pana, lecz rzuciłeś się na łup i uczyniłeś zło przed Panem? A Saul odrzekł Samuelowi: Przecież usłuchałem głosu Pana i wyruszyłem w pole, dokąd posłał mnie Pan, i przyprowadziłem Agaga, króla Amalekitów, a Amalekitów wybiłem do nogi! Ale lud pobrał z łupu w owcach i w bydle najprzedniejsze z obłożonego klątwą dobytku, aby je ofiarować Panu, Bogu twojemu, w Gilgal. Samuel odpowiedział: Czy takie ma Pan upodobanie w całopaleniach i w rzeźnych ofiarach, co w posłuszeństwie dla głosu Pana? Oto: Posłuszeństwo lepsze jest niż ofiara, a uważne słuchanie lepsze niż tłuszc barani*” – 1 Sam. 15:18-22.

Musimy na sprawę wytępienia niektórych narodów popatrzeć w dwóch aspektach.

Aspekt 1

– to wyeliminowanie złych ludzi, aby nie zagrażali innym. Tak było w potopie oraz w Sodomie i Gomo-rze. W tym ostatnim przypadku sprawiedliwy Lot był dręczony przez zdeprawowanych ludzi. Nawet w dzisiejszych czasach naród izraelski ma problemy z sąsiednimi narodami, zwłaszcza Palestyńczykami, którzy są gotowi prowadzić walkę z Żydami, aż do całkowitego ich zniszczenia. Ludzie ci dokonują aktów terrorystycznych, ginąc w samobójczych atakach i zabijając równocześnie dziesiątki niewinnych ludzi (czasami nawet dzieci). Z czynów tych samobójców są dumne ich matki, co często podkreślają w udzielanych wywiadach. Przypomina to nam czasy starożytne, gdy matki poświęcały swoje dzieci dla bożka Molocha. Było to obrzydliwe w oczach Bożych.

Być może, gdyby Żydzi zgodnie z zaleceniem wygubili całkowicie niektóre narody, dzisiaj naród żydowski mógłby żyć zdecydowanie bezpieczniej.

Jozue ostrzegł: „*Pilnujcie się usilnie ze względu na wasze życie, aby miłować Pana, Boga waszego. Bo jeśli się odwrócicie i przyłgniecie do resztki tych narodów, które pozostały u was, i będziecie zawierać z nimi małżeństwa, i pomieszacie się wy z nimi, a oni z wami, To wieście, że Pan, Bóg wasz, tych narodów już nie wypędzi przed wami*

i one staną się dla was pułapką i sidłem, biczem na wasze boki i cierniem dla waszych oczu, aż wyginiecie z tej dobrej ziemi, którą dał wam Pan, Bóg wasz” – Joz. 23:11-13.

Aspekt 2

– to spojrzenie z jeszcze dalszej perspektywy. Pan Jezus zapewnia nas, że wszyscy ludzie zmartwych-wstaną: „*Nie dziwcie się temu, gdyż nadchodzi godzina, kiedy wszyscy w grobach usłyszą głos jego; i wyjdą ci, co dobrze czynili, by powstać do życia, a inni, którzy źle czynili, by powstać na sąd*” – Jan 5:28,29. Różnica polega na tym, że jedni wstaną od razu do życia, a inni na sąd. Ludzie, którzy wstaną na sąd, będą na próbie życia i śmierci. Im mniej będą zdegradowani, tym łatwiej będzie im się „naprawić” i zasłużyć na żywot wieczny. Czasami wcześniejsza śmierć powoduje to, że człowiek ulega mniejszej degradacji i łatwiej w przyszłości może się „zrestytuować”, czyli naprawić. W tym przypadku wcześniejsza śmierć może być korzystniejsza dla niektórych ludzi.

W przykazaniu „Nie zabijaj” użyte jest słowo hebrajskie: RaCaCh – nr 7523 w konkordancji wg Systemu Stronga. Oznacza ono: zabójstwo, mężobójstwo, morderstwo.

Podlegają temu ci ludzie, którzy chcą zabić z różnych powodów, np. w celu rabunku, zawiści czy dla prywatnych rozliczeń.

W przypadku, gdy Pan Bóg nakazuje wyniszczyć niektóre narody, użyte jest słowo ChaRaM (nr 2763 w Systemie Stronga), a oznacza ono „wytracić”, często jako przekląte, wygładzić, kompletnie zniszczyć. Tę czynność wykonywano na podstawie polecenia od samego Boga i jest to wykonanie wyroku, a więc jest to zupełnie co innego niż zabójstwo dokonane „na własną rękę”.

Zabójstwo dokonane pośrednio

Przykład Dawida może pokazać, że człowiek, który bezpośrednio nie dokonał zabójstwa, może być potraktowany jako morderca. Dawid popełniając grzech cudzołóstwa z Betszebą chciał zatuszować swój występki i pozbyć się Uriasza. W tym celu uknuł intrygę, w wyniku której Uriasz zginął w walce z Amonitami. Z punktu widzenia prawa Dawid był czysty, miał stuprocentowe alibi. Uriasz zginął w walce, gdy Dawid był daleko od tego wydarzenia. Ale prorok Natan mówi do Dawida: „*Uriasza Chetejczyka zabiłeś mieczem, jego żonę wziąłeś sobie za żonę, jego zaś zabiłeś mieczem Amonitów*” – 2 Sam. 12:9.

Można zatem zabić, mając teoretycznie „czyste ręce”. Dzisiaj mamy do czynienia z tzw. „płatnymi mordercami”. Oni potrafią zabić na zlecenie. Ci, którzy zlecają takie zabójstwa, uważani są często za uczciwych obywateli, i nikt nawet ich nie posądza, że mogą zabić człowieka. Ale w świetle przytoczonego przykładu to ci zleceniodawcy są zabójcami. Gdyby nie było zleceniodawców, zawód „płatnego mordercy” nie miałby racji bytu. „*Jeżeli ktoś zastawia na bliźniego swego zasadzkę, by go podstępnie*

zabić, to weźmiesz go nawet od ołtarza mojego, by go ukarać śmiercią” – 2 Mojż. 21:14.

Jest w Biblii opisany jeszcze jeden przykład „perfidnego” zabójstwa. Jest to skazanie niewinnego człowieka na śmierć na wskutek zeznań fałszywych świadków. Takiego zabójstwa na niewinnym człowieku dokonała Izabel, żona Achaba, na Nabocie. Jest to przykład realizacji swoich planów za wszelką cenę i likwidacji wszystkich, którzy staną na przeszkodzie w ich realizacji. Opis wydarzenia znajduje się w 1 Król. 21:1-16.

Zabójstwo duchowe

„Słyszeliście, iż powiedziano przodkom: Nie będziesz zabijał, a kto by zabił, pójdzie pod sąd. A Ja wam powiadam, że każdy, kto się gniewa na brata swego, pójdzie pod sąd, a kto by rzekł bratu swemu: Racha, stanie przed Radą Najwyższą, a kto by rzekł: Głupcze, pójdzie w ogień piekielny” – Mat. 5:21,22.

Pan Jezus stwierdza, że w starym Zakonie za zabójstwo zabójca szedł pod sąd. Ale w Nowym Prawie można iść pod sąd, gdy gniewamy się na brata i gdy będziemy używać epitetów pod adresem bliźnich. Często na skutek „grzechów naszego języka” możemy zabić kogoś w sposób duchowy. Odebranie komuś do-

brego imienia na podstawie nieprawdziwych oskarżeń może być traktowane jako zabójstwo duchowe. Trudno sobie wyobrazić, aby chrześcijanin mógł zabić kogoś fizycznie. Ale dość tolerancyjnie traktujemy obmowę, a na plotkę często chętnie nastawiamy ucha i przekazujemy to dalej, przyczyniając się do jej powielania. Takie sytuacje nie powinny mieć miejsca wśród ludzi wierzących, trzymających w rękę Biblię. Nawet Prawo Mojżesza zwracało na to uwagę: *„Nie będziesz szerzył oszczerstw wśród ludu swojego i nie będziesz nastawał na życie swego bliźniego; Jam jest Pan. Nie będziesz chował w sercu swoim nienawiści do brata swego. Będziesz gorliwie upominał bliźniego swego, abyś nie ponosił za niego grzechu. Nie będziesz się mścił i nie będziesz chował urazy do synów twego ludu, lecz będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego. Jam jest Pan!” – 3 Mojż. 19:16-18.*

Apostoł Jan pisze: *„My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do żywota, bo miłujemy braci; kto nie miłuje, pozostaje w śmierci. Każdy, kto nienawidzi brata swego, jest zabójcą, a wiecie, że żaden zabójca nie ma w sobie żywota wiecznego” – 1 Jana 3:14,15.*

Starajmy się wyzbyć nienawiści do brata, a problemy winniśmy załatwiać zgodnie z zasadą podaną przez Pana Jezusa w Mat. 18:15-17. □

0 szacunku dla życia

■ KRZYSZTOF NAWROCKI

DEKALOG (6) – MORDERCY BEZ REWOLWERU

„A Ja wam powiadam, że każdy, kto się gniewa na brata swego, pójdzie pod sąd” – Mat. 5:22 (BW).

Życie ludzkie jest darem i tajemnicą, którą Bóg zachował jedynie dla siebie. Cała ludzka wiedza wystarcza jedynie do tego, by nieco tylko przedłużyć życie lub poprawić jego jakość. Jest natomiast całkowicie bezsilna, gdy zadana została śmierć. Tylko sam Stwórca może sprawić, by martwe ludzkie ciało mogło być ponownie przywrócone życiu. Dlatego też sam Bóg uczy nas, ludzi, szacunku dla życia i traktowania tego wspaniałego daru z należytą powagą. Ta edukacja człowieka przez Stwórcę wydaje się konieczna, bo z problemem zabójstwa czy wręcz morderstwa stykamy się już od samego początku historii człowieka. Od samego też początku Pan Bóg daje wyraźnie ludziom do zrozumienia, że jedynie On ma prawo wydania decyzji o odebraniu życia innemu człowiekowi. O stosunku Pana Boga do ludzkiego życia i jego wartości w Jego oczach najpełniej informuje nas fakt dania swego Jedyne Syna, by „zbawić to, co zginęło” – Mat. 18:11 (BW). Pan Bóg w „przepisach wykonawczych” Dekalogu jasno i bardzo precyzyjnie określił

przypadki, w których dopuszczalne było odebranie życia innemu człowiekowi. Więcej, czasem to sam Pan Bóg wręcz nakazywał odebranie życia w sytuacji, gdy ktoś z premedytacją złamał Jego Prawo, dopuszczając się grzechu: *„...wytępisz zło spośród siebie, a pozostali niech to usłyszą i niech się lękają, aby nie uczynili już tak złej rzeczy wśród ciebie. Oko twoje nie ulituje się: życie za życie, oko za oko, ząb za ząb, ręka za rękę, noga za nogę” – 5 Mojż. 19:19-21 (BW).*

Mimo całego zła, jakie za sprawą wszechobecných mediów informacyjnych mamy nieszczęście dosłownie ciągle „widzieć” w otaczającym nas świecie, przyznać trzeba, że obecnie chyba w każdym zakątku świata odebranie życia, zamordowanie drugiego człowieka jest z całą surowością ścigane przez ustalone przez samych ludzi prawa. Oczywiście wielokrotnie prawa te czynią pewne odstępstwa, nie uważając za zabójstwo np. śmierci zadanej wrogowi w czasie wojny. W takich i podobnych przypadkach wierzący powinni zachowywać daleko idą-

ca ostrożność, by umiejętnie rozsądzać, czy działając w granicach praw ludzkich, nie wykraczają przypadkiem daleko poza granice nakreślone przez Boga i gwałcą swe sumienie, dopuszczając się grzechu.

Ograniczenie rozważania tego jasnego i wyraźnego zakazu, danego przez Boga w szóstym przykazaniu, jedynie do płaszczyzny fizycznego odebrania życia drugiemu człowiekowi tworzyłoby jednakże obraz niezbyt pełny. Można bowiem nigdy nie widzieć na oczach żadnej broni, nie znać sztuk walki, nie wsiadać za kierownicę samochodu, a być jednak zabójcą mającym na sumieniu ludzkie istnienie. Postaramy się prześledzić niektóre z przypadków, które – patrząc wprost z pozycji prawa ludzkiego – najprawdopodobniej jako zabójstwo zakwalifikowane nie zostaną. Czy jednak tak samo spojrzeć na nie Pan Bóg?

Na początek może odpowiedzmy sobie na pytanie, które z pewnością nasunie się niektórym z naszych Czytelników, a mianowicie: Co upoważnia nas do takiego „poszerzonego” spojrzenia na to zagadnienie? Czy nie byłoby dla ludzi dużo „wygodniej” po prostu uważać na drodze swego życia, by fizycznie nie przyczynić się do niczyjej śmierci? Z pewnością byłoby to dużo prostsze, jednak słowa Pana Jezusa wypowiedziane w „Kazaniu na górze” dają wystarczający powód, by zadać sobie trud i znaleźć inne jeszcze, równie ważne jak ten fizyczny, aspekty „niezabijania”. *„Słyszeliście, iż powiedziano przodkom: Nie będziesz zabijał, a kto by zabił, pójdzie pod sąd. A Ja wam powiadam, że każdy, kto się gniewa na brata swego, pójdzie pod sąd, a kto by rzekł bratu swemu: Racha, stanie przed Radą Najwyższą, a kto by rzekł: Głupcze, pójdzie w ogień piekielny”* – Mat. 5:21,22 (BW).

Dbajmy o właściwe relacje

Pan Jezus w przywołanej powyżej wypowiedzi znacznie poszerza ramy szóstego przykazania, rozbudowując jego zakres o **gniew i pogardę** wobec swego brata. Wskazuje też, że kara przewidziana dla kogoś, kto gniewa się na brata, nie jest wcale mniejsza od tej, jaka grozi fizycznemu zabójcy. Zauważmy też, że kara „ognia piekielnego” – zupełnego unicestwienia (gr. *gehenna*) – przewidziana dla tego, kto okaże bratu pogardę, zdaje się być nawet znacznie większa. Być może wydaje się nam, że „jesteśmy bezpieczni”, bo na pewno nie przyjdzie nam do głowy pomyśleć, by kogokolwiek pozbawić życia. O ileż trudniej jednak uchronić się przed gniewem czy pogardą dla współbrata? O ileż trudniej zwalczyć w sobie negatywne emocje, chcieć zrozumieć, wysłuchać, podać rękę, wybaczyć... A może przecież okazać się, że przez naszą zatwardziałość w gniewie, brak wyrozumiałości, obojętność i okazaną pogardę staniemy się winni „zabójstwa”. Ktoś może przez nas „zginąć” – upaść, utracić wiarę w możliwość własnego zbawienia, odsunąć się od Boga – czy trzeba jeszcze czegoś więcej, by nazwać

zabójcą tego, kto doprowadza brata do takiego stanu? Paweł apostoł mówi co prawda o „konstruktywnym gniewie”: *„Gniewajcie się, lecz nie grzeszcie; niech słońce nie zachodzi nad gniewem waszym, nie dawajcie diabłu przystępu”* – Efezj. 4:26,27 (BW). Zauważmy jednak, że tuż obok „przywolenia” na gniew, jakby dla zachowania równowagi apostoł wymienia jednak grzech, na którego popełnienie narażamy się przekraczając granicę „obrony koniecznej”, gdy od „świętego oburzenia” na czyjeś złe postępowanie zaczynamy brnąć w stronę nienawiści lub pogardy dla samego grzesznika.

Zastanawiające, jak wiele w kwestii przestrzegania szóstego przykazania zależy od naszego języka. Okazuje się bowiem, że zabić kogoś można nie tylko rewolwerem, nożem czy kijem bejsbolowym, ale również językiem. W Księdze Przypowieści czytamy bardzo wymowne słowa: *„Śmierć i żywot jest w mocy języka, a kto go miłuje, będzie jadł owoce jego”* – Przyp. 18:21 (BG). Ktoś powiedział, że są „słowa kwiaty”, ale również „słowa kamienie”, które ranią i zabijają. Jednym ze śmiertelnych działań naszego języka może być **obmowa**. Być może obmowa kojarzy nam się w pierwszym rzędzie z powielaniem na czyjs temat kłamstw, ale czy tylko? Wydaje się, że obmową jest także powiedzenie o kimś tzw. „szczerzej prawdy” w intencji poniżenia, ośmieszenia czy też odebrania dobrego imienia i zaszkodzenia.

Każdy z nas ma z pewnością obszary życia, wydarzenia, których nie chciałby odkrywać przed innymi – chciałby po prostu zachować na te sprawy „wyłączność” i pozostawić jako wiadome jedynie Bogu i nam samym. Mówienie przez innych o naszych słabościach czy dawnych grzechach, jakich się niegdyś dopuściliśmy, zawsze sprawia nam przykrość, wprawia w zakłopotanie. Nawet jeśli są to sprawy już uregulowane, naprawione wobec Boga i przykryte zasługą krwi Jego Syna, wstydzimy się ich i nie chcemy, by stawały się „własnością publiczną” i pożywką dla taniej sensacji. Nie chcemy też, by poprzez rozpowszechnianie takich, skądinąd prawdziwych i „sprawdzonych” informacji (jak lubi się czasem nazywać obmowę czy plotkę), doszło do utraty „uśmiercenia” naszego dobrego imienia. Ta strata jest już później nie do odrobienia, bo nie ma chyba sposobu, by odbudować to, co tracimy wskutek użycia przez kogoś swego języka jak „śmiertelnościowego jadu”, jak pisze św. Jakub (Jak. 3:8).

W Torze, która często stanowi mocną podbudowę dla nauk moralnych Nowego Testamentu, znajdujemy wyraźne ostrzeżenie przed szerzeniem na czyjs temat oszczerstw, kłamliwych oskarżeń: *„Nie będziesz chodził jako obmówca między ludem twoim; nie będziesz stał o krew bliźniego twego; Jam Pan”* – 3 Mojż. 19:16 (BG). Dlaczego w kontekście obmowy czy fałszywego oskarżenia znajdujemy tak blisko „nastawanie na życie” lub „stanie o krew bliźniego”, jak tłumaczy ten fragment Biblia Gdańska? Czy Mojżesz nie przesadził przypadkiem z mocą tego

stwierdzenia? Odpowiedź jest prosta: Nie! Choć może dziś bywa to już nieco mniej oczywiste... Zgodnie z Prawem Zakonu fałszywe, oszczercze oskarżenie kogoś mogło doprowadzić do śmierci oskarżonego wskutek niesłusznego wymierzenia mu przewidzianej Zakonem kary.

Oczywistą obmową jest również działanie wbrew „regule Pańskiej” (Mat. 18:15-18) i dowolne pomijanie nakazanych w niej etapów postępowania. Dzieje się tak na przykład wówczas, gdy zamiast upominać grzeszącego brata sam na sam, mówimy o tym fakcie wszystkim za wyjątkiem niego samego. Być może działamy w tzw. dobrej wierze oczekując, że „ktoś” „jakoś” zareaguje, ale pamiętajmy – jest to obmowa, która nie tylko zasmuca Pana Boga, ale może prowadzić do duchowego zabójstwa. Nie powinniśmy napawać się cudzym grzechem, przyglądać się mu czy też robić pośmiewiska z cudzych słabości – jest to bowiem postępowanie niegodne i prowadzące wprost do przekroczenia czasem bardzo subtelnej granicy, jaką stawia przed nami 6. przykazanie.

Musimy pamiętać, że nie tylko w czasach obowiązywania Zakonu Mojżeszowego, ale również i dziś obmowa ciągle zbiera swoje śmiertelne żniwo. Uważajmy więc i rozważnie wypowiadajmy swoje słowa, by nie okazało się, że sprawia nam przyjemność to, czego nienawidzi Bóg. Apostoł Piotr, dostrzegając zapewne to śmiertelne niebezpieczeństwo, nakazuje wszystkim wierzącym odrzucenie od siebie obmowy razem z innymi grzechami: *„Odrzuciwszy więc wszelką złość i wszelką zdradę, i obłudę, i zazdrość, i wszelką obmowę jako nowonarodzone niemowlęta, zapragnijcie nie sfałszowanego duchowego mleka, abyście przez nie wzrastali ku zbawieniu”* – 1 Piotra 2:1,2 (BW). Wyciągajmy więc z tego właściwe wnioski, by nasze wzajemne relacje były nacechowane miłością i życzliwością, byśmy w naszym życiu mogli unikać niebezpiecznego „ocierania się o cudzą śmierć”.

W tym miejscu warto wspomnieć, że jednym z ważnych aspektów przestrzegania szóstego przykazania jest również tzw. **przemoc psychiczna**, która jest narzędziem niemal równie śmiertelnością jak otwarta, fizyczna agresja. Z takim rodzajem przemocy, nazywanej przez psychologów mobbingiem¹ możemy mieć do czynienia w miejscu naszej pracy. Działania takie polegają na poddawaniu osoby, obranej za kozła ofiarnego, systematycznym i „naznaczającym” ją w oczach grupy atakom, co w konsekwencji prowadzi do zniszczenia jej integralności fizycznej i psychicznej. Motorem takich zachowań w zakładzie pracy jest zazwyczaj zwierzchnik lub (i) współpracownicy. Osoba jest atakowana i prześladowana tak długo (czasami przez miesiące lub lata), aż dopro-

wadza to do utraty przez nią posady, do choroby, inwalidztwa, a nawet samobójstwa.

Przemoc psychiczna może równie dobrze dotyczyć rodzin, gdzie jeden członek rodziny zadaje psychiczne cierpienia innym, terroryzując ich, poniżając, pozbawiając godności i doprowadzając w ten sposób swe ofiary do zaburzeń psychicznych lub nawet śmierci (np. wskutek samobójstwa). Charakterystyczną cechą tego rodzaju „zakamuflowanej” przemocy jest najczęściej niestety „milczące przyzwolenie” otoczenia. Pamiętajmy, że aby zabić, nie jest wcale potrzebna broń palna czy nóż. Obserwujmy więc przede wszystkim samych siebie, a także nasze otoczenie, miejsce pracy i relacje panujące w naszej rodzinie. Starajmy się analizować, czy przez naszą obojętność lub nieświadomość zła, jakie wyrządzamy innym poprzez złe i niesprawiedliwe traktowanie, nie stajemy się przypadkiem winnymi ewidentnego przekroczenia szóstego przykazania. Niech prawo naszego Stwórcy zawsze będzie dla nas regulacją nadrzędną i najważniejszą, w porę gaszącą wszelkie niebezpieczne dla innych i nas samych uczucia.

Czy rzeczywiście „są po to, by je łamać”?

Tak często, na poły żartobliwie, mówi się o wszelkich przepisach i „utrudniających życie” ograniczeniach, jakie narzucają nam uregulowania prawne. Powyżej powiedzieliśmy, że są sytuacje, w których jako dzieci Boże powinniśmy być czasem bardziej ostrożni i rygorystyczni niż obowiązujące prawa. Wszystko po to, by nie złamać „przepisów” dla nas nadrzędnych, bo danych przez Stwórcę. Jak to więc jest z przestrzeganiem w naszym życiu tych, jak się czasem zdaje, „niezyciowych” przepisów? Pomówmy tu o dwóch „modelowych” przykładach, które lepiej niż samo teoretyzowanie pokażą nam działające tu mechanizmy oraz możliwe konsekwencje. Pierwszy przykład dotyczy zagadnienia bliskiego większości z nas – **jazdy samochodem** – bo coraz więcej aut widać na naszych drogach. Jakiś czas temu opublikowaliśmy w „Na Straży” list czytelnika, w którym zapytywał on o to, czy i w jaki sposób powinniśmy stosować się do przepisów ruchu drogowego, a zwłaszcza do ograniczeń prędkości. Pozornie temat błahy i nie wart szerszej uwagi. Spotkaliśmy się też, z nielicznymi co prawda, słowami krytyki, że w naszym piśmie powinno być miejsce jedynie dla głębszych, duchowych nauk. Ten list wzbudził jednak dość ożywioną reakcję i dyskusję naszych Czytelników, co jest dla nas wyraźnym sygnałem, że problematyka ta wydaje się błahą jedynie z pozoru...

Pewien instruktor nauki jazdy zwykł mawiać, że „wyjeżdżając na drogę trzeba pamiętać, że nasz samochód

¹ Mobbing (ang. *mob* – sfera, pospólstwo), zwany także psychoterrorem, jest to trwające w czasie prześladowanie psychiczne jednostki przez inną osobę lub grupę osób w celu jej destrukcji lub wyeliminowania z kolektywu pracy. Daje jej się w ten sposób do zrozumienia, iż nie ma dla niej miejsca w grupie.

jest śmiercionośnym narzędziem”. Można by mnożyć w nieskończoność przykłady potwierdzające brak poważnego traktowania tego ostrzeżenia. Przeglądając policyjne raporty, można z trwogą zauważyć, jak kończy się, gdy ktoś chciał za wszelką cenę udowodnić, iż jest mądrzejszy od „bezsensownych” przepisów, a pijani, niewyspani albo „tylko” lekkomyślni kierowcy codziennie narażają życie setek ludzi. Brzemie śmierci zadanej komuś na drodze jest zapewne trudne do uniesienia – nie sprawdzajmy jak bardzo trudne... Pamiętajmy o tym, by szanować własne, ale i cudze życie, którego nie wolno nam narażać swą niefrasobliwością.

Inny, podobny nieco przykład, pochodzi z dziedziny **budownictwa**. Oprzemy się tu na bardzo niedawnym wydarzeniu, które chyba dla nas wszystkich było potężnym wstrząsem. Tragedia w Katowicach, gdzie pod zawalonym pod ciężarem śniegu dachem hali giną dziesiątki ludzi, uświadamia rzecz bardzo ważną: złe pojęta oszczędność, brak należytej dbałości i lawirowanie wśród przepisów prawa budowlanego to zwyczajne narażanie życia wielu ludzi. Trzeba jednak koniecznie z tego i innych podobnych dramatów wyciągnąć wnioski również dla siebie, by nie dać się zwieść dywagacjom typu: „Po co tak duży przekrój tej belki, o połowę cieńsza kosztuje przecież dużo taniej, tylko ‘jakiś biurokrata’ bezsensownie to jakoś wyliczył”. Być może nie mamy okazji „sprawdzenia” swej zawodowej odpowiedzialności na tak dużą skalę. Pomyślmy jednak czasem o tym, by porządnie zamontować barierkę na naszym balkonie, wymienić obłuzowaną dachówkę na dachu naszego domu, zaizolować wystające ze ściany przewody elektryczne, posypać piaskiem oblodzony chodnik czy też strącić ogromny sopel, który nie wiadomo skąd wziął się akurat nad wejściem do sklepu, w którym pracujemy. Nie igrajmy z życiem i zdrowiem innych ludzi.

Podczas owej dyskusji spowodowanej listem czytelnika przywołany został jeden z wersetów Tory, który dość jasno stawia sprawę narażania cudzego życia: „*Jeżeli zbudujesz nowy dom, to postaw na dachu poręcz, abyś nie sprowadził na swój dom krwi, gdyby ktoś z niego spadł*” – 5 Mojz. 22:8 (BW). Wydaje się, że ten werset jest wymownym komentarzem do szóstego przykazania i powinien uświadamiać nam, że często cudze życie (tak przecież kruche) znajduje się całkowicie w naszych rękach. Chrońmy je więc, na ile tylko jesteśmy w stanie, i to nie tylko z powodu tzw. „konsekwencji prawnych”, ale przede wszystkim z powodu umiłowania Bożego prawa i szacunku dla daru życia.

„Carpe diem” – i jak tu zgodzić się z filozofem?

Wydaje się, że ta dewiza starożytnego myśliciela i poety Horacego (Quintus Horatius Flaccus, 65-8 p.n.e.) oznaczająca „chwytanie dnia” i maksymalne wykorzystanie tego wszystkiego, co życie z sobą niesie,

przeżywa w naszych czasach szczególnie dość renesans. Na każdym kroku jesteśmy niemal siłą zmuszani do konsumowania dóbr i zaspokajania swych rzeczywistych lub też ‘nakręconych’ za pomocą coraz bardziej przemysłowych kampanii reklamowych potrzeb. Zapewne zadajesz sobie teraz Czytelniku pytanie: No dobrze, to wszystko prawda, ale jaki tu związek z szóstym przykazaniem Dekalogu? Związek jest niezbyt odległy, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że promowany w naszych czasach wzorec i standard życia stawia na coraz wyższym miejscu własne JA, zmierzając krok po kroku do całkowitego podporządkowania wszelkich działań człowieka wyłącznie konsumpcji. Nasza cywilizacja jest niestety coraz częściej nazywana „**cywilizacją egoizmu**”. Tak opacznie pojęte „chwytanie dnia” bardzo z kolei osłabia wszelki samokrytycyzm, a nawet to zwykłe, tkwiące dotąd w ludziach poczucie skromności czy przyzwoitości. Zgodnie z tym wzorcem życia nie zwraca się już dziś uwagi na opinię innych ludzi, ich uczucia i potrzeby, zmierzając „po trupach” do zaspokojenia własnych.

Tak naprawdę dzisiejsi ludzie są bardzo samotni, często też zupełnie odarci z humanizmu i pozbawieni radości płynącej z przyjaźni, poczucia więzi rodzinnych czy służenia innym. Wielką plagą naszych czasów, która miała być może wypełnić tę nudę i pustkę codzienności jest „poszukiwanie nowych, ekstremalnych doznań” i ucieczka w środki odurzające oraz coraz silniej uzależniające narkotyki. W tej grupie należy wymienić również środki takie jak alkohol i papierosy, choć oficjalnie są one dozwolone przez prawo większości chyba krajów świata.

Każdy wierzący musi udzielić sobie jasnej odpowiedzi na pytanie, czy te i inne nie wymienione tu środki są dla niego rzeczą dobrą i właściwą, czy też powinien ich unikać w swym życiu jak ognia. Dziś nikt chyba nie odważy się zakwestionować statystyk, które już nie mówią, ale po prostu krzyczą przerażającymi liczbami, obrazującymi to, w jaki sposób kończy się owo „wypełnianie pustki” za pomocą narkotyków, alkoholu czy z pozoru niewinnych i tak powszechnie używanych papierosów. Każde dziecko wie dziś, że niewinnie wyglądające białe lub kolorowe pastylki dostępne w jego szkole czy w dyskotecie, kuszące ładnymi pudełkami wyroby tytoniowe czy też sprzedawane w coraz wymyślniejszych butelkach alkohole niosą ze sobą po prostu śmierć i jakby „**samobójstwo na raty**”. Ma ta śmierć różne oblicza – może być szybka wskutek np. wypadków drogowych, w których osoby używające alkoholu lub uzależnione od środków odurzających bywają najczęstszymi bodaj ich i sprawcami, i ofiarami. Może to być śmierć powolna, spowodowana stopniowym nakręcaniem się spirali uzależnienia narkotycznego lub alkoholowego albo rak i choroby

serca w przypadku papierosów. Dodatkowe, trudne konsekwencje tego „wypełniania nudy życia” i osobliwie pojętego „chwytania dnia” ponoszą również ci, którzy stykają się, choćby z racji więzów rodzinnych z osobami dotkniętymi którąkolwiek z tych plag naszej cywilizacji.

Teraz nieco ponurej statystyki: w Polsce w roku 2005 zostało popełnionych 4621 samobójstw (źródło: Komenda Główna Policji – www.kgp.gov.pl), zaś liczba prób samobójczych jest prawdopodobnie kilkakrotnie większa. Zastanawiające, dlaczego tak wielu ludzi decyduje, że z własnej woli chce zrezygnować z tak wspaniałego daru życia danego im przez Boga? Jednym z głównych powodów jest tu np. choroba psychiczna, ale często są to nieporozumienia w rodzinie, kłopoty szkolne, problemy ekonomiczne lub też przewlekła choroba. Czy jednak to prawdziwe powody? Czy sięgamy tu do źródeł problemu? Najprawdopodobniej nie, ponieważ najpoważniejszym z powodów je zapewne: samotność i brak zrozumienia, które potęgują wrażenie beznadziejności sytuacji i przyczyniają się do zaburzeń w prawidłowej ocenie wagi napotkanych problemów. Zwykle, zakorzenione mocno w ludziach umiłowanie życia i normalny tzw. „instykt samozachowawczy” ulega wtedy znacznemu osłabieniu – można powiedzieć, że mamy tu do czynienia ze stanem poważnego zachwiania równowagi umysłu, być może więc jest to swego rodzaju „choroba duszy”.

W tym miejscu warto postawić sobie pytanie: Czy przykazanie „Nie zabijaj” dotyczy również lekkomyślnego skracania lub pozbawiania życia (choćby „na raty”) samego siebie? Czy wierzący człowiek może z rozmysłem działać wbrew sobie, niszcząc swe własne życie? Nie ma tu chyba jednoznacznej i precyzyjnej wykładni Słowa Bożego, która jasno przedstawiałaby stosunek Pana Boga do tych kwestii, co może utrudniać nam moralną ocenę tych zjawisk. Są jednak pewne przesłanki, z których warto skorzystać, nim komukolwiek z wierzących zaświtałaby w głowie myśl o tym, by sięgnąć po narkotyki, papierosy, alkohol lub też **samobójstwo** jako środki do rozwiązania swych życiowych problemów.

Apostoł Paweł zapisał dla nas ciekawe słowa: „*Albo czy nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który jest w was i którego macie od Boga, i że nie należycie też do siebie samych?*” – 1 Kor. 6: 19 (BW). Jeśli więc „*nie należymy do siebie*”, to czy mamy prawo do dowolnego dysponowania własnym życiem, z pominięciem Pana Boga jako jego źródła?

Czy powinniśmy sami decydować o tym, jak długo ono potrwa, czy też ta decyzja jest tylko w rękach naszego Stwórcy, od którego ten dar otrzymaliśmy? Czy źle i nierozważnie szafując własnym zdrowiem i życiem, mamy prawo krzywdzić naszych bliskich, powodując ich cierpienia psychiczne lub pozostawiając bez środków do życia? Te pytania z pewnością pomogą nam w rozsądnym ułożeniu naszego systemu wartości i wytyczeniu sobie pewnych i nieprzekraczalnych granic.

Czy możemy jakoś zapobiec takim zjawiskom? Z pewnością możemy... Uczmy się przede wszystkim zauważać dookoła nas ludzi, zechciejmy się pochylić nad ich problemami, wysłuchać, poradzić... Nie dajmy oszukać i omamić swego człowieczeństwa wszechobecnej „cywilizacji egoizmu”. Niech nasza obojętność na problemy innych ludzi nie sprawia, że pocujemy się kiedyś, jakbyśmy to właśnie my pomogli im targnąć się na swoje życie. Bo najważniejsze, co możemy zrobić, to mieć czas i uwagę dla innych. Może się bowiem okazać, że jest to coś najlepszego, co można dać drugiemu człowiekowi.

Można przy tej okazji wspomnieć również o innym grzechu naszych czasów – **o obżarstwie**, które jest także piętnowanym przez Słowo Boże swego rodzaju „zamachem na własne życie”, ale byłby to już może temat na inny artykuł. Dotknęliśmy w naszym rozważaniu kilku zaledwie aspektów szóstego przykazania Dekalogu, bo w skromnych ramach artykułu nie sposób zawrzeć wszystkich zagadnień wiążących się z tym tematem. Wiele dyskusji toczy się ciągle na temat eutanazji², aborcji³ czy też dopuszczalnego zakresu obrony własnej, trwają też spory odnośnie kary śmierci. Są to tematy, co do których wierzący mogą i powinni mieć swoje zdanie oparte na nauce Słowa Bożego. Toczące się prędko życie niesie jednak z sobą coraz to nowe ‘niespodzianki’, na których rozwiązanie być może na dziś jeszcze trudno mieć gotowe recepty. Dlatego też gorąco zachęcam do rozważania tych trudnych czasami tematów w naszych zgromadzeniach i rodzinach, by potrafić podjąć w życiu właściwe, podobające się Bogu decyzje i nie być zaskoczonym sytuacjami, jakie przynosi nam codzienność. Mam również nadzieję, że to rozważanie choć w pewnym stopniu pomoże nam budować w sobie właściwy próg wrażliwości na „ducha przykazania”, a to z kolei pozwoli właściwie i w zgodzie z Boskim prawem rozstrzygać trudne i skomplikowane dylematy życia. □

² **Eutanazja** (gr. *euthanasia* – ‘dobra śmierć’) jest to przyspieszenie śmierci osoby nieuleczalnie chorej, które umotywowane jest skróceniem jej cierpienia.

³ **Aborcja** (łac. *abortus* – poronienie) to celowe, przedwczesne zakończenie ciąży, skutkujące śmiercią zarodka lub płodu.

Moja droga do Prawdy

FRANCISZEK ORGANEK

„JEŚLI PAN JEST BOGIEM, IDŹCIE ZA NIM”

Urodziłem się w 1925 r. w Sojczynie Borowym niedaleko Ciemnoszyj (woj. podlaskie) jako najstarszy syn z pięciorga dzieci w biednej chłopskiej rodzinie. Matka była pomocnicą w kościele, tak więc w domu wpajała nam zasady wiary katolickiej, nie dbając o wykształcenie dzieci. Jako młodzieniec lubiłem wypić i zapalić, nie pomagały prośby rodziców, bym to rzucił, bo szkodzi zdrowiu. Dzięki Bożej opiece wojnę przeżyliśmy dość spokojnie, choć zniszczeń nie brakowało w gospodarstwie. Nie mieliśmy pieniędzy, a że w naszej rodzinie mieliśmy fachowca, który za darmo zgodził się nam pomóc przy odbudowie, rodzice zmuszeni byli go prosić o pomoc, choć wiedzieli, że jest innego wyznania. Był to nieżyjący już obecnie Aleksander Organek mieszkający w Ciemnoszyjach, ok. 3 km od Sojczyna. Był rok 1947, gdy rozpoczęliśmy z nim pracę, a ja wieczorami długo słuchałem jego opowiadań o planie Bożym, Jezusie, Jego ofierze i zmartwychwstaniu. Bardzo to mnie zaciekawiło i od razu rzuciłem palenie i picie, ku zdziwieniu rodziny. Pewnego razu wybrałem się na takie zebranie do domu br. Olesia, ale nic nie rozumiałem z tego, co było tam mówione. Dostałem jednak broszurkę i Nowy Testament, który zaraz rodzice w trosce o moje „dobro” zniszczyli. Na drugą niedzielę, gdy wybierałem się tam znowu, choć miałem ponad 20 lat, dostałem lanie od ojca, który tłumaczył mi, że przynoszę hańbę rodzinie, bo po wiosce rozeszła się wieść, że syn Organka przystał do „kociej wiary”. Uciekłem z domu i znów byłem na zebraniu, postanowiłem zostać u br. Olesia. Rodzice po jakimś czasie zrozumieli, że złą obrali metodę i przyszli prosić mnie, abym wrócił do domu. Zgodzili się też na mój warunek, że nie będą mi niczego zabraniać, ale to było tylko pozorne.

Zbliżał się czas konwencji w Plutyczach, więc wieczorem zacząłem się do niej przygotowywać. Mój brat zauważył u mnie w kieszeni Nowy Testament i zabrał mi go. Postanowiłem mu go odebrać, gdyż już 2 razy wcześniej zniszczyli mi, a była to cenna rzecz dla mnie, więc powstała szamotanina. Drugi brat pobiegł do ojca, który kosił trawę, mówiąc, że Franek robi bunt w domu. Ojciec w złości z kosą przybiegł do mieszkania i zamierzył się na mnie. Na to wszedł sąsiad, który usłyszał wrzawę i wyrwał ojcu kosę, wtedy ojciec złapał za siekierę i podniósł ją na mnie. Ja wtedy powiedziałem, że 22 lata służyłem wam jako najstarszy syn, a wy mi złem za dobro odpłacacie. Ojciec znowu chwycił za ciężarek i zamachnął się na mnie, ale sąsiad zasłonił mnie sobą, po czym ciężarek roztrzaskał stojącą obok ławę.

Wybiegłem z domu. Zacząłem się modlić. W tym czasie rodzina zaczęła czytać Nowy Testament, fragment z Objawienia o bestii, co miała ranę od miecza. Przeciwnik podsunął im taką myśl, że badacze Marię uważają za tę bestię w związku z obrazem, co ma 2 szramy na twarzy. W domu zaś znajdował się taki ołtarz z obrazem, więc zaraz po powrocie do domu rodzice oświadczyli mi, że mam uklęknąć przed tym obrazem i prosić o wybaczenie za moje zachowanie, przeprosić rodziców i przyznać, że byłem opętany. Przeszedł mnie dreszcz i zaraz przypominałem sobie historię z księgi Daniela o trzech młodzieńcach przed posągami. Poprosiłem, że muszę wyjść za potrzebą, zabrałem ze strychu garnitur i zacząłem uciekać przez las. Rodzina na odgłos rzuciła się za mną w pogoń. Gdy mnie gonili, spotkali tego samego sąsiada, idącego z koniem, i chcieli pożyczyć konia, aby mnie złapać, ale on stanowczo odmówił i tym samym znowu pomógł mi. Znalazłem schronienie u br. Olesia, który pożyczył mi koszulę, buty i pieniądze na bilet do Białegostoku. Kiedy zobaczyłem, ilu jest jeszcze braci w Białymstoku, moje serce się uradowało i podniosłem się na duchu.

Konwencja w Plutyczach odbyła się u br. Aleksiejuka, a do usługi przyjechał br. Grudzień i br. Gumieła, który usłużył wykładem „I długoż będziecie chramać na obie nogi? Jeśli Pan jest Bogiem, idźcie za nim”. Od razu zdało mi się, że te słowa są wypowiedziane wprost do mnie. Zrozumiałem, że powinienem podjąć decyzję, bo wiedziałem, że Bóg jest Bogiem prawdziwym, a w kościele katolickim panuje bałwochwalstwo. Wtedy postanowiłem, że się poświęcę Panu Bogu na służbę. Dwa tygodnie później, na konwencji w Ciemnoszyjach 16 sierpnia 1947 r. wraz z 16 innymi osobami przyjąłem symbol chrztu. Nie miałem już po co wracać do domu, zamieszkałem więc u brata Olesia już na dobre wraz z jego 6 osobową rodziną w małym domku.

Przez lato pracowałem u br. Glebów, potem u br. Wyłudów za parobka i tak do jesieni 1948 roku. Pewnego razu podczas młócenia pokaleczyło mnie dość poważnie, a rany źle się goiły. Wypadek ten poruszył serce rodziców. Zasięgnęli oni rady u misjonarzy przebywających akurat w Grajewie, którzy orzekli, że skoro obrałem sobie drogę służby Bogu, to trzeba wziąć mnie do siebie i pamiętać, że wciąż jestem ich synem. Wtedy przyszedł mój brat ze słowami od rodziców: „Chodź do domu, bo teraz już rodzice zmienili zdanie i chcą, abyś był w domu”. Nie chciałem wracać, gdyż miałem na pamięci złamane obietnice rodziców co do mojej

wolności wyznania, ale poszedłem z nadzieją, że Pan mi we wszystkim pomoże.

Kiedy mieszkałem u brata Olesia przez 1,5 roku, nieczęsto, ale zachodziłem do rodzinnego domu. Mama litowała się nade mną, zawsze coś dała, ale ojciec był surowy. Kiedy więc zjawiłem się w domu, ojciec przywitał mnie z kamienną twarzą i powiedział: „Ta woda w tej rzece lepsza była od tej, którą polewali ci na głowę”. Nie chciałem rozpalać na nowo ognia, więc poprosiłem, ażeby dał mi spokój, jeśli chce, abym tu był. I tak się stało – od tej pory miałem względny spokój. Zaraz też w grudniu wybrałem się na konwencję do Lipia. Wróciłem do swoich domowych obowiązków w gospodarstwie i tak od jesieni 1948 r. do wiosny 1957 r. przebywałem już w rodzinnym domu. Najmowałem się do różnych prac, nawet do takich, o których nie miałem pojęcia, ale br. Oleś stale mi pomagał i uczył mnie, dzięki czemu robota razem szła nam bardzo dobrze. Wkrótce sytuacja w domu zmieniła się – ze względu na dobrą pracę, stałem się głównym żywicielem rodziny. Karta się odwróciła: jak byłem znienawidzony, tak teraz zadowolenie rodziców nie miało granic.

Ja jednak źle się z tym czułem, targało mnie sumienie, że jestem wierzący, poświęcony i odpowiedzialny za to, co otrzymałem od Boga, powinienem używać tego tak, by Mu się to podobało. Chciałem gdzieś odejść, ponieważ rodzice moje zarobione pieniądze oddawali na msze i na „molocha”, a na to przystać nie mogłem. Tak więc myślałem, by Bóg tak wszystkim pokierował, bym jakoś z tego domu mógł się usunąć, założyć własną rodzinę. Pewnego razu w Plutyczach odbyło się większe zebranie, gdzie zjechało się wiele braci. Ja z rodziną brata Olesia trafiliśmy na nocleg do domu samotnej, starszej już siostry Borowskiej. Wieczorem przy poczęstunku niechcący zbiłem porcelanowy kubek. Brat Oleś zażartował, że teraz muszę za niego odpracować. Tak się złożyło, że wkrótce była robota przy młóceniu zboża i niedługo potem zjawiłem się z powrotem u siostry Borowskiej. Siostra była bardzo zadowolona z wykonanej pracy i wkrótce zaproponowała, żebym zamieszkał u niej, bo będąc bez rodziny chciała dokończyć swoich dni przy mnie. Nie była to jednak prosta decyzja, a nikt doradzić mi nie chciał, jak miałem postąpić. Później, gdy dowie-

działem się od brata Sołowieja o złym stanie zdrowia tej siostry, od razu wybrałem się do Plutycz. Zrobiło mi się jej żal i postanowiłem jednak tu zamieszkać, wierząc, że Bóg będzie mi dopomagał.

Na początku 1958 r. ożeniłem się ze Stefanią Makarzewicz z zboru w Wydminach i zamieszkaliśmy razem w Plutyczach u siostry Borowskiej. Urodziło się nam pięcioro dzieci. Nasza rodzina i kilkoro braterstwa tworzyło niewielki zbór w Plutyczach. W miarę możliwości, na ile Pan pozwalał, jeździliśmy na konwencje, utrzymywaliśmy społeczność braterską. W 1972 r. poważnie zachorowała moja żona i cały ciężar spadł na moje ramiona. Do tego nieszczęścia dołączyły się problemy z moimi oczami, stale miałem stan zapalny. W 1985 r. wszyscy przeżyliśmy wielkie doświadczenie, gdy zmarła nasza córka Janina. W 1991 r. choroba moich oczu bardziej się nasiliła i z tego powodu długo przebywałem w szpitalach, niestety choroba potęgowała się. Przewidywałem, że mogę stracić wzrok. Dlatego też postanowiłem wykorzystać ten czas jak najlepiej i uczyłem się wielu wersetów, psalmów i komentarzy „Manny”. W 1996 r. straciłem pierwsze oko, a rok później drugie. Pan obdarzył mnie dobrą pamięcią i dzięki temu obecnie mogę wykorzystywać dorobek duchowej nauki. W wolnych chwilach, przy bezsennych nocach lubię przypominać sobie teksty biblijne, różne myśli podawane przez braci. W niedzielę w miarę możliwości robimy sobie z żoną dwuosobowe nabożeństwo – słuchamy kaset z wykładami.

Teraz, kiedy spoglądam w przeszłość, to me serce ogarnia nieopisana wdzięczność Bogu za to, że bezustannie mogłem odczuwać Jego bliskość i pomoc. Ratował mnie z każdej sytuacji, nawet takiej, która wydawała się bez żadnej nadziei. Mimo że siły cielesne mnie opuszczają i ciało słabnie, duch pragnie jeszcze karcić się prawdziwym Słowem Bożym. Oprócz doświadczeń i cierpień na me życie składa się także wiele radości. Dziękuję Bogu za to, że pozwolił wychować mi i małżonce dzieci w Prawdzie, które także starają się swoim dzieciom wpoić jak najwięcej nauk o Bogu i Jego planie, a my dążymy do tego, by im w tym dopomagać. Niech więc chwała będzie Wiekuistemu Ojcu za wszystkie łaski i błogosławieństwa, jak również otrzymane chwile doświadczeń.

Wszystko, o co zabiegamy i o co się kłócimy, jest marnością. Zabiegać powinniśmy jedynie o miłość.

M. Gogol

Dobre słowo zawiera ciepło wystarczające na trzy zimy; złe słowo może dotknąć jak sześć miesięcy mrozu.

przysłowie mandżurskie

Człowieka prostego, który umie mówić tylko prawdę, uważa się za mąciela powszechnego spokoju.

Montesquieu

Z życia zborów

BIELSKO-BIAŁA

„AŻ DOTĄD POMAGAŁ NAM PAN”

W bieżącym roku mija 61. rocznica działalności Zboru w Bielsku-Białej. Powstał on w 1945 roku, po zakończeniu II wojny światowej. Jeszcze w okresie międzywojennym kilkoro braterstwa, późniejszych członków naszego Zboru, wraz ze swoimi rodzinami uczęszczało na nabożeństwa do br. Franciszka Thena, mieszkającego w Kozach. Od niego Prawdę poznało jego młodsze rodzeństwo, mieszkające w Bielsku: Jan Then i Maria Bysko. W tym okresie Ewangelia Chrystusowa dotarła do braterstwa Marii i Władysława Kuśnierzów oraz Zofii i Piotra Klimczaków. Nieco później Prawdę poznali braterstwo Anna i Stanisław Dudziakowie, Waleria i Stanisław Fajkisowie oraz bracia: Stanisław Godziesza, Franciszek Pawiński i Jan Byrdy. Wszyscy ci braterstwo do oddalonego od Bielska około 10 km Zboru w Kozach chodzili pieszo, narażając się na prześladowania miejscowej ludności. Ich dzieci – dzisiejsi seniorzy Zboru Bielskiego – brały udział w szkołkach organizowanych cyklicznie przez Zbór Koziański.

Podczas okupacji, mimo że nie wolno było się zgromadzać, bracia utrzymywali ze sobą stały kontakt, odwiedzając się wzajemnie w swoich domach. Zdarzało się nawet, że w tym okresie do Zboru w Bielsku-Białej przyjeżdżali bracia z Chrzanowa: Henryk Kamiński i Mikołaj Grudzień. Ten drobny gest w tamtych czasach był wyrazem odwagi i poświęcenia.

Dzięki staraniom br. Franciszka Thena w roku 1943 Prawdę poznał i swoje życie oddał Panu brat Alojzy Raczek, obecnie najstarszy wiekiem i stażem członek naszego Zboru.

Po zakończeniu wojny bracia zaczęli się spotykać w Bielsku-Białej w domach braterstwa: Thenów, Dudziaków i Fajkisów. Pod koniec 1945 roku regularne nabożeństwa odbywały się w domu braterstwa Wiktorii i Jana Thenów, mieszkających w Straconce (obecna dzielnica Bielska-Białej). W okresie kształtowania porządku w młodym Zborze z usługą duchową do Bielska-Białej przyjeżdżali z Kóz bracia: Władysław Sołczykiewicz, Władysław Kos i Jan Komendera; z Żywca bracia: Józef Kłusak i Józef Kania oraz z Andrychowa brat Władysław Jończy.

W 1946 roku otrzymano ze Starostwa Powiatowego w Bielsku-Białej zezwolenie na organizowanie nabożeństw. Pierwszym przewodniczącym Zboru był brat Stanisław Dudziak. Brat Dudziak posiadał wyjątkowe zdolności w nawiązywaniu kontaktów z osobami „światowymi”. Umiał ciekawie głosić Ewangelię, skutkiem czego w okresie od 1946 do 1948 roku

do Zboru przybyło kilkanaście osób, a wśród nich mój dziadek Andrzej Chrobak, który poświęcił się w 1946 roku. Praca ewangelizacyjna zaowocowała zorganizowaniem pokazu „Fotodramy”, gdzie do zgromadzonej publiczności przemawiał br. Mikołaj Grudzień. Od samego początku nabożeństwa odbywały się w każdą niedzielę i święta oraz we czwartki, i tak pozostało do dnia dzisiejszego. W programie mieliśmy zebrania świadectw, wykłady i badania Pisma Świętego oraz szkołę proroczą dla diakonów. Wkrótce pojawiła się potrzeba zorganizowania szkoły dla dzieci. Tematyka badań była urozmaicona. Badano kolejno wszystkie Ewangelie, księgi Mojżeszowe, prorocтва, I i VI Tom Wykładów Pisma Świętego oraz Cienie Przybytku.

W 1948 roku Zbór w Bielsku-Białej liczył 46 członków i około 20 sympatyków. W tym czasie przysły poważne doświadczenia na punkcie zrozumienia nauki wtórej obecności Jezusa. Znaczna część członków Zboru, około 20 osób, pozbawiona została społeczności, gdyż nie podzielała poglądów ogółu braci. W ten sposób powstał odrębny Zbór. Po kilku latach część osób z tego grona powróciła do macierzystego Zboru, gdzie przebywają z nami po dzień dzisiejszy.

U braterstwa Thenów bracia zgromadzali się do 1955 roku. W ciągu tych 10 lat młodzież dorosła, założyła własne rodziny i z początkiem 1956 roku postanowiono przenieść zebrania niedzielne do domu braterstwa Elizi i Tadeusza Bajorskich. Czwartkowe nabożeństwa, ze względu na lepszy dojazd, przez kilkanaście lat odbywały się w domu braterstwa Zofii i Piotra Klimczaków. Latem 1956 roku w nowym miejscu nabożeństw zorganizowano konwencję lokalną, w której uczestniczyli braterstwo z okolicznych Zborów: Kóz, Andrychowa, Żywca i Gilowic. Wykładami służyli bracia: Władysław Jończy, Stanisław Grudzień i Jan Gładysiek, który powrócił wraz z rodziną ze Związku Radzieckiego. W następnym roku nasz Zbór był współorganizatorem konwencji w Kętach u braterstwa Kotlarczyków.

Ze względu na kłopoty mieszkaniowe u braterstwa Bajorskich, w latach 1966 – 1972 zbieraliśmy się u braterstwa Kuśnierzów przy ul. Skowronków. W międzyczasie braterstwo Bajorscy wybudowali nowy dom przy ul. Wspólnej i bracia znowu mogli korzystać z ich gościnności.

W sierpniu 1975 roku zorganizowano konwencję w budynku Ochotniczej Straży Pożarnej w Kętach. Kolejną konwencję bielski Zbór zorganizował 10 lat później w Andrychowskim Domu Kultury.

Po śmierci braterstwa Bajorskich, kiedy ich spadkobiercy wymówili umowę najmu lokalu, pojawiły się kłopoty z miejscem naszych zgromadzeń. Po długich, bezskutecznych poszukiwaniach, udało się nam zaadoptować skromne pomieszczenie w domu braterstwa Zofii i Mariana Skoczylasów. Rok później przenieśliśmy się do innego, lepiej przystosowanego pomieszczenia i od września 1990 roku



Rok 1957 – w sadzie u braterstwa Bajorskich

spotykamy się dwa razy w tygodniu w Bielsku-Białej przy ul. Nowej 12. Pięć lat później Zbór w Bielsku-Białej zorganizował konwencję w budynku kina „Złote Łany”. Następna konwencja odbyła się w tym samym miejscu we wrześniu 1998 roku. Dwa lata później zorganizowano trzecią z kolei konwencję, tym razem w Hali Bielskiego Klubu Sportowego „Stal”. Była to największa pod względem liczby uczestników konwencja w Bielsku-Białej.

Trochę statystyki:

W ciągu tych 60 lat członkami Zboru było 115 osób. Służbę duchową pełnili następujący bracia: Jan Then, Władysław Kuśnierz, Stanisław Dudziak, Stanisław Fajkis, Stanisław Waluś, Stanisław Wawrzyniak, Tadeusz Bajorski, Antoni Zdrowak, Czesław Suchanek, Karol Sablik, Jan Then-junior. W latach 1960-1978 br. Eugeniusz Klimczak był członkiem Komisji Rewizyjnej naszego Zrzeszenia, a w latach 1978-1984 pełnił funkcję sekretarza.

Obecnie w naszym gronie mamy 10 osób z ponad 50 letnim stażem w Prawdzie. Przez te lata nie zaniedbywano również pracy z młodzieżą. Nieprzerwanie od 1946 do 2000 roku prowadzone były szkółki dla dzieci i młodzieży. Obecnie w Zborze mamy troje dzieci, które podobnie jak wszyscy sympatycy naszej społeczności biorą czynny udział we wszystkich nabożeństwach. Poza tym w każdą drugą sobotę miesiąca wszyscy zainteresowani mogą uczestniczyć w spotkaniach młodzieżowych, organizowanych od 10 lat na sali Zboru w Kozach Górnych.

Aktualnie Zbór liczy 36 osób, z czego 22 jest poświęconych. Sługami Zboru są bracia: Marian Skoczylas, Sławomir Skoczylas oraz Henryk Zdrowak. Od wielu lat jedną godzinę pierwszej niedzieli miesiąca przeznaczamy na zebranie świadectw, modlitw, śpiewu i czytania psalmów. Ten rodzaj nabożeństw

przynosi nam wiele błogosławieństw i radości, ponieważ możemy wyrazić nasze smutki, radości, pragnienia oraz wdzięczność dla Pana. Inny charakter emocjonalny mają nasze badania Słowa Bożego. W niedziele rozważamy Ewangelię św. Łukasza, a we czwartki Objawienie św. Jana. W naszych rozważaniach szczególny nacisk kładziemy na zrozumienie nauk podanych przez Pana Jezusa i apostołów. Zdobyte lekcje staramy się stosować w naszym codziennym życiu. Korzystamy też z wykładów braci starszych oraz szkoły proroczej brata diakona. Z okazji przyjazdu do Zboru braci z pracy międzyzborowej w czasie przerwy nasze siostry przygotowują drobny poczęstunek w postaci kawy i herbaty.

Analizując historię naszego Zboru cieszymy się, że większość młodzieży wychowanej w naszej społeczności okazała swoje poświęcenie dla Pana, założyła własne rodziny i mimo, że opuściła Bielsko-Białą, swoją obecnością zasiłała inne Zbory w kraju i za granicą. Cieszymy się również z tego, że w naszym gronie są bracia i siostry z rodzin, w których Prawda gości od pięciu pokoleń.

Nauczeni doświadczeniem minionych lat staramy się prowadzić nasze nabożeństwa w duchu tolerancji, zrozumienia i wzajemnej miłości. W przypadku nauk czasowych staramy się stosować do słów Pana Jezusa: „Nie wasza rzecz znać czasy i chwile, które Ojciec w mocy swojej ustanowił” (Dzieje Ap. 1:7). Chociaż Zbór nasz nie jest liczny i przeżył różne trudności, śmiało możemy zacytować słowa z 1 Sam. 7:2 – „Aż dotąd pomagał nam Pan”.

Mamy nadzieję, że Pan będzie nam nadal błogosławił.

Na podstawie relacji braci i siostr oraz zgromadzonych materiałów opracował br. Sławomir Skoczylas.

Modlitwa ludzi starszych

Panie! Dziękuję Ci, że pozwalasz mi się zestarzeć!
Gdybym umarł młodo, nigdy nie nauczyłbym
się czegoś bardzo ważnego:
mieć cierpliwość, umieć czekać, znosić samotność,
młodych uważać za mądrzejszych,
bez zazdrości uznać lepsze...

Panie! Mam kilka prośb:
Pomóż mi jeszcze więcej milczeć!
Chroń mnie od ciągłego pouczenia innych!
Pozwól mi moje doświadczenie życiowe
zachować dla siebie!
Zabierz mi tę głupią ambicję bycia młodym
i zachowywania się jakbym
wszędzie mógł zabierać głos!

Zapominam wiele rzeczy;
Daj mi tę pokorę do rzetelnego
przyznania się do tego.
Pozwól mi moje ułomności zachować dla siebie!
Daj mi ten piękny dar nie zanudzać otoczenia
moimi chorobami.
Nie pozwól mi, abym stale wspominał
stare dobre czasy.
Nigdy ich przecież nie było!

Panie! uczyni mnie dobrym
Daj mi wspaniałomyślne serce, dziecięco jasne,
przejrzyste jak piękne źródło!
Panie! Podaruj mi ufność i pokorę
oraz tę bezinteresowną dobroć,
która niczego dobrego nie przeoczy,
a niedobrego nie ma za złe.

Panie! Otwórz mi oczy na piękno świata
i ofiaruj mądrość pogodnej rezygnacji.
Pozwól cieszyć się przyjaźnią ludzi
i widokiem kolorowych liści,
gdy jesienią spadają z drzew.
Panie! Daruj mi tę łaskę
tak przeżyć moją starość,
aby młodym łatwiej było ją szanować!

nadesłane

Cierpliwość – Hebr. 10:36

Wiele cierpliwości jeszcze nam potrzeba
Chociaż się staramy podążać do nieba.
Abyśmy zdobyli Boskie obietnice
I mogli oglądać Ojcowskie oblicze.

Kto sobie w cichości cierpliwość wyrabia
Do znoszenia trudów serce przysposabia.
Jeśli podąża za Panem w pokorze
Pan mu trudności znosić dopomoże.

Pan Jezus powiedział że jest wąska droga
Dla tych którzy z serca umiłują Boga.
Wiele muszą znosić trudu i przykrości
Więc potrzeba na to wiele cierpliwości.

Pan Jezus znając upadek człowieka
Wiedział co uczniów na tej drodze czeka.
Dał przykład jak On wytrwał w cierpliwości
Bo czynił wolę Ojca z wysokości.

Kto czyni wolę Ojca Niebieskiego
Niechaj się wiele nie obawia złego.
Bóg synów swoich zachowa w swej mocy.
Pośle im aniołów swoich do pomocy.

Aby ich strzegli do końca tej drogi
By im nie zaszkodził nieprzyjaciół srogi.
Ażeby dostali żywota koronę
Wszystkie trudy będą mieli nagrodzone.

Katarzyna Żołyńska

Wieczerza Pańska

Drodzy Bracia i Siostry w naszym Panu Jezusie Chrystusie, drodzy Przyjaciele, mili Czytelnicy. We **wtorek 11 kwietnia** po zachodzie słońca, w kolejną rocznicę Pańskiej Wieczerzy, zgromadzimy się, by w nabożnym skupieniu i z modlitwą wypełnić skierowaną również i do nas prośbę naszego Pana: „*to czyńcie na pamiątkę moją*”. Mimo, że przygniatają nas trudy życia, choroby, kontakt ze śmiercią i codziennymi ludzkimi dramatami, od których nikt z nas nie jest wolny, pragniemy to święto spędzić z Panem i tymi, którzy są Jemu bliscy, bo sam Mistrz „*nie wstydzi się nazywać ich braćmi*”.

Niech więc obchodzenie Pamiątki wleje do naszych serc „*pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum*”, niech odnowi nasze przymierze i ożywi nadzieję naszego powstania z martwych na Pańskie podobieństwo. Oby nasz Niebiański Ojciec raczył pobłogosławić i udzielić swej łaski wszystkim, którzy będą zasiadać tego dnia do Pańskiego stołu. Tych łask i błogosławieństw dla wszystkich „domowników wiary” życzy:

Redakcja „Na Straży”

Konwencje w roku 2006

- 9 kwietnia – Kraków, Nowohuckie Centrum Kultury
- 14 maja – Andrychów, Miejski Dom Kultury
- 25 czerwca – Tarnów, sala Małopol. Urzędu Wojewódzkiego Al. Solidarności 5-9
- 8-9 lipca – Budziszewice
- 15-16 lipca – Ciemnoszyje, uwaga: nastąpiła zmiana terminu tej konwencji
- 21-23 lipca – Białogard
- 6-11 sierpnia – Nowy Sącz, Konwencja Międzynarodowa
- 15 października – Kraków, Nowohuckie Centrum Kultury

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- Dnia 16 września 2004 r. zasnęła w Panu siostra **EMILIA ROGUS**, wieloletnia członkini Zboru w Łękach Dolnych. Przeżyła 82 lata, na służbę Panu poświęciła się tuż przed II wojną światową, cechowała ją gorliwość i gościnność.
- Dnia 20 stycznia 2006 r. zasnęła w Panu w wieku 76 lat siostra **ALFREDA SZYMAŃSKA**, członkini Zboru w Katowicach. Na służbę Panu poświęciła się w wieku 16 lat. Przez znaczną część swojego życia, wraz z mężem Władysławem gościła Zbór w swoim domu w Michałkowicach. Razem wychowali dwie córki i jednego syna, z których wszyscy poświęcili się dla Pana. W wieku 45 lat została wdową i do końca życia poświęcała swój czas dla dzieci i wnuków. Zapisła się w naszej pamięci jako siostra miła, serdeczna i pełna poświęcenia dla braci.
- Dnia 3 lutego 2006 r. zasnął w Panu brat **MIŁOSŁAW PROVAZNIK** z Decina w Czechach. Przeżył 84 lata, a na służbę Panu poświęcił się w 1970 roku w Polsce, w czasie Konwencji Generalnej odbywającej się w hali klubu „Korona” w Krakowie. Pomimo znacznej odległości, brat Miłosław wraz z żoną Lenką starali się, by kontakty z braćmi w Polsce były żywe i gorące, czemu często dawali wyraz przysyłając do naszej Redakcji przepojone ciepłem, troską i braterską miłością listy, zaś wielu spośród braci gościł w swym domu.
- W dniu 20 lutego 2006 roku zmarł brat **TADEUSZ KOS**, członek Zboru w Kozach Dolnych. Przeżył 77 lat, w tym 57 lat w poświęceniu, które rozpoczął jako 20 letni młodzieniec. Był gorliwym i cenionym bratem. Szczególne prześladowania przeszedł będąc w więzieniu za odmowę przyjęcia broni. Jako długoletni starszy Zboru służył braciom i siostrą słowem, a dla młodych wzorem przeżytego życia. Dom jego był i jest otwarty dla braci i sióstr – to w tym domu od lat odbywają się nabożeństwa. Pozostanie w naszej pamięci miłym i cenionym bratem.
- W dniu 3 marca 2006 w wieku 86 lat zmarł brat **ALOJZY RACZEK**. W Prawdzie przeżył 62 lata. Był członkiem Zboru w Bielsku-Białej.